

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taltbout, 75009 Paris • 18 maja — mai 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 20 (917) •

LA SEMAINE POLONAISE



Szczęściarze? Tak. To pierwsi turyści na Pojezierzu Mazurskim

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 2,50 zł

FOP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Znane w Kraju Zakłady Mechaniczno-Precyzyjne „Mera-Blonie” pod Warszawa, które wytwarzają urządzenia współpracujące z komputerami, dopiero w 1970 r. rozpoczęły eksport swoich wyrobów. Obecnie przygotowują się do wykonania nowych kontraktów podpisanych na najbliższych pięć lat. Jeden z nich przewiduje dostawę kolejnej partii drukarek wierszowych do Związku Radzieckiego. Odbiorcami drukarek z Błonia są również firmy francuskie i amerykańskie.

● 2

W pobliżu Opola, przy międzynarodowej trasie E-22, otwarto niedawno nowo zbudowany zajazd „Niedźwiednik”. Zmotoryzowani turyści chętnie odwiedzają ten uroczy gościniec. Można tu smacznie zjeść, wygodnie odpocząć, a nawet prznocować.

● 3

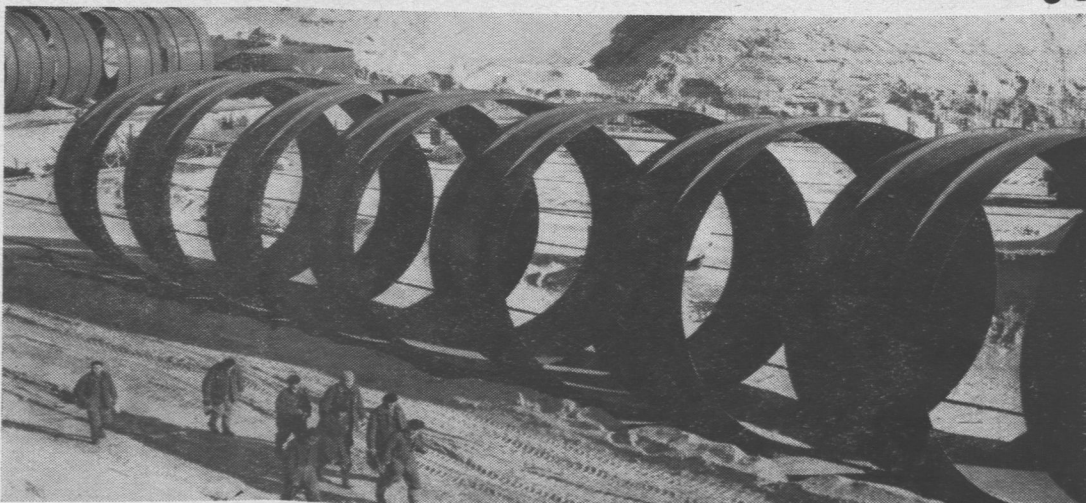
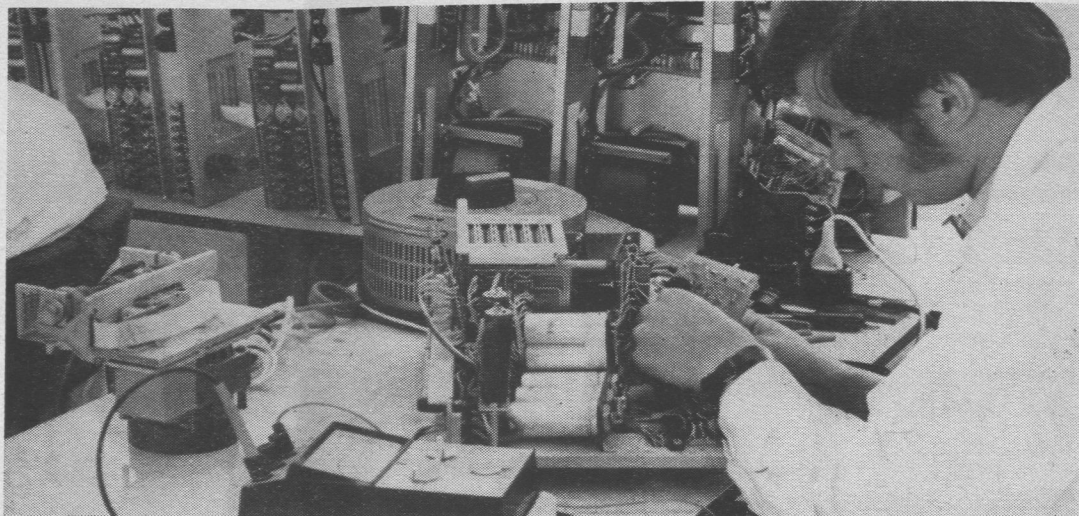
Gdański Klub Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Neptun”, redakcja „Głosu Wybrzeża” i miejscowa Telewizja zorganizowały konkurs malowania na płócie. Wzięły w nim udział dziecięce grupy podwórkowe i szkolne. Ten konkurs-zabawa przyniósł świetne efekty — ujawniły się młode talenty plastyczne, a na miejscu konkursu pozostała kolorowa wiza miasta z dziecięcą wyobraźnią.

● 4

W Szkole Podstawowej nr 22 w Białymstoku powstaje Izba Pamięci. W jej organizacji uczestniczą wszystkie dzieci oraz współpracujące ze szkołą koło ZBoWiD. Całością prac kieruje nauczycielka, opiekunka koła historycznego. Zgromadzono już wiele eksponatów z okresu II wojny światowej, świadczących o martyrologii narodu polskiego i walkach z okupantem.

● 5

W Żarnowcu (woj. gdańskie) trwa budowa elektrowni szczytowo-pompowej, której moc wyniesie około 720 MW. Obecnie montuje się już rury ssące pomp, betonuje się fundamenty pod bloki siłowni. Rozpoczęto również montaż rurociągów doprowadzających ciśnienie. Równocześnie z elektrownią powstaje osiedle mieszkaniowe dla przyszłych pracowników. Fot. CAF



W numerze

Profesor Sorbony p. Zygmunt Markiewicz odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski **5**

Liczne imprezy zorganizowane w Dunkierce z okazji „Tygodnia Polskiego” umożliwiły mieszkańcom tego wielkiego portowego miasta bliższe poznanie Polski **6**

Międzynarodową Nagrodę Promocji otrzymało ostatnio Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Bumar”, które wyroby polskiego przemysłu maszyn budowlanych dostarcza na rynki czterdziestu krajów świata **8**

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Lille zwracał uwagę wielobranżowy pawilon polski. Znalazły się w nim również stoiska kupców i rzemieślników polskiego pochodzenia **10**

Urodzaj na polszczyznę... O nauce języka polskiego w Béthune opowiada jego nauczyciel pan Andrzejewski **14**

Inżynier Anna Młotkowska, matka Agnieszki i Marty, kierownik grupy robót na Dworcu Centralnym, zdobyła zaszczytny tytuł „Warszawianki Roku 1975” **18**

Warszawski Pałac Młodzieży, placówka wychowania pozaszkolnego przeszło 180 tysięcy dzieci i młodzieży, obchodził dwudziestolecie swojej działalności **20**

Jak rodziła się granica pokoju, czyli zachodnia granica Polski na Odrze i Nysie, opowiada interesująca książka Wiesława Dobrzyckiego, wydana niedawno przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Kraju **22**

Zespół amatorskiego teatru w Eisden zamierza wystąpić również w innych koloniach polskich w Limburgii **32**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc - 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

FRANCJA - POLSKA 1975

W przeddzień wizyty w Polsce prezydenta Republiki Francuskiej p. Valéry Giscard d'Estaing poprosiliśmy o wypowiedź p. senatora Henri Caillavet, byłego ministra, na temat obecnego stanu stosunków francusko-polskich. Pan senator, Henri Caillavet, wiceprzewodniczący partii lewicowych radykałów, aktywnie działa w wielu organizacjach społecznych, w licznych kongresach międzynarodowych, broniąc zawsze spraw bezpieczeństwa, pokoju, zbliżenia międzynarodowego. Jest też od lat gorącym i wiernym przyjacielem Polski.

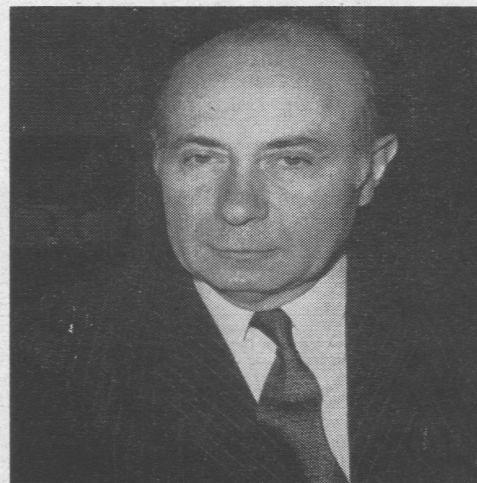
W interesie obydwa narodów i pokoju w Europie

— Między narodami polskim i francuskim istnieje wielka przyjaźń, której początki sięgają zamierzchłych czasów. Zanim Francja i Polska stały się zorganizowanymi państwami, pomiędzy obu narodami zaczynało się już pierwsze zbliżenie. Wiele wniosła kultura polska do rozwoju kultury francuskiej. Wielkim poważaniem, sympatią i przyjaźnią darzą też Polacy Francję, jej kulturę, jej prawa, osiągnięcia naukowe i techniczne. Jako dawny kombatan nie mogę nie przypomnieć też o tym, że w 1939 roku Francja dotrzymała podjętych przez siebie wobec Polski zobowiązań wojskowych. Później oba narody — polski i francuski — przeżywały ponurą noc okupacji hitlerowskiej. Myślę, że ten okres braterstwa broni i wspólnej walki przyczynił się do dalszego zacieśnienia tradycyjnych związków pomiędzy narodami francuskim i polskim.

— W moim regionie, w południowo-zachodniej Francji znajduje się bardzo liczna kolonia polska. Między dziećmi imigrantów polskich i młodzieżą francuską nastąpiło zbliżenie i zostało gwarantowane wiele małżeństw. Ludność gaskońska, której jestem jednym z deputowanych, i naród polski łączą dziś ściśle więzy, właśnie poprzez tę dużą kolonię polską, która dała Gaskonii młodych ludzi pracowitych, inteligentnych, o wrażliwej duszy. Cieszymy się wszyscy z ich obecności.

— Polska dla nas — to jednak nie tylko ta mała kolonia polonijna na ziemi francuskiej, to nie tylko niezliczone szeregi robotników Nordu i wschodniej Francji. Dla nas Polska to nie tylko oni. Dla nas Polska — to młody i prężny kraj, bliski Francji.

Obecnie często istnieje zbieżność w dokonywanym przez obydwa kraje wyborze politycznym. Polska pragnie pokoju i Francja też miłuje pokój. Polska pragnie zniknięcia bloków militarnych i Francja też pragnie ich zniknięcia. Polska jest za zbliżeniem wszystkich narodów i za polityką ogólnego rozbrojenia, kontro-



lowanego i jednoczesnego, Francuzi, w swej ogromnej większości są również za tą polityką, za pokojem. Francja pragnie poszanowania i autonomii wszystkich narodów. Polska udowodniła w ciągu kilku lat, że pragnie pokojowego współistnienia. Polska i Francja uważają, że poprzez dialog i międzynarodowe porozumienia dojść można do trwałego pokoju i współpracy międzynarodowej...

— Od dawna byłem członkiem prezydium Stowarzyszenia „Odra-Nysa”. Dużo wysiłku włożyłem w sprawę ostatecznego uznania polskiej granicy zachodniej i myślę, że nasze wspólne wysiłki, p. przewodniczącego Palewskiego, p. Deniau, nieżyjącego p. przewodniczącego Bastid, zmarłego niedawno profesora Grosclaude i moje były wyrazem dotrzymania przez nas zobowiązań, zaciągniętych wo-

Dalszy ciąg na stronie 4

Takie działanie wzbogaca Kraj i ludzi

O szerokich kontaktach Polski ze światem w ostatnich latach pisaliśmy niejednokrotnie w tym miejscu. Konsekwentnie prowadzona przez Polskę polityka pokojowego współistnienia oraz dynamiczny w ostatnich latach rozwój gospodarczy Kraju stworzyły możliwości wyjścia Polski na zewnątrz, nawiązania szerokiej współpracy międzynarodowej w wielu dziedzinach. Inicjatywy i

porozumienia międzynarodowe w dziedzinie politycznej, współpraca gospodarcza, naukowo-techniczna, wymiana kulturalna z wieloma krajami świata nigdy jeszcze dotąd w minionym trzydziestoleciu Polski Ludowej nie były o tak wielkim zasięgu i tak wielkiej różnorodności.

O rozmachu w ostatnich latach polskiej gospodarki otwartej, będącej podstawą rozwoju współpracy międzynarodowej i w innych dziedzinach, świadczą liczby. Dziś udział obrotów międzynarodowych osiąga już wielkość jednej trzeciej całego dochodu narodowego Polski.

To otwarcie na świat polskiej gospodarki zmieniło od 1971 roku całkowicie jej obraz i sposoby działania. Odtąd zaczął się śmiały import nowoczesnej techniki, kupowanie licencji, sięganie po zagraniczne kredyty i forsowanie w Kraju produkcji sprzedawalnej za granicę. To z kolei pociągnęło za sobą liczne podróże i przyjmowanie wizyt, kontakty z cudzoziemcami, konieczność szerokiej znajomości różnorodnej lektury, specjalnego programu kształcenia, nauki języków obcych, zapoznania się z zagraniczną techniką w pracy, w mieście, w domu itp.

Te wielokierunkowe i nasilane w ostatnich latach związki gospodarcze Polski z krajami na wszystkich kontynentach pociągnęły z kolei za sobą współpracę naukową i wymianę kulturalną, dążenie w Kraju do rozszerzenia wiedzy o świecie, większe zainteresowanie też świata Polską, krążenie dorobku myślowego i ludzi.

W wyniku kooperacji przemysłowej, rozwoju kontaktów handlowych i nasilającego się eksportu specjalistów do krajów rozwijających się —

wielotysięczna rzesza polskich ekspertów gospodarczych jest w systematycznych rozjazdach. Spośród zaś samych tylko pracowników naukowych Polskiej Akademii Nauk, w 1973 roku 3384 osoby wyjeżdżały za granicę na staże, praktyki, konsultacje, konferencje naukowe itp. Na przeszkolenia zagraniczne wyjeżdżają również robotnicy tych gałęzi przemysłu, które zajmują się produkcją licencyjną lub przystępują do kooperacji przemysłowej z firmami zagranicznymi. Do tego dodajmy jeszcze 7 mln osób, które w 1973 roku wyjechały prywatnie za granicę, co również sprzyja rozszerzeniu pola obserwacji, dokonywaniu ocen, dochodzeniu do dojrzałych porównań i przemyśleń.

Rozszerzeniu wiedzy Polaków o świecie w obecnym okresie sprzyjają poza wyjazdami zagranicznymi również liczne i różnorodne możliwości zdobywania tej wiedzy w Kraju. W Polsce rozchodzi się obecnie rocznie około 50 mln egzemplarzy zagranicznych czasopism, przynoszących nie tylko ogólną wiedzę o tym czy innym kraju świata, ale i cenne informacje naukowe, techniczne itp. W ciągu tylko 1973 roku odbyło się w Kraju 2151 występów zagranicznych artystów, których oklaskiwała półtoramilionowa publiczność. Cenne i interesujące filmy i audycje telewizyjne, radiowa czy telewizyjna nauka języków obcych — wszystko to łącznie składa się na zaledwie pobieżny przegląd faktów, świadczących o tym, że do bogatego dorobku Polski ostatnich lat należy dorzucić i narastającą światowość Polaków, zmiany w ich spojrzeniu na sprawę swego Kraju i świata.

URSZULA KOZIEROWSKA

Dalszy ciąg ze strony 3

bec Polski. Broniliśmy historycznej pozycji Polski, a jednocześnie broniliśmy pokoju w tej części świata. Osiągnęliśmy zamierzony cel i wydaje mi się, że fakt ten również świadczy o istniejącej pomiędzy Francją a Polską więzi i jedności. Obecnie należy rozwijać francusko-polską współpracę gospodarczą. Oba nasze kraje mają charakter uzupełniający się wzajemnie. Francja może dużo korzystać z osiągnięć Polski i równocześnie dużo ze swej strony dawać Polsce. Kontakty gospodarcze muszą się rozszerzać, poprzez nie bowiem realizuje się zbliżenie.

Przez wiele lat referowałem w Senacie budżet kooperacji międzynarodowej. I zawsze starałem się zwrócić uwagę rządowi francuskiemu na potrzebę współpracy Francji i Polski. Wymiana inżynierów, artystów, wymiana kulturalna, książkowa, wymiana myśli pomaga zacieśnianiu więzi z narodem polskim. Wtedy łatwiej osiągać porozumienie i w sprawach wielkich problemów. I gdyby nawet czasami były różnice zdań, to fakt współpracy kulturalnej, naukowej, technicznej, kooperacji gospodarczej sprawi, że możliwe będzie dojście do porozumienia. Jestem

przekonany, że zbliżenie francusko-polskie służy nie tylko interesom obu naszych narodów, ale również i sprawie Europy i sprawie pokoju. Jeśli będą istniały stałe, owocne kontakty pomiędzy Warszawą a Paryżem, pomiędzy narodami Polski i Francji, to — jestem pewien — zbliżenie uczuciowe, serdeczne, konkretna współpraca w wielu dziedzinach, będą elementem zachowania pokoju światowego.



Dans le cycle „France-Pologne 1975”, „Lu Semaine Polonaise” s'est adressée cette fois au sénateur Henri Caillavet, ancien ministre, vice-président du parti des radicaux de la gauche. M. Caillavet se dépense aussi sans compter dans de nombreuses organisations — il fut un membre très actif de l'Association Oder-Neisse — et congrès internationaux où il défend toujours les affaires de la sûreté, de la paix et du rapprochement entre les peuples.

Il est un partisan convaincu de l'amitié entre la France et la Pologne dont

les débuts remontent à la nuit des temps. La culture polonaise a beaucoup apporté au développement de la culture française — dit-il — et il sait combien de sympathie ont les Polonais pour la France.

Dans le département du Lot-et-Garonne où se trouvent beaucoup de Polonais et dont il est le député, la présence de ces anciens immigrants et de leurs descendants a fait beaucoup pour renforcer les liens entre la France et la Pologne.

En outre, beaucoup de points communs existent entre les deux pays: le même amour de la paix, le même désir de voir la disparition des blocs militaires, le respect et l'autonomie de toutes les nations. Et la Pologne et la France considèrent que, par le dialogue et la compréhension internationale, on peut arriver à une paix durable et à une coopération internationale. Nos deux pays se complètent mutuellement, dit encore M. Caillavet, les échanges économiques doivent continuer à se développer, à travers eux se réalise aussi le rapprochement. Au Sénat, il n'a eu de cesse d'attirer l'attention du gouvernement français sur la nécessité d'une coopération avec la Pologne dans tous les domaines et il se dit persuadé que ce rapprochement n'est pas seulement dans l'intérêt des deux nations mais aussi dans celui de l'Europe et de la paix.



Od prawej: p. ambasador Wojtaszek i p. prof. Markiewicz w otoczeniu rodziny i profesorów

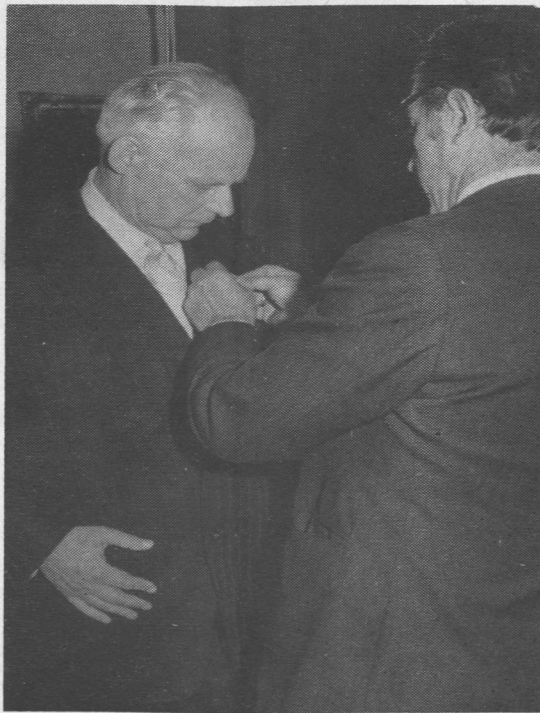
Prof. Zygmunt Markiewicz odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

W uznaniu zasług w dziedzinie pracy naukowej, badań historyczno-literackich, popularyzacji kultury polskiej, literatury i języka, Rada Państwa przyznała profesorowi Sorbony p. Zygmuntowi Markiewiczowi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Ambasador PRL p. Emil Wojtaszek dokonał uroczystego wręczenia wysokiego odznaczenia zasłużonemu profesorowi.

Po odbyciu studiów w zakresie filologii polskiej i romańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie prof. Zygmunt Markiewicz organizował w latach trzydziestych, w okresie bezpośrednio poprzedzającym ostatnią wojnę, lektoryaty polskie w Tuluzie i w Montpellier. Jako porucznik rezerwy przeszedł kampanię 1939—1945 w Polsce, na Środkowym Wschodzie i we Włoszech, za co otrzymał wiele odznaczeń polskich i brytyjskich.

Po wojnie zajmował prof. Z. Markiewicz kolejno stanowisko lektora na Uniwersytecie w Lyonie, gdzie uzyskał doktorat, stanowisko chargé d'enseignement i maître de conférences, i wreszcie profesora na Uniwersytecie w Nancy. Od 1972 roku jest profesorem literatury polskiej na Uniwersytecie Paryż IV (Sorbona). Prof. Z. Markiewicz jest autorem wielu cennych prac historyczno-literackich dotyczących literatur słowiańskich, literatury polskiej, francuskiej i porównawczej, rozpraw i artykułów, jest członkiem kilku towarzystw naukowych polskich, francuskich i włoskich, wiceprezesem Société Française de Littérature Comparée oraz Chevalier des Palmes Académiques.

Podczas dekoracji profesora Z. Markiewicza w Ambasadzie obecna była jego rodzina oraz profesorowie i lektorzy uniwersytetu. W odpowiedzi na przemówienie pana amb. Wojtaszka, który przypomniał zasługi prof. Zygmunta Markiewicza, odznaczony profesor powiedział, że nadal pragnie przyczynić się do zbliżenia obu narodów polskiego i francuskiego.



P. ambasador Emil Wojtaszek dekoruje profesora Sorbony p. Zygmunta Markiewicza Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

List do redakcji

Piszę tych parę słów do „Tygodnika Polskiego”, żeby wyrazić Wam moje zadowolenie z tego pisma. Jest to prawdziwe polskie pismo dla nas, starszych emigrantów, którzy nie chodziliśmy do szkoły francuskiej. Moja rodzina składa się z pięciu osób: córka, zięć, dwóch wnuczków i ja. My czytamy to, co jest po polsku, a wnuczki to, co jest po francusku. To, co pisze „Tygodnik”, jest prawdziwe i ciekawe. Ja osobiście dzięki „Tygodnikowi” odnalazłam moją przyjaciółkę, z którą nie widziałyśmy się od dziesięciu lat. Teraz spotykamy się często i jesteśmy zadowolone.

Zasylam serdeczne pozdrowienia dla całego zespołu „Tygodnika Polskiego” i życzę dalszej owocnej pracy.

WALERIA KOLCZ
62 153 — Souchez

Polskie stoisko na targach w Nicei

Reprezentacja Polskiego Biura Podróży Orbis w Paryżu zorganizowała ostatnio stoisko na Targach w Nicei, które przyciągało uwagę bardzo wielu zwiedzających. Przed nadchodzącym sezonem turystycznym mieszkańcy Nicei i liczni przybysze przewijający się przez to miasto pragnęli dowiedzieć się jak najwięcej o Polsce i o warunkach, na jakich można w Polsce spędzić wakacje.

Dyrektor Gerula, reprezentant „Orbisu” we Francji urządził w stoisku polskim przyjęcie, w którym wzięło udział wiele osób — między innymi pani Roméo — zastępczyni deputowanego — mera Nicei, p. Virgile Barrel — deputowany z Alpes-Maritimes, p. Castu — przewodniczący komitetu dyrekcji Targów, p. mecnas Carruchet — przewodniczący komitetu departamentalnego stowarzyszenia „France-Pologne”, pani Raballo — sekretarz generalny tego komitetu, p. Canvin — dyrektor techniczny Targów. Obecny był również przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Lyonie p. konsul Bułka.

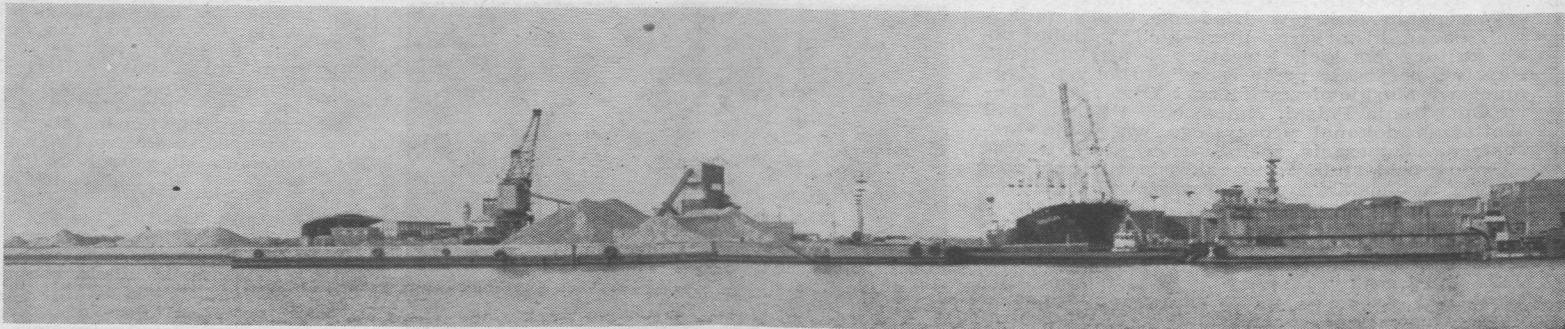
W swym przemówieniu dyrektor Gerula podkreślił, że wymiana turystyczna pomiędzy Polską a regionem południowo-wschodniej Francji rozwija się pomyślnie.



1

Dunkierka po polsku

2



B

ez przesady można powiedzieć, że Polska jest obecnie najbardziej znanym państwem we Francji. Gdyby sporządzić listę miast i miaste-

czek, w których odbywały się już „Dni Polskie”, lub „Tygodnie Polskie”, były to bardzo długi spis miejscowości położonych w różnych regionach Francji. Dziś zapraszamy naszych Czytelników na „Tydzień Polski” do Dunkierki.

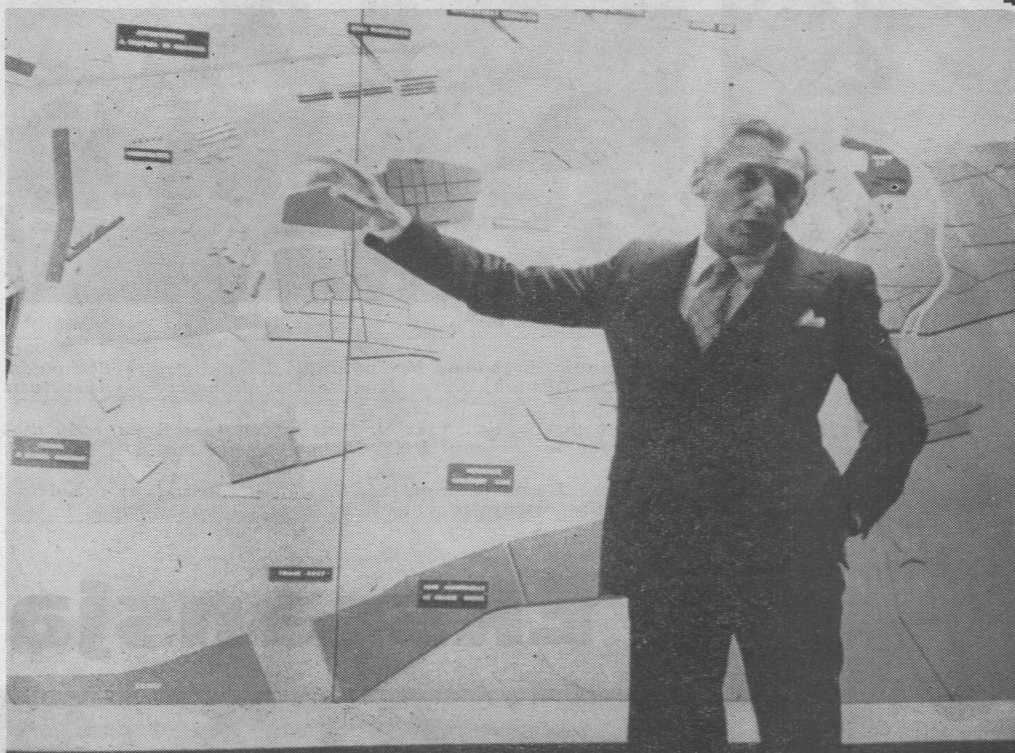
Dunkierka znana jest milionom ludzi we Francji i w Polsce. Szczególnie z kart najnowszej historii. W 1940 roku miasto zostało w poważnym stopniu zniszczone przez Niemców. Wielu Francuzów i Polaków ewakuowało się z Dunkierki do Anglii, by dalej walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi. Polskie statki i okręty brały udział w tej operacji. Los wojenny zrzucił, że Dunkierka była ostatnim wyzwolonym miastem francuskim w 1945 roku. I znów w tym rejonie walczyli polscy żołnierze. Miasto, a szczególnie port został w czasie działań wojennych bardzo zniszczony. Tak bardzo, że wielu wątpiło, czy kiedykolwiek pod-

niesie się z ruin. Losy mieszkańców Dunkierki, losy miasta i portu uderzająco podobne są do losów portów polskich. Dziś miasto rozwija się pomyślnie, a port zajął trzecie miejsce wśród portów francuskich, jeśli chodzi o tonaż przeładowanych towarów. Mieszkańcy Dunkierki dumni są z tego, że ich gród zasłużył na tytuł „Bien mérité de la Patrie”, że posiada Croix de la Legion d'Honneur, Croix de Guerre 1914—1918 i Croix de Guerre 1939—1945. Jest więc Dunkierka miastem liczącym się we Francji i znanym w świecie.

„Tydzień Polski” w Dunkierce, w czasie którego odbyło się wiele imprez, przyczynił się w znakomity sposób do lepszego poznania przez mieszkańców Dunkierki Polski. Należy podkreślić szczególny wkład w zorganizowanie „Tygodnia” ze strony Stowarzyszenia „France-Pologne”, a szczególnie p. Roger Legrand



3



4

1 1 2

Gospodarze pokazali gościom stary port oraz nowo budowane baseny i nabrzeża

3

Zwiedzanie wystawy poświęconej Polsce. Od lewej: p. Roger Legrand, przewodniczący komitetu departamentalnego „France-Pologne”, małżonka mera, mer p. Prouvoyeur, ambasador p. E. Wojtaszek i jego małżonka

4

Przedstawiciel dyrekcji portu w Dunkierce p. Frappe przedstawił ambasadorowi p. Emilowi Wojtaszkowi problemy związane z funkcjonowaniem i rozbudową portu. Sporo towarów francuskich i polskich zarówno w eksporcie, jak i w imporcie przechodzi właśnie przez port w Dunkierce

5

Mer Dunkierki wręcza ambasadorowi Polski medal pamiątkowy miasta. W wystąpieniach mera Dunkierki i ambasadora Polski podkreślano żywe związki łączące oba zaprzyjaźnione kraje — Francję i Polskę

5



— przewodniczącego komitetu departamentalnego Nord Stowarzyszenia „France-Pologne”, pana Henryka Balli — sekretarza tej organizacji oraz p. Ryszarda Szymczaka — przewodniczącego komitetu miejskiego w Grand Synthe (aglomeracja Dunkierki). Warto dodać, że komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” w tej miejscowości powstał półtora roku temu. Dziś liczy już około 300 członków!

Oto imprezy, które w szczególności umożliwiły społeczeństwu Dunkierki poznanie dzisiejszej Polski — nowoczesnej, rozwijającej się dynamicznie: wystawa „Exposition Générale sur la Pologne”, którą otworzył ambasador Polski we Francji p. Emil Wojtaszek, wystawa malarstwa i grafiki polskiej, odczyt attaché handlowego p. Jerzego Jabłońskiego w Chambre de Commerce na temat współpracy gospodarczej między Polską a

Francją, pokaz filmów polskich oraz odczyt przedstawiciela polskiego biura podróży „Orbis” p. Krzysztofa Geruli na temat turystyki w Polsce.

Do Dunkierki przybył także „Dar Pomorza”, który wzbudził ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców miasta tym cenniejsze, że są oni przecież przyzwyczajeni do licznych wizyt statków bander z całego świata.

Osobiste kontakty i rozmowy przeprowadzone w dniu pobytu w Dunkierce ambasadora PRL Emila Wojtaszka z gospodarzami miasta, z p. merem Claude Prouvoyeur na czele, odegrały istotną rolę w zbliżeniu Dunkierki i jej mieszkańców do Polski. Gościnność gospodarzy miasta okazywana ambasadorowi Polski była najlepszym dowodem poważania i szacunku, jakim cieszy się Polska w tym wielkim portowym mieście Francji.

(H. K.)



On connaît l'Institut International de Promotion et de Prestige qui, chaque année, couronne ceux qui ont des acquis mondiaux dans les domaines de la technique, de l'économie et de la culture.

Cette année, le Prix de Promotion Internationale est allé à la firme polonaise „Bumar” qui exporte toute une gamme de machines de construction. Du coup, „Bumar” se trouve parmi des firmes telles Formical International Limited, la N.A.S.A., Porsche ou encore IBM.

En Pologne, diverses entreprises (ZREMB) et MADRO) fabriquent des machines de construction mais en matière de commerce extérieur, elles sont justement représentées par „Bumar”. Quelles sont ces machines? Les principales sont des excavateurs de plusieurs sortes, de même des chargeuses, bulldozers, grues, monte-charges, bétonnières, containers, vibrateurs... „Bumar” exporte en direction de 40 pays qui se trouvent à différentes latitudes (autant des pays d'Europe, d'Afrique ou d'Asie). Pour que partout ces machines fonctionnent parfaitement, elles supportent des températures allant de -40° à $+50^{\circ}$. Ces machines dont certaines (35%) ont été réalisées à partir de licences étrangères, ont été mises au point dans les instituts scientifiques polonais, elles sont la meilleure carte de visite du niveau de la technique polonaise. Signalons encore que „Bumar” a passé un accord en 1974 avec les firmes françaises Witratechn Ignes, Nicholas et Acrow, pour la construction de vibrateurs et remorques diverses.

Les chiffres parlent aussi: en 1971, „Bumar” a exporté pour 126 mln de dollars de machines et installations diverses; pour l'année en cours, on prévoit 290 mln de dollars. La coopération avec les firmes étrangères se resserre aussi de plus en plus.



Institut International de Promotion et de Prestige istnieje od 1963 roku. Skupia on znanych przemysłowców, naukowców, działaczy kultury i polityków z około 30 krajów i posiada swą siedzibę w Genewie, a jego Biuro Koordynacyjne znajduje się w Paryżu. W czasie swojej kilkunastoletniej działalności Instytut zdobył wysokie międzynarodowe uznanie, a do jego znaczenia przyczynił się zarówno skład członków Instytutu, jak i trafny, w pełni obiektywny wybór firm, instytucji i organizacji, którym przyznano nagrody.

Głównym celem powołania tej organizacji było wyróżnienie i honorowanie tych, którzy przyczynili się do przyswojenia na skalę światową postępu i osiągnięć w dziedzinie techniki, gospodarki i kultury.

Wśród członków IIPP znajdują się m.in.: Christian Pineau — były minister spraw zagranicznych (Francja), D. V. Stikker — były minister spraw zagranicznych (Holandia), dr Thomas Otten Paine — wiceprezes General Electric, były prezes N.A.S.A. (USA), Michel-Maurice Bokanowski — były minister przemysłu, poczty i komunikacji (Francja), Robert Brandt — wiceprezes grupy Omega-Tissot (Szwajcaria). Prezesem Komitetu Wykonawczego jest pani Gisele Rutman,



1 Konferencja prasowa. Na pytania dziennikarzy odpowiada p. Gisele Rutman, prezes Komitetu Wykonawczego Instytutu

2 Moment wręczenia przez p. Pineau (od lewej) nagrody dyrektorowi naczelnemu PHZ „Bumar” mgr. inż. S. Olesikowi

3 Dyrektor „Bumaru” mgr inż. S. Olesik (pośrodku) przedstawia plany rozwoju przemysłu maszyn budowlanych w Polsce

Ekspansja



P

rzemysł maszyn budowlanych i drogowych zatrudnia w Polsce ponad 50 tysięcy osób i charakteryzuje się wysoką dynamiką rozwoju. Zrodził się on nie tylko z potrzeb powojennego okresu odbudowy Polski, ale również rosnących możliwości zbytu tego sprzętu na chłonnym

rynku radzieckim oraz na rynkach krajów wkraczających na drogę uprzemysłowienia. Te właśnie możliwości eksportu przesądziły o potrzebie wielkich nakładów na rozbudowę branży maszyn budowlanych i drogowych, stworzenia dla niej zaplecza naukowo-badawczego, wyposażenia w nowoczesną technologię oraz

a prezesem Komitetu Członków Honorowych IIPP — admirał Jean Emery z Francji.

W swej działalności Instytut przyznaje cztery zasadnicze wyróżnienia:

● Le Prix de Promotion Internationale — za działalność przemysłowo-handlową o szczególnie wyróżniającej się dynamice rozwoju i osiągniętych wynikach w skali międzynarodowej.

● La Medaille Internationale Humanitaire — tym, którzy szczególnie przyczyniają się do podniesienia poziomu życia ludzkiego.

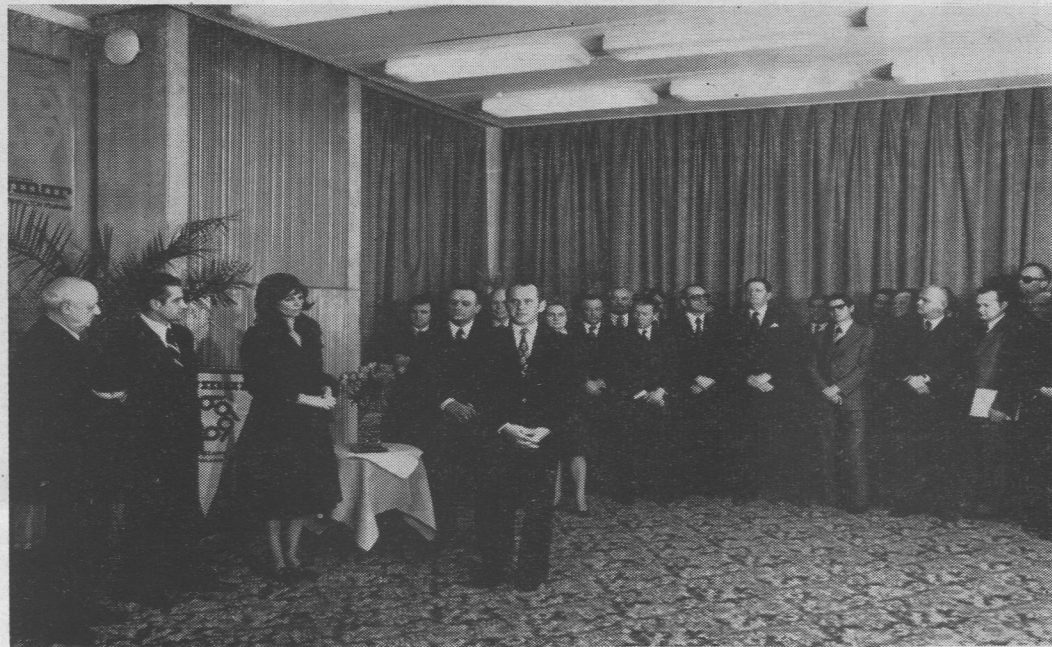
● Le Trophée International de l'Industrie — firmom i instytucjom, które osiągnęły międzynarodową popularność i znaczenie.

● L'Emblème International — za osiągnięcie światowego poziomu wyrobów w branży rolniczo-spożywczej.

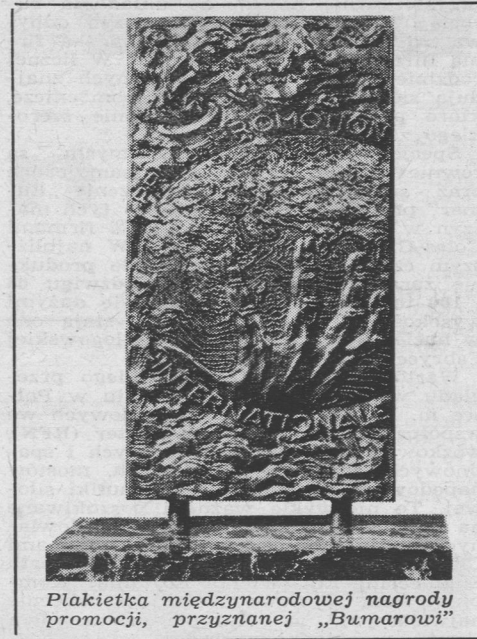
Polski przemysł maszyn budowlanych i Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Bumar”, zajmujące się zbytem tych maszyn na całym świecie — zostało wyróżnione za rok 1974 Międzynarodową Nagrodą Promocji, przyznaną przez Międzynarodowy Instytut Promocji i Prestiżu w Genewie. Uroczystość z tej okazji odbyła się ostatnio w Warszawie.



2



3



Plakietka międzynarodowej nagrody promocji, przyznanej „Bumarowi”

„Bumar” na rynki świata

o długofalowym powiązaniu kooperacyjnym z czołowymi firmami światowymi, produkującymi sprzęt budowlany.

Suma i skala tych wysiłków złożyły się na obecną pozycję fabryk i kombinatów, zgrupowanych w Zjednoczeniu „Bumar”. Należy ono do 8 największych w świecie producentów maszyn budowlanych. Poza tym w Polsce są jeszcze fabryki produkujące urządzenia dla przemysłu materiałów budowlanych, skupione w Zjednoczeniu „Zremb” oraz wytwórnie maszyn do budowy dróg, zarządzane przez firmę „Madro”. Każde z wymienionych Zjednoczeń dysponuje własnym potencjałem produkcyjnym oraz zapleczem naukowo-badawczym. Natomiast w handlu międzynarodowym reprezentowane są one przez Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Bumar”.

Proporcjonalnie do rozwoju całej bran-

ży rosły obroty „Bumaru”. O ile w 1971 r. sprzedano za granicę maszyn i urządzeń za 126 mln dolarów, to w roku ubiegłym już za 193 mln dolarów, a plan na rok bieżący przewiduje eksport rzędu 290 mln dolarów.

W minionych latach popyt na polskie maszyny budowlane był większy od możliwości jego zaspokojenia. Znaczną część produkcji „Bumar” musiał skierować na potrzeby wewnętrzne polskiej gospodarki. Cała Polska jest bowiem wielkim placem budowy. Realizowane są takie obiekty jak: huta „Katowice” (da w perspektywie około 10 mln ton stali rocznie), Rafineria i Port Północny w Gdańsku, kopalnie węgla i rud metali kolo-rowych (wraz z rozbudową huty miedzi „Głogów”), gigantyczny zespół górniczo-energetyczny „Bełchatów” z zespołem elektrowni o łącznej mocy 5 tys. MW,

nowe dzielnice mieszkaniowe, autostrady, cukrownie, młeczarnie i wiele innych obiektów szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Polska zalicza się dziś do krajów o najwyższej stopie inwestycji, realizowanych w oparciu o własny potencjał wykonawczy.

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Budowlanych „Bumar” specjalizuje się przede wszystkim w produkcji maszyn do robót ziemnych. Stanowią one ciąg technologiczny i pozwalają wykonywać kompleksowo prace ziemne od wykopu do wywiezienia urobku. Tak więc wytwarzane są w Polsce koparki: kołowe, gąsienicowe i na podwoziu samochodowym z kilkoma wersjami nowoczesnych koparek hydraulicznych własnej konstruk-

Dalszy ciąg na stronie 10

cji oraz ciężkich koparek (o pojemności łyżki 1,0—2,5 m³), realizowanych w oparciu o współpracę z firmą Koehring-Menck. Producentem ich jest kombinat „Bumar-Waryński” w Warszawie.

Asortyment ten uzupełniają ładowarki kołowe, wyposażone w napęd hydrodynamiczny, produkowane w kilku wersjach. W przygotowaniu są ciężkie ładowarki przegubowe o pojemności łyżki 5,0 m³, z silnikiem o mocy 320 KM. Ładowarki produkowane są w jednym z największych kombinatów w Europie: hucie „Stalowa Wola” oraz w Fabryce Maszyn Budowlanych „Fadroma” we Wrocławiu.

W hucie „Stalowa Wola” wytwarzane są również inne maszyny z omawianego ciągu technologicznego, a mianowicie spycharki o mocy silnika od 140 do 300 KM, przystosowane m. in. do układania rurociągów. Produkcja tych maszyn odbywa się w kooperacji z amerykańską firmą International Harvester Co. W licznej rodzinie maszyn do prac ziemnych znajdują się również urządzenia pomocnicze, które pozwalają na prowadzenie szerokiego zakresu robót.

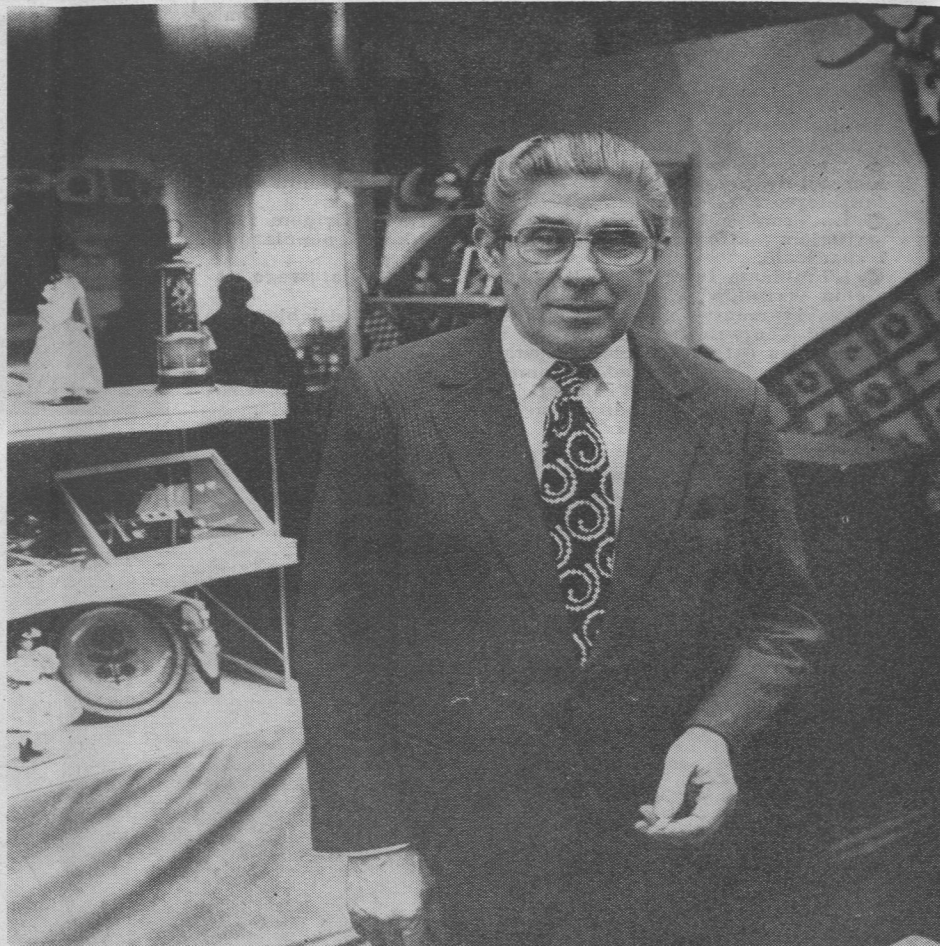
Specjalnością polskiego przemysłu są również żurawie i dźwigi (samojezdne oraz samochodowe). Zjednoczenie „Bumar” produkuje liczną rodzinę tych maszyn w kooperacji z angielskimi firmami Coles-Cranes i Jones Cranes. W najbliższym czasie „Bumar” rozpocznie produkcję żurawi gąsienicowych o udźwigu 63 i 100 ton, charakteryzujących się dużymi wysokościami podnoszenia. Powstają one w hucie „Stalowa Wola” oraz głogowskiej Fabryce Maszyn „Famaba”.

Warto na koniec tego krótkiego przeglądu wspomnieć o wytwarzaniu w Polsce m. in. betoniarek samochodowych we współpracy z firmą G. Stetter (RFN), wózków widłowych elektrycznych i spalinowych, zespołów napędowych, mostów napędowych i elementów hydrauliki siłowej. Te niezwykle ważne i poszukiwane na świecie części do maszyn budowlanych produkowane są wspólnie z firmami Clark Equipment Co (USA) i Hamworth Engineering Ltd (Wielka Brytania). Kombinat huta „Stalowa Wola” jest obecnie największym w Europie producentem skrzyń przekładniowych.

Polska w dziedzinie maszyn budowlanych współpracuje również ściśle z innymi krajami i z roku na rok zasięg tej współpracy staje się coraz szerszy. W 1974 roku podpisano umowę z firmą Kockums ze Szwecji, dotyczącą wspólnego wytwarzania samojezdnych wywrotek przegubowych o nośności 16 ton. Do kooperacji z „Bumarem” przystąpiły również w 1974 roku francuskie firmy Wibratechn Ignes, Nicholas i Acrow. Z partnerami francuskimi Polska będzie realizować wibratory, niskopodwoziowe przyczepy do przewozu ładunków o dużych gabarytach i ciężarach oraz szalunki.

„Bumar” eksportuje swoje wyroby do ponad 40 krajów świata, posiada 15 placówek zagranicznych oraz sieć agentów w takich krajach jak: RFN, Wielka Brytania, Jugosławia, Włochy, Grecja, Holandia, Pakistan, Indie, Irak, Wenezuela, Turcja, Szwajcaria, Austria, Szwecja, Iran i Libia. Kontakt z szerokim światem pozwolił przystosować maszyny do pracy w temperaturach od -40°C na Syberii do plus 50°C w piaskach Sahary. 65 proc. eksportowanych przez Polskę wyrobów stanowią oryginalne polskie opracowania, a 35 proc. wytworzonych jest w oparciu o dokumentację licencyjną. Walory techniczno-eksploatacyjne tych maszyn zjednały im uznanie odbiorców na całym świecie.

KAZIMIERZ DUDKO



1

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Lille zwracał uwagę duży polski pawilon złożony z szeregu stoisk różnych branż. Były to przede wszystkim stoiska kupców i rzemieślników polskiego pochodzenia prowadzących przedsiębiorstwa we Francji. W „Dniu Polskim”, zorganizowanym przez dyrekcję targów, obecny był w Lille ambasador PRL p. Emil Wojtaszek.

4





2



3

Polski pawilon na targach w Lille

1 — Targi w Lille istnieją już od 50 lat, ale nigdy jeszcze, w czasie tej długiej historii, Polacy nie zdobyli się na zorganizowanie wspólnego pawilonu. Dokonane to zostało w tym roku po raz pierwszy — stwierdza p. Józef Zyto, prezes zarządu paryskiego Związku Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia. — Dobrze się stało, że zrobiony został początek. Jest dużo polskich przedsiębiorców, którzy produkują, względnie sprowadzają to-

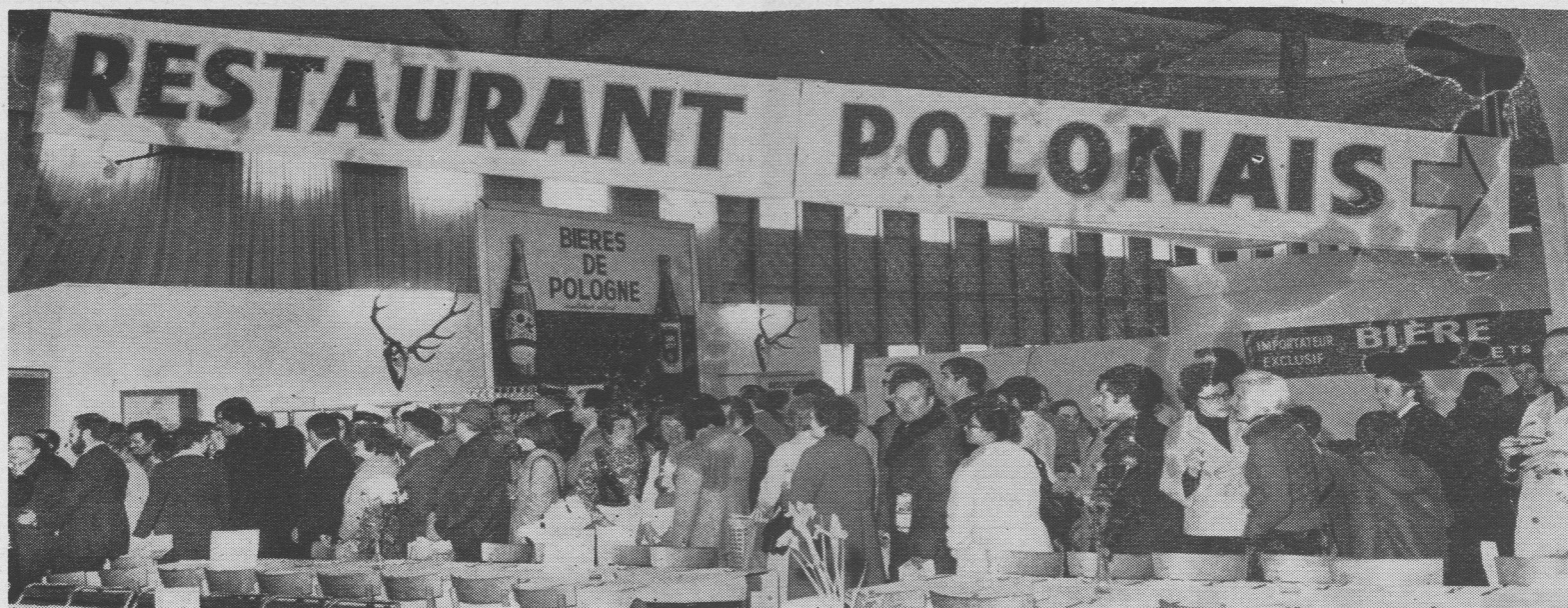
Dalszy ciąg na stronie 12



5



6



7

Dalszy ciąg ze strony 11

wary produkcji polskiej. Chciałbym, żeby u kupców i rzemieślników naszych było zrozumienie, że organizowanie stoisk na targach leży w ich własnym interesie i żeby utrzymały się one odtąd stale. Mamy nadzieję, że to nastąpi, ponieważ zainteresowało się tą sprawą najmłodsze pokolenie.

P. Józef Żyto, który jest producentem konfekcji męskiej w XI okręgu Paryża, jest pełen entuzjazmu dla tej idei. W najbliższym czasie oczekuje wizyty w Paryżu prezesa Centralnej Izby Rzemieślniczej p. Młyńczaka i prezesa Izby Rzemieślniczej w Poznaniu p. Szulca.

2

Wybór jest duży: szafki, geridony, komody, szynfelki, stoliki, itd. itd. Wszystkie w stylu Ludwika XV. Meble te pochodzą z wytwórni p. Kazimierza Molendy w Vigneux pod Paryżem.

— Zainteresowanie nabywców meblami stylowymi było zawsze, a rozbudziło się ono jeszcze bardziej po ogromnej wystawie o charakterze historycznym i artystycznym, zorganizowanej przez paryską Mennicę. Wystawa ta uwiarydociła jeszcze raz, że w wielu dziedzinach sztuki, a szczególnie w dziedzinie stolarstwa artystycznego, twórcy epoki Ludwika XV osiągnęli szczyt. Nigdy przedtem i nigdy potem nie było mebli o takiej doskonałości form, proporcji, o takiej elegancji linii. Dlatego do produkcji moich mebli jestem tak mocno przywiązany — mówi p. Kazimierz Molenda.

W stoisku znajdują się okazy bardzo pięknej marketerii, inkrustowane desenie składające się z wielu gatunków

8

drewna, drewno różane, mahonie, laka chińska, meble z płytami marmurowymi.

— Pragnąłbym, żeby mieszkańcy Lille i Nordu okazali chociaż część tego zainteresowania, jakim darzą meble mej produkcji mieszkańcy Paryża i moi stali odbiorcy z około stu miast Francji, Europy i krajów zamorskich.

3

P. ambasador Emil Wojtaszek (pośrodku) na targach w Lille w „Dniu Polskim”, w otoczeniu członków Polskiego Chóru Górników z Douai. Po prawej p. prefekt Camata i Desavage — członek komitetu Targów, wiceprezes Izby Handlowej w Lille.

4

Gdy p. ambasador z towarzyszącymi mu osobistościami przybył do pawilonu polskiego, powitany został muzyką nowej wielkiej orkiestry polskiej z Pesquencourt „Franc-Marcy”. Pod tym efektownie brzmiącym nazwiskiem scenicznym odnajdujemy p. Franciszka Marciniaka. Zespół jego występuje nie tylko w Nordzie i w Pas-de-Calais, ale i w Paryżu. Ostatni jego występ w Salle Wagram był prawdziwym sukcesem orkiestry. I nie tylko orkiestry. Wraz z muzykami występują piosenkarki. Publiczność zabaw, na których występuje zespół, nazwała je „Marcinettes”.

5

W Roubaix, pod Lille, jest stały przedstawiciel polskiego przedsiębiorstwa „Ars Polona-Ruch” p. Jerzy Orlik, właściciel księgarni wysyłkowej pod nazwą „Librairie Slaye”.



„Ars Polona” wystawia i prowadzi kiermasz w Lille, na Międzynarodowych Targach, po raz pierwszy. Z uwagi na dużą liczbę Polaków, zamieszkałych na tym terenie, „Ars Polona” przywiązuje duże znaczenie do tego pierwszego wystąpienia. Spośród mnóstwa publikacji, które ukazują się w Polsce, wybrano na stoisko w Lille dużo słowników, szereg ciekawych pozycji historycznych, wśród nich książki na temat II wojny światowej oraz udziału w niej Polaków, albumy o Polsce, mapy, przewodniki, informatory. Były książki dla

dzieci, albumy o sztuce polskiej, książki z przepisami kulinarnymi, a także monumentalny Narodowy Atlas Polski w wydaniu Ossolineum. Państwowe Wydawnictwo Muzyczne przysłało na targi około 600 płyt.

„Zwiedzajmy kraj rodzinny”! Visitions la Pologne! — Pod takim hasłem organizuje biuro podróży „Lens-Voyages” podróże indywidualne, wycieczki zbiorowe, pociągi specjalne i prowadzi aktywną

działalność turystyczną. Na Targach w Lille można było otrzymać w stoisku „Lens-Voyages” prospekty w języku francuskim i polskim zapowiadające wiele atrakcyjnych form podróży do Polski po przystępnych cenach. Pociągi specjalne wyruszają z Lens i wiozą turystów do Poznania. Samolotem odlecieć można z Lille do Poznania lub do Warszawy. Wśród zapowiadanych na długo naprzód podróży przewiduje się weekendy w Warszawie (podróż samolotem), samolotowe wycieczki objazdowe jedno- lub dwutygodniowe, obejmujące dużą część Polski, wyjazdy do Polski na święta itp.

„Lens-Voyages” załatwia wszelkie bilety (samolotowe, okrętowe i kolejowe) z ewentualnymi zniżkami urlopowymi, rodzinnymi i turystycznymi. Zajmuje się rezerwacją hoteli w Polsce, przesyłką pieniędzy, sprzedają bonów pobytowych, map, udziela informacji i rad wszystkim pragnącym odwiedzić Polskę.

Wielkim powodzeniem cieszyła się restauracja polska prowadzona przez firmę Braci Staniewskich. Po niskich cenach zjeść tu można było doskonały posiłek. W menu znajdowały się: barszcz czerwony, żurek, rosół, wędliny polskie, łosoś, szczupak, bigos, zrazy wołowe, kluski, kopytka, czerwona kapusta, gęsi pieczone po krakowsku, kaczki po mazurem, ciasta polskie. Z napojów polskich nie brakowało niczego: piwo jasne i ciemne, wody mineralne, wódki (kilkanaście gatunków), miody, likiery. Lokal był przygotowany na przyjęcie dużej liczby gości.

Dzięki rzutkości i energii p. Henryka Staniewskiego polskie piwo staje się coraz popularniejsze we Francji. Firma z Calonne-Ricouart rozwija się bardzo pomyślnie i krąg odbiorców żywieckiego oraz innych gatunków polskiego piwa bardzo szybko się rozszerza. Sięga on daleko poza departamenty Pas-de-Calais i Nord, ogarnia połowę Francji, łącznie z Paryżem, zdobywa teren na południu, w Normandii i w Alzacji, gdzie ludzie naprawdę znają się na piwie. Alzaccyzy mają na miejscu doskonałe gatunki piwa i na pewno konkurowanie z nimi jest bardzo trudne, a jednak firmie Braci Staniewskich udało się to trudne zadanie.

P. Henryk Staniewski wybrany został ostatnio prezesem Zarządu Głównego Związku Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia, a p. Józef Zyto, prezes okręgu paryskiego — wiceprezesem. Na Kongresie, podczas którego

odbywały się wybory, obecnych było 150 delegatów. Łącznie związek skupia 1200 członków z całej Francji. Ostatnio omawia się w związku projekt założenia spółki handlowej i rzemieślniczej w Lens.

Każdego, kto przybywał na targi w Lille, uderzał widok olbrzymiej restauracji, prowadzonej również przez firmę Braci Staniewskich.

Firma „Conserverie Koczorowski” prowadziło początkowo trzech braci, potem — dwóch. Jest to fabryka konserw warzywnych: kapusty, ogórków, selerów, pomidorów kwaszonych w occie, z różnymi przyprawami. P. Sylwester Koczorowski opowiada o pracy tego zakładu.

Fabryka zajmuje 5 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni. Zatrudniamy 25 osób. Rocznie przerabiamy osiem tysięcy ton kapusty. Cieszy się ona dużym powodzeniem i myślimy obecnie o tym, żeby zacząć produkować kapuśniak w słoikach. Ogórków mamy około dziesięciu gatunków. Można je dostać w różnej formie: w słoikach, w torebkach, w puszkach, w beczkach, zależnie od nabywanej ilości. Mamy też burzaki itp.

Ojciec p. Koczorowskiego przyjechał do Francji w 1922 r. Początkowo pracował w kopalni, później założył sklep. Na pomysł produkcji konserw wpadł niemal przypadkowo. Kiedyś nabył tak dużą ilość kapusty, że nie mógł jej sprzedać. I wtedy postanowił ją zakwaszyć. Udało się, sprzedał korzystnie kapustę kwaszoną i odtąd zaczął się przestawiać na stałą produkcję. Biorąc udział w targach po raz pierwszy p. Koczorowski ma nadzieję, że dopomoże mu to w większym rozpowszechnieniu swej firmy w północnej Francji.

Firma p. Alfreda Krawczyka w Barlin istnieje od roku 1936. Założyli ją rodzice obecnego właściciela, kiedy mieszkali jeszcze w Aichel. Jest to piekarnia i wytwórnia ciast.

— Robimy chleb, bułki, babki, makowce, serniki, pączki, chruściki i inne ciasta polskie. W Barlin mamy przede wszystkim polską klientelę, wierną nam już od dawna. Ludzie przychodzą do nas jak do swego domu. Oprócz ciast polskich znaleźliśmy u nas można pełny asortyment cukierniczy taki jak w dużych cukierniach francuskich.

W Foire de Lille firma p. Krawczyka uczestniczyła pierwszy raz.

Zdjęcia:
WŁADYSŁAW SŁAWNY

Urodzaj na polszczyznę czyli o nauce języka polskiego w Béthune

D

wa tylko istnieją na razie na terenie Francji licea, w których wykładany jest język polski. Oba te licea znajdują się w północnej Francji, ściśle mówiąc w departamencie Pas-de-Calais. Pierwsze z nich działa w Bruay-en-Artois, drugie — w leżącym nieopodal Bruay-en-Artois mieście Béthune.

W Béthune, gdzie polszczyzna wprowadzona została do programu zajęć szkolnych piętnaście lat temu, wykładawcą języka polskiego jest od samego początku p. Andrzejewski.

P. Andrzejewski, który ma już za sobą trzydzieści lat pracy na niwie pedagogicznej i który prócz języka polskiego uczy w Béthune również angielskiego, wywodzi się z rodziny emigrantów osiadłej w Houdain. Studia wyższe odbył w Lille. Wykształcenie zdobył z dużym wysiłkiem: wystarczy powiedzieć, że w momencie, kiedy uzyskał maturę, pracował jeszcze w kopalni jako górnik dołowy.

— Obserwujemy obecnie urodzaj na polszczyznę — mówi p. Andrzejewski. — Daje się w tej chwili zauważyć run na język polski. W trakcie ostatniego dziesięciolecia liczba moich uczniów uległa trzykrotnemu zwiększeniu. Mam w tej chwili w liceum w Béthune około sześćdziesięciorga uczniów. Są oni podzieleni na cztery grupy. Z każdą z tych grup mam półtorej godziny zajęć tygodniowo. W skład pierwszej grupy wchodzi dzieci w wieku od dziesięciu do trzynastu lat. Tym, gwoli podsygnięcia kielkującej w nich ciekawości poznawania Polski, opowiadam polskie podania i legendy. Są to słucha-

cze niesłuchanie chłonni, którzy silnie przeżywają każdą z tych baśni. Lubię śledzić, kiedy w ich młodych umysłach budzi się zainteresowanie Polską. Przez pierwsze dwa lub trzy miesiące uczą się oni języka polskiego nie z książki, lecz właściwie z tych moich opowiadań, które często ilustruję rysunkami wykonywanymi na tablicy. Zresztą nie ma niestety po-

dręcznika przeznaczonego do nauki języka polskiego w szkołach francuskich, i dlatego wykładanie tego języka nie należy do rzeczy łatwych. Tyle o najmłodszych moich uczniach. A co się tyczy najstarszych, to jest to młodzież uczęszczająca do klas maturalnych. Młodzież ta jest na poziomie. Pracuję z nią nad tekstami literackimi — utworami Kochanowskiego, Mickie-

wicza, Słowackiego (którego język przy całym polocie jest, jak miałem okazję się o tym przekonać, składniowo prostszy i łatwiejszy do zrozumienia niż język Miłkiewicza), Prusa (w którego pisarstwie moi uczniowie i uczennice bardzo gustują), Zeromskiego, itd. Rokrocznie mniej więcej jedna dziesiąta tej najstarszej grupy podejmuje studia polonistyczne w Lille. Rokroc-

On assiste à un engouement pour l'étude du polonais

— Les immigrés polonais qui affluèrent en France au début des années vingt étaient une communauté de désespérés. A leur misère matérielle s'ajoutait un grand dénuement moral. Ils nourrissaient de la rancœur à l'endroit du gouvernement polonais, lequel n'avait pas su leur donner du travail dans leur patrie. Mais ils étaient relativement jeunes. Un jeune ne se laisse pas abattre. Un jeune s'acclimata. Ils s'accommodèrent à leur nouveau pays. Mais la rancœur qu'ils éprouvaient pour le gouvernement polonais ne leur ôta pas la nostalgie du pays natal, tant s'en faut. La Pologne s'idéalisa dans leur souvenir et c'est l'image d'une Pologne revêtuë de toutes les perfections qu'ils légèrent à leur postérité. Cette image, ce legs, nombre des descendants des vieux immigrés n'en firent aucun cas. La première génération des Français d'origine polonaise inclinait à considérer ses attaches polonaises comme une tare et ne tenait à rien tant qu'à se dissoudre dans la société française. Il en va tout autrement de la deuxième et de la troisième génération. Les jeunes d'origine polonaise d'aujourd'hui sont curieux de connaître leur patrie autochtone. Nous assistons à un retour aux sources.

M. Andrzejewski est professeur d'anglais et de polonais au lycée de Béthune, l'un des deux établissements français du second degré où est dispensé l'enseignement du polonais, l'autre étant le lycée de Bruay-en-Artois, ville située à proximité de Béthune. Issu d'une famille d'immigrés polonais d'Houdain, il a obtenu tous ses diplômes à la force

du poignet, à telles enseignes qu'il a passé le baccalauréat tout en travaillant comme mineur de fond.

— Un sentiment atavique est en train de se réveiller chez les jeunes d'origine polonaise — poursuit-il. — En l'espace de dix ans, le nombre des élèves qui suivent les cours de polonais au lycée de Béthune a triplé. Actuellement, j'ai entre cinquante et soixante „clients” sérieux et chaque année, quatre ou cinq de ces „clients” grossissent le nombre des étudiants de la Section de Polonais de l'Université de Lille. Cet engouement pour le polonais et pour la patrie des ancêtres est-il dû à la mode „rétro”? C'est possible. Mais il est patent qu'à son origine, il y a également plusieurs autres choses, et notamment le fait que la Pologne a cessé d'être synonyme de martyre, malheur, émigration et guerre, qu'elle est devenue un être normal, un pays où l'on peut passer les vacances. A propos de vacances, il est à noter que tous les Français qui font un périple en Pologne pendant l'été en reviennent ravis et, naturellement, ils ne mettent pas leur satisfaction sous le boisseau. Est-ce à ces voyages, est-ce à la multiplication des contacts entre la France et la Pologne et au nombre de mariages mixtes, franco-polonais, lequel ne laisse pas d'aller croissant, que je dois d'avoir parmi mes élèves un nombre important de jeunes qui sont cent pour cent Français? C'est l'évidence même. Quant aux descendants des immigrés, le fait que nombre de Français d'origine polonaise se soient élevés à une situation sociale éminente et que l'actuel ministre de l'Intérieur porte un nom éminemment polonais n'est certainement pas étranger lui non plus à l'apparition du courant atavique qui les porte à s'initier au polonais, idiome dont l'apprentissage — c'est un professeur qui a trente ans d'ancienneté dans l'enseignement secondaire qui vous le dit — n'est nullement plus difficile que l'étude des autres langues.



nie czworo lub pięcioro dobrze przygotowanych do studiów wyższych maturzystów i maturzystek z Béthune zasila szeregi studentów polonistyki w Lille. Niekoniecznie są to chłopcy i dziewczęta pochodzenia polskiego. Uczą się u nas języka polskiego i potem kontynuują tę naukę na uniwersytecie również dzieci małżeństw mieszanych, Polaków z Francuzkami lub Polek z Francuzami, a także rodowici Francuzi.

Co skłania młodzież szkolną z Béthune i okolicznych miejscowości do uczenia się języka polskiego?

— Co się tyczy rodowitych Francuzów, to im się nauka języka polskiego po prostu opłaca — tłumaczy p. Andrzejewski. — Wybierając na egzaminie maturalnym jako drugi czy trzeci język obcy właśnie polski, mają pewność, że zdobędą dodatkowy punkt, gdyż w najgorszym wypadku egzaminator zapisze im jednak na plus samą chęć poznania języka polskiego. Ale wchodzi tu w grę także inne względy. Polska zaczyna Francuzów interesować. Polska stała się krajem, do którego Francuzi zaczynają jeździć na wakacje. Trzeba również podkreślić, że w naszym regionie wszyscy Francuzi spędzający wakacje w Polsce wracają stamtąd zadowoleni i rozpowiadają o tym swoim zadowoleniu. To robi swoje. A jeśli idzie o potomków emigrantów, o młodzież pochodzenia polskiego lub o dzieci małżeństw mieszanych, to wygląda na to, że odezwała się w nich krew polskich antenatów. Czym się to tłumaczy? Czy przyczyna tego ich widocznego zaciekawienia ojczyzną przodków leży w modzie „retro”, tzn. w aktualnej modzie na przeszłość? Być może. Raz się od źródeł odchodzi, to znowu wraca się do źródeł. Są takie cykle w dziejach ludzkości. Moi młodzi koledzy po fachu pasjonują się historią znacznie więcej niż ja. Ale u podłoża tego zaciekawienia młodzieży polonijnej ojczyzną przodków leżą i inne sprawy. Leży tam na przykład fakt, że Polska nie jest już dzisiaj synonimem tragizmu, że nie kojarzy się z biedą, emigracją i wojną, lecz przeciwnie, jawi się potomkom wychodźców jako ciekawe, rozwijające się państwo, jako ziemia, po której warto urządzić przejażdżkę. Leży tam także fakt, że wielu Francuzów pochodzenia polskiego doszło do pierwszorzędných stanowisk i że obecny francuski minister spraw wewnętrznych nosi arcy-polskie nazwisko. Tak rzeczy wyglądają.

— W odróżnieniu od poprzedniego pokolenia polonijnego, które niejednokrotnie kryło się ze swoim polskim pochodzeniem jak z występkiem i które za wszelką cenę chciało stąpić się w jedno ze społeczeństwem francuskim, prawnukowie emigrantów ciekawi są Kraju, do którego prowadzi ich rodowód. (S.K.)



POZNAJEMY MIASTA ZIEM ZACHODNICH I PÓLNOCNYCH

Dziś w Nidzicy

21 stycznia 1945 roku wraz z innymi miastami Pojezierza Mazurskiego, Nidzica, nie-duże miasto powiatowe zostało wyzwolone. Dokumenty z tamtych lat podają, że 80 procent zabudowań było w Nidzicy zniszczonych. Nie jest więc błędem stwierdzenie, że Nidzica została wzniesiona po wojnie od nowa wraz z fundamentami. A jej obywatele rozpoczęli życie w tym mieście od rozminowania terenu, zabezpieczenia ruin, szczątków zabytków i uruchomienia zakładów przemysłowych, które miały im dać zatrudnienie.

Dziś miasto to, położone tak jak dawniej w dolinie u stóp krzyżackiego zamku nad rzeką Nidą, stanowi często odwiedzaną miejscowość przez turystów, jadących szosą do Mławy, Olsztyna czy Działdowa. Atrakcją turystyczną Nidzicy są fragmenty średnio-wiecznych murów i późnogotycka polichromia w XIV-wiecznym zamku.

W okolicy, jak i w samym mieście, koncentruje się przemysł rolno-przetwórczy. Działła tam m. in. wytwórnia wina oraz wielozakładowe Państwowe Gospodarstwo Rolne. Na tej ziemi rodzą się najlepiej ziemniaki. Sadzi się je na ponad 800-hektarach, lecz obszar ten w najbliższym cza-

sie ma być powiększony dwukrotnie. Przyszłość nidzickiego gospodarstwa to wielkotorwarowa produkcja trzody chlewnej, tuczonej właśnie ziemniakami. Ale na tym terenie rozwijają się również inne gałęzie przemysłu. Na przykład przez wiele lat wizytówką powiatu nidzickiego było rolnictwo. Od niedawna w wizytówce tej pojawiły się Zakłady Materiałów Izolacyjnych „Izomat” oraz filia war-

szawskiej Fabryki Aparatury Rentgenologicznej i Urzędnictwa Medycznych „Farum”. W filii warszawskiej „Farum” pracują ludzie młodzi, średnia wieku nie przekroczyła 24 lat. Ponieważ większość z nich po raz pierwszy spotkała się z takim rodzajem produkcji, fabryka organizuje kursy oraz różnorodne przeszkolenia, na których młoda kadra podnosi swoje kwalifikacje, doskonalą się w zawodzie.

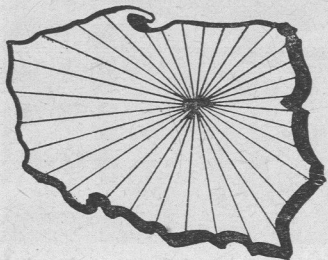
Gospodarze miasta starają się zapewnić mieszkańcom Nidzicy dobre miejsca pracy i odpowiednie warunki bytowe, nie chcą dopuścić do sytuacji, by wykształcona młodzież wyjeżdżała ze swojego rodzinnego miasta, nie znajdując na miejscu interesującej pracy. (e. b.)



1 Podczas działań wojennych Nidzica została zniszczona w przeszło 70 procentach. Szybko zniknęły w mieście gruzy

2 Nidzica należy do ładniejszych miast województwa olsztyńskiego. Godny pochwały jest jej tak dynamiczny rozwój

PROSTO Z POLSKI



PILICA NIE BĘDZIE DZIKA RZKA

Pilica jest jedną z najbardziej kapryśnych rzek Mazowsza. Biorąc początek w terenie podgórnym rzeka ta odznacza się dużymi wahaniami poziomu wód i częstymi powodziami. Obecnie rozpoczęto na terenie województw kieleckiego, łódzkiego i warszawskiego prace nad ujarzmieniem Pilicy i zagospodarowaniem jej doliny. Prowadzi się już prace regulacyjne w górnym i środkowym biegu tej rzeki, m.in. w rejonie Szczekocin i Koniecpola. Przewiduje się odwodnienie zalewanych przez powódzie podmokłych dolin i zagospodarowanie dużych obszarów łąk.

W rejonie zbiornika wodnego w Sulejowie powstanie zespół ośrodków rekreacyjnych. Przewiduje się także uporządkowanie dolnego biegu rzeki. W dolinie Pilicy od Nowego Miasta aż po Warękę i Magnuszew powstanie atrakcyjny szlak turystyczny. W woj. warszawskim przewiduje się zorganizowanie nad rzeką licznych campingów, schronisk turystycznych i stanic wodnych. Duży ośrodek turystyczno-wypoczynkowy powstanie w okolicach Warki. Do celów rekreacyjnych wykorzysta się także okolice Magnuszewa.

W dalszej przyszłości przewiduje się przystosowanie odcinka Pilicy od jej ujścia aż do Warki do żeglugi niewielkimi statkami wycieczkowymi. Istnieje również projekt przerzutu wody z Pilicy do Bzury przez Rawkę.

MUZEUW W WAŁBRZYCHU

W wałbrzyskim muzeum zgromadzono starą miejscową ceramikę, okazy geologiczne, a także dokumenty i pamiątki związane z historią miasta i

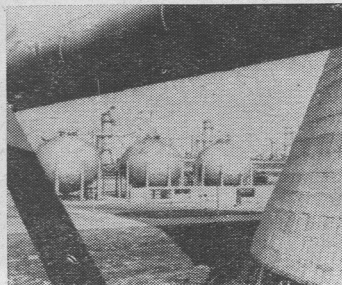


jego rozwojem. W zbiorach geologicznych oprócz minerałów występujących na Dolnym Śląsku, wyróżnia się kolekcja flory karbońskiej sprzed 300 milionów lat. Skamieniałe paprotniki pochodzą ze złazisk w wałbrzyskich kopalniach. Prawdziwą ciekawostką jest tu unikalny zbiór tzw. ziemi pieczętnych, będących jednymi z najstarszych specyfików do leczenia wielu schorzeń. Wyrabiano je z ciężkich ziem ilastych zwanych terra sigillata; podobno zalecał ich stosowanie sam Hipokrates. Glinki do wyrobu tych swego rodzaju pigulek wydobywano w wielu miejscowościach Dolnego Śląska, a następnie formowano i odpowiednio znakowano. Stąd nazwa: ziemi pieczętna. Ze współczesnych badań wynika, że w terra sigillata występuje aż 15 różnych pierwiastków mających zdrowotny wpływ na ludzki organizm.

175 LAT MA UZDROWISKO W NAŁĘCZOWIE

W bieżącym roku przypada 175-lecie uzdrowiska w Nałęczowie, które słynie z sanatoriów dla osób cierpiących na choroby układu krążenia. Nałęczów był modny zwłaszcza u schyłku ubiegłego stulecia. Z miejscowością związane są postacie wybitnych pisarzy: Stefana Żeromskiego i Bolesława Prusa. Współczesny Nałęczów to również miejscowość licząca się na turystycznej mapie Polski. W ub. roku zdobył pierwszą nagrodę w konkursie na miejscowość najlepiej przygotowaną do sezonu turystycznego. Zdobyta w ub. roku nagroda w wysokości 1,2 mln zł przeznaczona zostanie na budowę kompleksu obiektów rekreacyjno-sportowych.

We wrześniu br. odbędą się Dni Nałęczowa. Z okazji jubileuszu uzdrowiska zorganizowany zostanie w Nałęczowie



plener dla artystów rzeźbiarzy z całego Kraju. Gospodarze miasta zamierzają rzeźbami, które powstaną na tym plenerze ozdobić park uzdrowski.

ZGON ZASŁUŻONEGO PEDAGOGA

W Warszawie zmarła Jadwiga Stefanowicz, była lektorka języka francuskiego Akademii Medycznej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie, była lektorka Uniwersytetu Lyon, Dijon, nauczycielka Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida w Villard de Lans, nauczycielka Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej we Włocławku, autorka podręczników i tłumaczka.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Minął zaledwie miesiąc, jak na tym właśnie miejscu relacjonowałem polską telewizyjną audycję „Sam na sam”, której główną postacią był inż. arch. Adolf Ciborowski, a znów będę pisał o czymś z małego ekranu. Nie oznacza to bynajmniej bym zamierzał stać się sprawozdawcą telewizyjnym. Po prostu niektóre programy telewizyjne inspirowały mnie do prezentacji zjawisk i ludzi, o których warto wiedzieć. Od kilku miesięcy warszawska TV emituje program „Progi i bariery”, którego celem jest wyłonienie najciekawszych ludzi miesiąca. W jury zasiada kilkanaście osób: dziennikarze, profesor uniwersytetu, architekt, krytyk muzyczny, robotnik, reżyser filmowy, dyrektor wielkiej budowy przemysłowej, pisarz. Kandydatami na telewizyjnych ludzi miesiąca są przedstawiciele różnych zawodów i różnego wieku.

W ostatnim programie zostali nimi p. Alojzy Łuczak i p. doc. Augustynowicz. Pomimo iż postać p. Łuczaka ani pro-



blem który prezentował, nie są mi obce, słuchałem z wielkim zainteresowaniem, podobnie zresztą, jak jurorzy, podobnie raz po raz — wstuchanych w słowa pana Łuczaka — pokazywały kamery. A pan Łuczak opowiadał, jak zdołał przekonać młodzież do uprawiania muzyki poważnej i stworzył w Wielkopolsce ruch muzyczny pod nazwą „Pro Sinfonica”, który obejmuje obecnie 12 tys. uczestników. Wychodząc z założenia, że ludzie, zwłaszcza młodzi, nie lubią robić tego, co im się każe, doszedł do logicznego wniosku, że powinni robić to, co lubią. Zaprosił młodzież do dobrowolnego chodzenia na koncerty. Zgłosiło się 5 tys. chętnych. Warunki pozwoliły uczestniczyć w ruchu początkowo tylko 2 tysiącom. Teraz istnieje wiele klubów, a program artystyczny koncertów jest najwyższego lotu. Uczestnicy otrzymują specjalnie dla nich wydawane książki, których podstawowym zadaniem jest ukazanie roli muzyki w życiu człowieka. Najwyższy stopień wtajemniczenia „Pro Sinfoniki” to samodzielne muzykowanie. Ponieważ przykład był zaraźliwy, powstały inne kluby: „Pro Scentum” (teatralne), „Pro Libris” (czytelnicze), „Pro Arte” (plastyczne). Znany krytyk muzyczny p. Zdzisław Sierpiński stwierdził, iż p. Łuczak nadał nową treść słowom — upowszechnienie muzyki.

P. doc. Augustynowicz wtajemniczył natomiast jurorów i widzów w arkana nowej dziedziny wiedzy — kriogeniki, to jest techniki wytwarzania i utrzymywania bardzo niskich temperatur. Zajmując co opisywał swoje badania i doświadczenia w tej dziedzinie, opowiadał, jak za pomocą niskich temperatur można przechowywać najcenniejszy lek krew, dokonywać operacji chirurgicznych, niszczyć rakowate tkanki, przechowywać żywność itp.

Takich ludzi jurorzy uznali ostatnio za najbardziej godnych uwagi i uznania spośród kandydujących. Nic dziwnego: tacy właśnie ludzie „holują” w górę polską kulturę i naukę.

JERZY

LE BASALTE DANS L'ISOLATION ET L'ACOUSTIQUE

Le basalte qui intervient en grandes quantités dans les environs de Gracza et Ligota dans la voïvodie d'Opole, a conduit à la conception de la création de grandes fabriques de laine minérale dans la région. En effet, à de hautes températures, le basalte fond et après avoir subi une transformation appropriée on obtient de la laine minérale. Ensuite, de cette laine, on construit des plaques qui sont utilisées dans le bâtiment pour l'isolation thermique et l'acoustique.

La construction d'une telle entreprise est rendue possible par le fait, qu'en la région, sont localisées toutes les fabriques qui seront en mesure de fournir les installations pour la production de la laine minérale.

300 NOUVELLES ECOLES RURALES A LA PROCHAINE RENTREE

Rappelons ce que sont ces écoles créées dans les communes rurales: elles ont pour but de drainer les enfants des autres communes avoisinantes et de dispenser aux élèves un enseignement identique à celui des centres urbains. Grâce au niveau élevé de l'étude, les jeunes sont solidement préparés à la suite des études et leur chances d'avancement n'en sont que multipliées. Le fossé qui pouvait séparer l'enseignement

à la ville et à la campagne, se trouve comblé. La création de ces écoles entre dans la nouvelle réforme de l'enseignement. Il existe jusqu'à présent 1200 écoles rurales que fréquente la moitié de la jeunesse rurale. 300 nouvelles écoles seront ouvertes à la prochaine rentrée scolaire, en septembre. Ces écoles rurales qui disposent de cadres compétents ouvrent la voie au futur cycle d'étude de 10 ans que prévoit la réforme de l'enseignement (depuis l'âge de 7 ans à 17 ans).

EN COURANT

Le palais de Branice dans le district de Pulawy, va être restauré. Cette résidence qui compte 200 ans, est due à l'architecte du classicisme polonais Piotr Aigner, auteur du célèbre temple de Sybille à Puławy. Le palais abritera une bibliothèque et une salle de lecture. Des cabinets seront aménagés pour les scientifiques.

Dans les Sudètes, les géologues ont fait une liste des minéraux dits lourds que l'on trouve dans les vallées de rivières ou dans les couches de sable et de gravier des alluvions laissées par les cours d'eau de montagne. Ainsi on rencontre des cristaux de rubis et saphirs ou encore des tourmalines et topazes.

En octobre prochain, Wrocław accueillera des ensembles étudiants venus de tous les coins du monde (dont la France et la Belgique) à l'occasion du Festival International du Théâtre Ouvert, qui est une vaste confrontation des jeunes scènes du monde entier. Cette rencontre se tiendra pour la cinquième fois consécutive.

Pour la première fois depuis plusieurs années, les Varso-

viens peuvent, tous les dimanches, admirer leur ville à vol d'oiseau. Les dimanches et fêtes l'entreprise touristique „Syrena” organise, en commun avec la Lot, des vols de 15 mn au-dessus de la capitale qui connaissent un grand succès.

Sous le mot d'ordre „La maculature pour l'industrie, pour toi les forêts”, est conduit l'achat de papiers divers et chiffons dans la voïvodie d'Opole. En une journée, on a récupéré 74 tonnes de maculature et 7 tonnes de chiffons. Si on traduisait cette quantité en arbres, cela conduirait à dire que 222 arbres de 60 ans ont été épargnés.

BUDIMEX EXPORTE DES CONSER- VATEURS!

Que le niveau des conservateurs polonais des monuments soit élevé, on le savait, mais que ces conservateurs soient l'objet d'offres de l'étranger qui les invite à venir restaurer des monuments anciens, voilà qui n'est tout de même pas commun. C'est le cas pourtant. Déjà en 1974, plusieurs contrats ont été signés avec la RDA pour la restauration entre autres de Quedlinbourg, ville de la culture romane, de maisons à Stralsund et aussi à la conservation du célèbre palais Sans-Souci à Podstam. Des conservateurs polonais se trouvent également en RFA à Munich et à Trèves où ils travaillent à la conservation de la cathédrale romane.

C'est la firme „Budimex” qui règle les contrats avec l'étranger. Comme les spécialistes polonais sont très estimés, les offres parviennent de pays de plus en plus lointains, les dernières viennent d'Iran. L'exportation du sa-

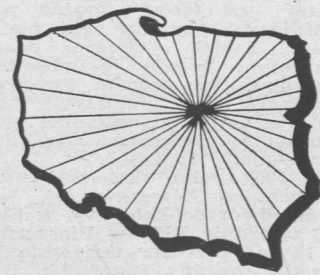
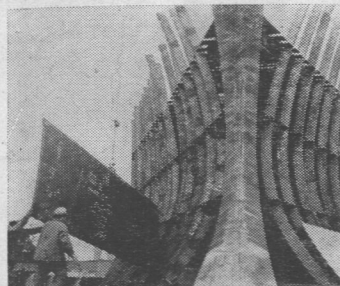
voir des conservateurs polonais est en passe de devenir une spécialité.

L'AIR DU TEMPS

Les beaux jours sont revenus. Si l'épithète de „beau” fait souvent la grise mine, il ne faut pas désespérer, les arbres ont retrouvé leurs feuilles, les nids leurs oiseaux et les humains le chemin des bois. En partie seulement. Si l'envie de flâner nous prend, l'envie de procéder à mille travaux de jardin pour que l'oeil se repose sur des merveilles de formes et de couleurs — n'est ce pas tous les possesseurs d'un jardinet? — l'envie de tout rendre agréable aussi, fait faire des miracles.

C'est ce qui arrive à Zamość, cette ville ancienne dans le sud-est de la Pologne où le complexe urbain étale un style Renaissance éblouissant. Depuis quelques années, on travaille à la restauration de Zamość, l'année passée, des professionnels ont été épaulés par tous ceux qui, bénévolement, étaient venus de toutes les voïvodies manier la pelle, ils étaient au nombre de 2353.

Pour l'année en cours ce sera mieux encore. On prévoit 3000 personnes qui viendront en groupe constitués dans différentes entreprises par la Société Polonaise Touristique et Chorographique (PTTK) et par les syndicats. Trente jeunes des chantiers navals de Szczecin se sont présentés à Zamość, trente-huit autres sont venus de Varsovie, d'autres encore de Międzyzdroje! Tous profitent d'une excursion dans laquelle ils découpent une tranche de quelques jours pour apporter leur pierre à Zamość. Quand la ville sera retapée, ce sera sans doute un plaisir de la voir et de se dire „en cet endroit, j'ai travaillé, il faisait beau ou il pleuvait... l'ambiance était formidable...” Un juste sentiment de fierté doit alors être reconfortant.



En direct de Pologne

P

lebiscyt Warszawsko-Mazowieckiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego na „Warszawiankę roku 1975”, odbył się po raz dziewiąty. W latach ubiegłych największą liczbę głosów otrzymywały popularne aktorki, kobiety, które można było zobaczyć w teatrze, na ekranie kinowym czy telewizyjnym. Ostatnio jednak warszawiakom zaimponowały panie, reprezentujące mniej efektowne zawody. Wystarczy wspomnieć Izabelę Bochniakową, organizatorkę rodzinnego domu dziecka, Zofię Rybicką — socjologa, czy Apolonię Serżysko, robotnicę z huty „Warszawa”. W tym roku tytuł „Warszawianki” przypadł inżynier Annie Młotkowskiej — kierownikowi grupy robót na Dworcu Centralnym. Warto dodać, że jest ona jedyną kobietą na kierowniczym stanowisku, pracującą na tej budowie.

Cóż dziwnego, że kobieta

Inżynier Annę Młotkowską starałam się odnaleźć w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych numer 7, którego jest pracownikiem. Skoro jest inżynierem na stanowisku, to na pewno w biurze urzęduje — myślałam. Młotkowska? — dziwiono się. — Żle pani szuka, pani inżynier jest na pięcie Centralnego. Numer barakowozu 21 lub 22, proszę tam o nią zapytać. Wszyscy ją znają, to pokażą.

Na rogu ulic Emilii Plater i Alei Jerozolimskich i nieco dalej przy Chałubińskiego przekopy i wykopy są takie, jakich jeszcze w stolicy chyba nie było. Budowa Dworca Centralnego przebiega przy nieprzerwywaniu ruchu kolejowego i ulicznego. Płyta dworca jest wyraźnie widoczna, część robót prowadzona jest pod ziemią, a w niebo wystrzeliły już stalowe konstrukcje. Koniec robót ma nastąpić w grudniu 1975 roku. Robotnicy w czerwonych kaloszach i czerwonych twarzowych kaskach pokazują niebieski barak. — Pani inżynier jest u siebie, a jak nie, to proszę chwilę zaczekać, bo pewnie pobiegła na płytę.

Krótki, silny prawie męski uścisk dłoni. — Dzień dobry. Podobno charakter człowieka można rozpoznać właśnie po podaniu ręki na przywitanie. Ludzie otwarci, bezpośredni i skromni podają ją właśnie takim zdecydowanym ruchem. Po chwili rozmawiamy już o plebiscytcie, wyróżnieniu i uznaniu, o zażenowaniu, popularności, o zmęczeniu wywiadami i pozowaniem do zdjęć.

W 1962 roku skończyła studia na Politechnice Warszawskiej, budowała m. in. dworzec kolejowy w Śródmieściu, zajezdnię PKS w Piasecznie. Przez te 13 lat przeszła wszystkie możliwe szczeble drabiny stanowisk. Była szeregowym inżynierem, inżynierem starszym, aż została kierownikiem grupy robót. Nie uważa swojej pracy i stanowiska za coś niezwykłego. Tak jak ona pracują również inne kobiety. Kiedy jednak pytam panią inżynier o konkretne przykłady, długo się zastanawia. — Mam koleżankę, jest moją rówieśniczką, pracuje w „Dźwigarze”.

Dalszy ciąg na stronie 29

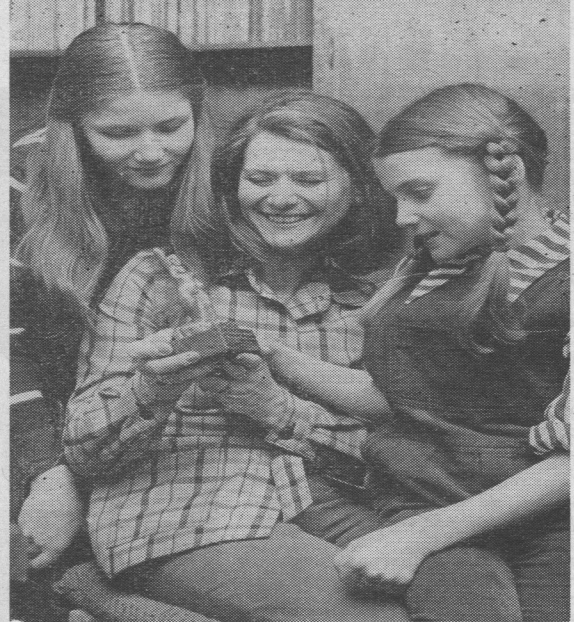
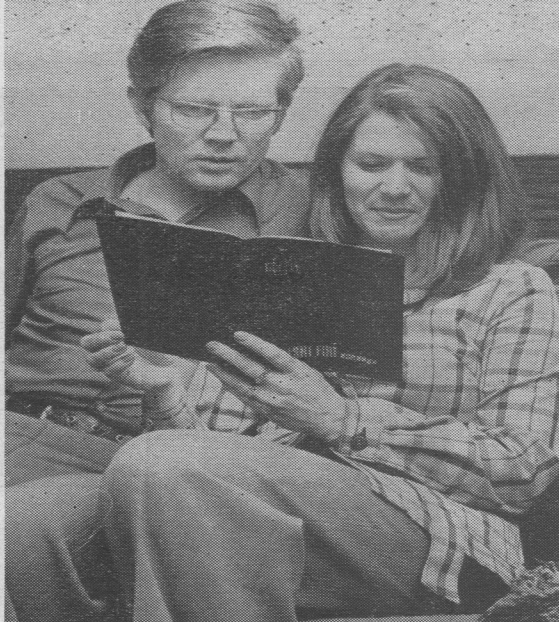


**WARSZAWIANKA
ROKU 1975**

Sp



Zdjęcia: JAN ROZMARYNOWSKI



Rodzinny wieczór u państwa Młotkowskich. Z lewej: inżynier Anna z mężem. Z prawej: z córkami Agnieszka i Martyna, którym pokazuje statuettę Syreny otrzymaną z tytułem „Warszawianki Roku”



otkanie na dworcu



1
Sekcja gitar. Nauka muzycznego alfabetu grupy młodszej

2
Ten pojazd jest własnoręcznym dziełem młodego zapalnego zwolennika motoryzacji

3
Dla najmłodszych urządza się bardzo ciekawe widowiska

4
Ten nieduży jacht zdobył już w swojej klasie nagrodę. Teraz szykuje się na wystawę modelarstwa szkatlicznego

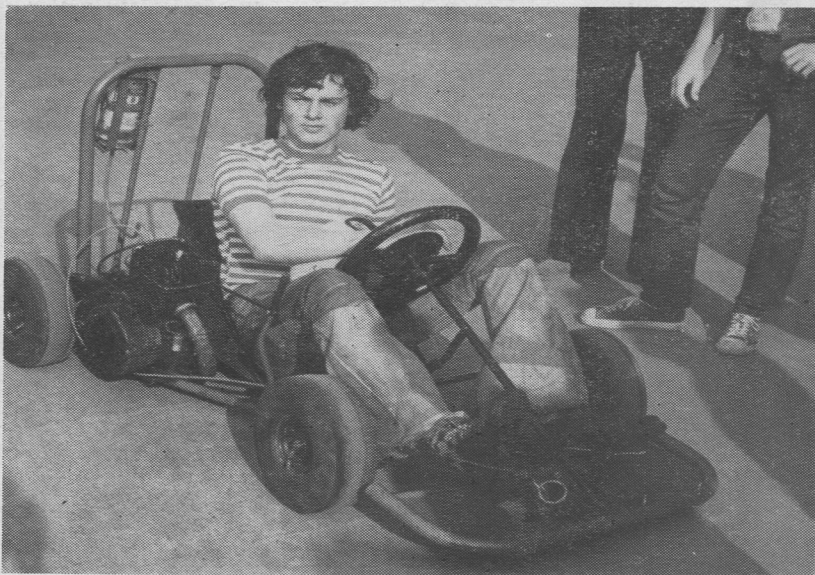
5
Jeszcze chwila i model szybowca będzie gotów do lotu

6
W pracowni tkactwa artystycznego. Metody pracy tradycyjne, ale efekty znakomite

7
Sześcioletnia plastyczka przy pracy. Podobnie jak wiele innych dzieci maluje najchętniej na dużym formacie



1



2



3

4



Dwudzieste urodziny



Kilkakrotnie już odwiedzaliśmy Warszawski Pałac Młodzieży. Tym razem powód naszej wizyty jest szczególny: Pałac Młodzieży ukończył 20 lat. Ten jubileusz był okazją nie tylko do uroczystości, ale przede wszystkim do podsumowania pracy tej instytucji noszącej oficjalnie miano placówki wychowania pozaszkolnego. Mówiąc po prostu — to miejsce spotkań i pracy młodzieży, siedziba klubów, gdzie każdy może rozwijać swoje upodobania, uprawiać prywatne hobby. Jest tam 57 klubów i pracowni różnych specjalności, łączących się w działy: sportu, techniki, biologii, czytelnictwa, technik artystycznych i teatru szkolnego. Najmłodszy grupują się w dziale dziecięcym, gdzie na miarę swoich możliwości uczą się pracy w zabawie i znajdują możliwość wyboru „dorosłego” klubu.

Pracownie i kluby — to nie tylko miejsca towarzyskich spotkań hobbistów. To także pole kształtowania poważnych zainteresowań, prowadzących często do decyzji o wyborze zawodu.

Liczba wychowanków Pałacu Młodzieży w ciągu 20 lat przekroczyła liczbę 180 tysięcy. Obecnie w zajęciach uczestniczy równocześnie około 7 tysięcy dzieci i młodzieży pod opieką 160 wychowawców — instruktorów. Warto dodać, że około jedną trzecią część kadry instruktorskiej stanowią byli wychowankowie Pałacu. Te liczby mówią o zakresie prowadzonej tu pracy. Uczestniczący w zajęciach różnych klubów i pracowni nie czują się jednak zagubieni w tej wielkiej rzeszy swoich kolegów. Dla każdego, kto tu przychodzi, znajduje się odpowiednie miejsce, gdzie można aktywnie i pożytecznie spędzić czas.

Jubileusz był okazją do zaprezentowania dorobku różnych pracowni w formie wystaw, a także przedstawienia w galowym koncercie zespołów tanecznych, muzycznych i sportowych. Widowisko zorganizowano na miarę dwudziestolecia. Wzięło w nim udział ponad 700 dzieci i młodzieży, a oglądało w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie ponad 7 tysięcy dorosłych widzów.

Dawni wychowankowie w dniu święta Pałacu Młodzieży nie zapomnieli o miłych dniach spędzonych w jego murach. Przybyli licznie na dwudzieste urodziny, a od tych, którzy nie mogli się tam zjawić, nadeszły tysiące pozdrowień z różnych stron Polski i świata.

WOJCIECH BARCZUK



Nous connaissons tous le Palais de la Jeunesse de Varsovie. La visite qu'on y fait aujourd'hui à un caractère spécial, le Palais de la Jeunesse a eu 20 ans. Un âge où on commence à faire des comptes! 57 clubs où se retrouvent des jeunes ayant diverses occupations que ce soit le sport ou la biologie, la technique ou le théâtre d'amateur etc... En 20 ans, 180 000 jeunes sont passés par ces différents clubs qui sont régis par 160 instructeurs-pédagogues. D'ailleurs un tiers des cadres actuels est constitué d'anciens adeptes du palais.

20 ans, c'est l'occasion de présenter diverses expositions, spectacles et concerts. Dans la salle Kongresowa, 7000 adultes ont applaudi 700 jeunes lors de la soirée de Gala!

Polskie Towarzystwo Lekarskie przed zasłużonym jubileuszem

Polskie Towarzystwo Lekarskie zalicza sobie pierwsze ćwierćwiecze działalności w PRL. Tradycje Towarzystwa sięgają czasów odległych, wywodzą się z Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego z roku 1805; sięgało ono daleko poza terytorium Wileńszczyzny i wydało pierwszy polski periodyk lekarski. Prezeselem Towarzystwa był Jędrzej Śniadecki. W 1802 r. powstało Warszawskie Towarzystwo Lekarskie; wielka emigracja wyłoniła w Paryżu Towarzystwo Lekarzy Polskich w 1858 r. Powstałe w kilka lat później Krakowskie Towarzystwo Lekarskie zaczęło w 1873 r. wydawać „Przegląd Lekarski” wychodzący do dnia dzisiejszego; wystrój Domu Lekarzy zaprojektował Wyspiański. Po kolei powstawały towarzystwa lekarskie w Radomiu, Płocku, Lublinie, Kaliszu, Lwowie, Łodzi, Częstochowie, Kutnie, Łęczycy, Sosnowcu. Kandydaci na członków tych towarzystw musieli wykazać się dorobkiem naukowym bądź zasługami na polu pracy lekarskiej.

Wiek XX zapoczątkował tworzenie się towarzystw specjalistycznych: chirurgów, internistów i innych.

Do dawnych tradycji i do potrzeb współczesności nawiązali twórcy Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, powołując je do życia 25 lat temu. Z miejsca też przejęło zadania dostosowane do aktualnych potrzeb Kraju: miało dokształcać i doskonalić lekarzy, prowadzić ogólnolekarskie czasopisma, dbać o etykę zawodu lekarskiego, ułatwiać rozwój naukowy lekarzom prowincjonalnym. Resort zdrowia uznał PTL jako towarzystwo wiodące w środowisku lekarskim.

Dodajmy, że działalność Polskiego Towarzystwa Lekarskiego zawsze opierała się na pracy społecznej członków, a budżet — na ich składkach.



książka Wiesława Dobrzyckiego „Granica zachodnia w polityce polskiej 1944—1947”, wydana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Kraju, opowiada o wydarzeniach, które stanowią już historię, o której ponad połowa (młodsza) polskiego społeczeństwa wie już tylko ze szkoły, książek, kina i wspomnień starszych. Dla tej młodszej połowy polskości Wrocławia i Szczecina jest tak samo naturalna, jak np. Lublina czy Kielc. Dla nich jest tak po prostu „od zawsze”. A przecież zaledwie 30 lat temu trwała o te ziemie prapolskie, o granicę na Odrze i Nysie zwaną granicą pokoju — walka militarna, okupiona życiem dziesiątków tysięcy żołnierzy radzieckich i polskich, a także — walka polityczna. Można by w tym miejscu oddać się filozoficznej — zadumie nad szybkim przemianami czasu. Nie o to wszakże chodzi.

Na arenie międzynarodowej zasadnicza dyskusja nad problemem granic Polski zaczęła się jednak właściwie od konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie z inicjatywy Stalina. Rozmowy na ten temat kontynuowane były w październiku 1944 r. w Moskwie z udziałem Churchilla i Edena, Stalina i Mołotowa oraz przedstawicieli Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i rządu londyńskiego. Przedstawicielom polskim zaproponowano wówczas oparcie granic Polski o linię Curzona na wschodzie i o Odrę na zachodzie. Wówczas to premier rządu londyńskiego T. Arciszewski wypowiedział się publicznie w sprawie granic, żądając mniej niż proponował brytyjski premier i

wyrzekając się wręcz Wrocławia i Szczecina. „Była to prawdziwa sensacja polityczna” — komentuje Dobrzycki. Natomiast prezes Rady Ministrów Rządu Tymczasowego Osóbka-Morawski wyraził zadowolenie z rozmów moskiewskich. Ostateczne decyzje w sprawie granic zapadły — jak wiadomo — na konferencjach jałtańskiej i poczdamskiej.

INTERESUJĄCA KSIĄŻKA

Jak rodziła się granica pokoju

Wykonywanie postanowień poczdamskich w sprawie zachodniej granicy Polski nie przebiegało bynajmniej bezkonfliktowo i jednomyślnie. Już w październiku 1945 r. Wielka Brytania zgłosiła projekt umiędzynarodowienia Odry, czemu zdecydowanie przeciwstawił się Związek Radziecki. W prasie brytyjskiej pojawiły się głosy krytykujące postanowienia poczdamskie w sprawie granic. 5 marca 1946 r. w mowie na uniwersytecie w Fulton, uznanej później jako początek „zimnej wojny”, Churchill zaatakował polską granicę zachodnią. Amerykański sekretarz stanu J. Byrnes w przemówieniu 6 września 1946 r. w Stuttgarcie stwierdził, że zachodnie tereny zostały Pol-

sce przydzielone tymczasowo, gdyż ktoś je musiał zagospodarować. Również w 1947 r. przedstawiciele Wielkiej Brytanii i USA, np. sekretarz stanu G. Marshall atakowali granicę na Odrze i Nysie, proponując zmiany na korzyść Niemiec. Antypolskim zakusom konsekwentnie przeciwstawiał się Związek Radziecki. Warto odnotować, iż odmienne od mocarstw anglosaskich, przyjazne wobec Polski stanowisko zajmowała także Francja.

Wszystkie ataki na polską zachodnią granicę spotkały się z energicznymi przeciwdziałaniami rządu polskiego. Polsce nie brakowało argumentów. Wskazywano np. na wielkie straty wojenne, powoływano się na wkład Polski w rozgromienie III Rzeszy, argumentowano, że likwiduje się na „wschodzie” główne bazy niemieckiego militarysty. Wskazywano, że znajdując się w polskim posiadaniu ziemie te stały się ważnym składnikiem równowagi ekonomicznej i wymiany handlowej. Nie bez znaczenia była informacja Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z 20 października 1946 r., że na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich mieszka już ponad 4,2 mln Polaków.

Powrót Polski nad Odrę i Bałtyk łączył się ściśle z jej nową koncepcją społeczno-ustrojową, z nową orientacją polityczną Polski, z kierunkiem dalszych jej losów. W walce politycznej toczony w Polsce w latach 1945—1947 wielką rolę spełniła granica na Odrze i Nysie. Wszystkie nurty polityczne, poza niektórymi grupami nielegalnej opozycji i podziemia dywersyjnego, popierały ją.

Historia przynosiła rację tym siłom politycznym, które już na początku lat czterdziestych i później konsekwentnie odpowiadały się za walkę o Polskę demokratyczną, połączoną sojuszem z Związkiem Radzieckim, z granicami na Bugu, Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku.

JERZY ANKUDOWICZ

Narodowy Atlas Polski

Pod koniec przyszłego roku zakończone zostanie wydanie Narodowego Atlasu Polski, którego druk rozpoczęto w 1972 roku. Atlas opracowany został w Pracowni Kartografii Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, przy współpracy ze specjalistami różnych dziedzin nauki i przedstawicielami wszystkich działów geografii.

Ukazały się już dwie czę-

ści Narodowego Atlasu Polski — zawierające w sumie 56 planów tematycznych. Trzecia część Atlasu ma być gotowa pod koniec bieżącego roku, a czwarta — ostatnia — pod koniec przyszłego roku.

Nakład Atlasu wynosi 46 tys. egzemplarzy, wydawany jest przez Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk Ossolineum, a drukują go Wojskowe Zakłady Kartograficzne w Warszawie. Całość Narodowego Atlasu Polski zawiera 127 planów tematycznych z 654 mapami i 106 wykresami oraz 32 strony tekstowe.

Narodowy Atlas Polski podzielony został na trzy działy. Pierwszy dział poświęcony jest zagadnieniom ogólnym — tj. położenie Polski na tle

Europy i świata, zagadnienie podziałów administracyjnych oraz zawiera przeglądową mapę geograficzną Polski w skali 1:750 000.

Drugi dział — to mapy fizyczno-geograficzne, obrazujące budowę geologiczną i rzeźbę terenu, klimat, wody, gleby, roślinność i świat zwierzęcy, a także zawiera ujęcie syntetyczne krajobrazów Polski i ich regionalizację.

Dział trzeci — to mapy społeczno-gospodarcze, a więc ludność, osadnictwo, rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo, górnictwo i przemysł, komunikacja, handel wewnętrzny i zagraniczny, kultura, opieka zdrowotna, turystyka i warunki bytowe ludności, struktura gospodarki narodowej.

Il y a soixante ans, en mai 1916, la France et la Pologne écrivirent ensemble sur le sol artésien une page de gloire

P

endant la Grande Guerre, et notamment au cours des mois de mai, juin et septembre 1915, où plus de deux cent mille soldats y tombèrent au champ d'honneur, l'Artois — province où l'histoire déposa au début des années vingt une alluvion polonaise — fut le théâtre de combats acharnés. Cette année, à partir du mois de mai, plusieurs cérémonies marqueront le soixantième anniversaire de ces luttes sanglantes. Elles auront pour cadre le cimetière militaire national de Notre-Dame de Lorette, où reposent quarante-deux mille combattants morts en 1914—1918, principalement en 1915.

Non loin de la colline de Notre-Dame de Lorette, il existe une localité qui s'appelle La Targette. C'est là que le général Pétaïn avait son poste de commandement lorsque ses troupes enfoncèrent les lignes allemandes. C'est là aussi que se trouve un monument au pied duquel les représentants des associations polonaises du Pas-de-Calais déposent souvent des gerbes de fleurs et qui est revêtu de l'inscription suivante: „A la mémoire des volontaires polonais qui le 9 mai 1915 se sont portés à l'assaut de la côte 140 et sont tombés



A la Targette (Pas-de-Calais) un monument rappelle le sacrifice des „volontaires polonais qui le 9 mai 1915 se sont portés à l'assaut de la côte 140 et sont tombés pour la résurrection de la Pologne et la victoire de la France". Il est bien souvent fleuri.

pour la résurrection de la Pologne et la victoire de la France".

Qui étaient ces Polonais? Des étudiants et de jeunes

ouvriers résidant en France. Engagés volontaires en 1914 pour défendre la France, ils furent affectés à la Légion étrangère. Comme le premier

groupe de ces volontaires fit ses classes à Bayonne, on les baptisa „les Bayonnais". Parmi les Français qui furent témoins des actes d'héroïsme qu'ils accomplirent à La Targette, à Souchez et à Vimy en mai 1915, il y avait entre autres un médecin, le docteur Emile Poiteau des Bainvillers-au-Bois. Grand ami de la Pologne, ce praticien cultivait les muses. Les prodiges de bravoure accomplis par les Polonais le 9 mai 1915 lui inspirèrent le poème que voici:

A GLOIRE DE LA POLOGNE

Les soldats polonais, le neuf
du mois de mai
De mille neuf cent quinze,
ont, avec les Français,
Dans un élan rageur, sublime,
irrésistible
Pris, après un combat
d'allure indescriptible,
La côte cent quarante et, sur
les lieux conquis,
En plantant leur drapeau,
libéré leur pays!..
La France et la Pologne aux
livres de l'Histoire
Venaient d'écrire ensemble
une page de gloire!..
Le soir, un Polonais
grièvement blessé
Entre mes bras...
— „Leur front est enfoncé!"
Répétait-il sans cesse entre
ses derniers râles...
La souffrance et la joie entre
ses lèvres pâles
S'exhalaient tour à tour... et
quant, en expirant,
Il me baisa la main, j'ai senti
ce mourant
Frissonner d'épouvante en
voyant l'agonie,
Mais déployer un rêve aux
ailes infinies!..
O Pologne! lointaine, ô soeur
des sombres jours,
Nous avons mélangé nos
douleurs, nos amours (...)
Et nous avons ensemble
acquis nos libertés
En unissant nos coeurs et nos
ténacités,
Si bien que nous avons même
orgueil, mêmes gloires,
Deux pays dans un coeur,
une âme en deux histoires!
O Pologne! martyre, et
souvent mise en croix
Par des spoliateurs, sur
la terre d'Artois,
Où danstes enfants morts ton
âme fut meurtrie,
Tu trouveras toujours une
seconde patrie!..

Il est à noter que pendant la Grande Guerre les Polonais combattirent vaillamment non seulement sur le front d'Artois, mais aussi en Champagne, où un monument érigé au cimetière d'Auberive — localité située à proximité de Reims — rappelle le sacrifice de ces braves. Toutefois, contrairement aux „Bayonnais", les combattants polonais de Champagne ne faisaient pas partie de la Légion étrangère, mais d'une armée polonaise régulière. Créée sur le sol français en juin 1917, cette armée se composait de cinq divisions. Son premier drapeau lui fut offert par la ville de Paris.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Zycie człowieka ma linię garbu, która wznosi się gdzieś koło trzydziestki, na starość zaś z wolna opada. Taki przynajmniej wizerunek ludzkiego bytu można by ujrzeć, gdyby jakimś fotoreporterowi udało się zejść w głąb duszy człowieka zbiorowego i sfotografować tam wyobrażenie tegoż człowieka zbiorowego o ludzkiej egzystencji.

Zgodnie z tym wyobrażeniem człowiek stary jest istotą schorowaną i niedołączoną, nie mogącą pracować. Utało się mniemanie, że starcowi należy się w najlepszym przypadku już tylko współczucie i pobłażanie, przy czym za starców uważa się często ludzi, którzy przekroczyli zaledwie sześćdziesiątkę.

Tymczasem ludzie starsi nie czują się na ogół ani tacy starzy, ani tacy chorzy, ani tacy bezradni czy nieprzydatni, jak się ich nieraz widzi. Są po prostu często odsuwani. Od pracy, od życia publicznego, słowem, od społeczeństwa.

Tymczasem ludzie starsi często mówią o sobie, że mogliby jeszcze pracować, gdyby nie to, że dotknęła ich już „gilotyina emerytury”. Najczęściej zresztą nie sam brak pracy odczuwają tak dotkliwie, ile wiążącą się z tym utratę pozycji zawodowej, znaczenia w środowisku, niezależności materialnej.

A jak czują się ci, którym udało się uniknąć owej „gilotyiny emerytalnej” i pracować nadal po osiągnięciu wieku emerytalnego? Nie najlepiej. Większość starszych ludzi twierdzi, że z uwagi na swój wiek traktowani są w pracy inaczej, przy czym dla większości spośród nich owo „inaczej” oznacza — gorzej.

Jest to sytuacja niewesoła. Ale nie po to wzięłem dzisiaj na warsztat starość, aby rozdzierać szaty nad losem ludzi starszych we współczesnym świecie i aby wnieść do Waszego domu smutek, lecz przeciwnie — po to, aby pokrzepić Was na duchu.

Czym zamierzam Was pokrzepić? Wiadomością, że podejście współczesnego świata do ludzi starszych ulega w tej chwili zmianie radykalnej. Wieścią, że coraz więcej ludzi

w sile wieku, a także i ludzi młodych, nie pyta dziś: „Co można by zrobić dla przedstawicieli trzeciego wieku?”, lecz: „Co można by zrobić dzięki przedstawicielom trzeciego wieku?”.

Świeżo ukuty zwrot „trzeci wiek” — po francusku „le troisième âge” — jest właśnie jedynym z przejawów owej radykalnej zmiany, jakiej ulega podejście współczesnego świata do ludzi starszych. Dziś coraz rzadziej używa się wyrażań takich, jak „wiek podeszły”, „wiek grzybiaty” czy „wiek jesienny”. Dziś mówi się o „trzecim wieku”, co — tuszę, że wszyscy zgodzicie się z moim zdaniem — brzmi jakoś cieplej, przytulniej, przyjaźniej, mniej posępnie aniżeli dotychczasowe określenia starości. I nie tylko że się o „trzecim wieku” mówi, ale podejmuje się także starania zmierzające do tego, aby kobiety i mężczyźni objęci tą nazwą żyli, podobnie jak przedstawiciele „pierwszego” i „drugiego wieku”, całą pełnią życia. Owocem tych starań są m.in. „uniwersytety trzeciego wieku”, które prowadzą wykłady dla ludzi starszych z zakresu medycyny, otaczają ich troskliwą opieką lekarską, organizują dla nich wycieczki i przede wszystkim otwierają im dostęp do skarbcza kultury ogólnoludzkiej, a nadto przygotowują osoby aktualnie jeszcze pracujące do przejścia na emeryturę.

Pierwszy „uniwersytet trzeciego wieku” powstał w początku 1973 r. w Tuluzie, drugi — jesienią 1974 r. w Lille. Niezadługo uniwersytety takie powołane zostaną do życia w Paryżu, Bordeaux, Caen, Amiens i zapewne w innych jeszcze francuskich miastach uniwersyteckich. Ma już także swój pierwszy uniwersytet trzeciego wieku Belgia: funkcjonuje on w Charleroi. O założeniu takich nietypowych uczelni zamyśla się podobno również w Kanadzie i innych jeszcze państwach. Może także i w Polsce?

W tym miejscu zamierzałem zaapelować do Was o zorganizowanie polonijnego uniwersytetu trzeciego wieku i o umiejscowienie tego uniwersytetu w redakcji „Tygodnika Polskiego”, ale po namyśle odstąpiłem od tego zamiaru. Wcale nie dlatego, że lokal redakcyjny, niestety, nie należy — jak dobrze o tym wiedzą bywalcy urzędzanych przez nasze pismo spotkań noworocznych — do pomieszczeń przestronnych. Ja zaniechałem tego apelu z tej przyczyny, że doszedłem do wniosku, iż my, emigranci, od dawna już mamy swój uniwersytet trzeciego wieku.

Jest nim oczywiście „Tygodnik Polski”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Skończyłem 18 lat i mam dosyć życia. W szkole mi nie idzie. Dużo się uczę, ale to nie daje żadnych efektów. Denerwuję się tak strasznie podczas egzaminów, odpowiem czy prac semestralnych, że nigdy nie mogę zdobyć pozytywnych not. Marzę o tym, żeby rzucić naukę i zacząć pracować, byle gdzie. Z dziewczynami też mi nie wychodzi. Miałem jedną — bardzo bliską koleżankę. Przyjaźniliśmy się przez rok. Potem mnie rzuciła i wzięła sobie mojego najlepszego kolegę. Nie mogę na to patrzeć. Pani Anno! Dlaczego tak jest w życiu, że jednym wszystko się udaje, a innym — jak mnie — nic nie wychodzi. Najbardziej żal mi rodziców, do-

brych, kochanych, życzliwych, którzy nigdy nie mają do mnie pretensji, tylko chcieliby mi z całego serca pomóc. Ale nikt nie może mi pomóc. Co mi Pani radzi? Iść do pracy czy dalej się tak męczyć, bez żadnego efektu i bez nadziei. ZAŁAMANY

MOJ KOCHANY!

Niestety, takie jest życie. Uważa się Pan za pechowca i sam Pan tak głęboko w to uwierzył, że nikt nie może Panu pomóc. Tylko jedna osoba może to uczynić. Pan sam. W tym celu należy zmienić zupełnie sposób myślenia i stosunek do życia. Przestać bez przerwy myśleć o swoim pechu. Ta zmiana powinna nastąpić z dnia na dzień. Trzeba sobie powiedzieć — stop! Od dziś wszystko mi się udaje. I wystarczy wtedy jeden malutki sukces, by zniknęły do końca Pana złe myśli. Myślę także, że dobrze byłoby udać się po poradę do psychologa. Ale jeszcze ważniejsze jest uwierzyć w siebie. W żadnym razie nie rzucić nauki. Przecież nie ma Pan żadnego zawodu, co więc zamierza Pan robić? To łatwo mówić — będę pracować, a trudniej pogodzić się z tym później, za dziesięć, powiedzmy lat, że się zmarnowało szansę zdobycia wykształcenia i pozycji w życiu. Głowa do góry, mój

chłopcze. Wszystko będzie dobrze, tylko musi Pan sam w to uwierzyć. ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Czy Pani wie, co to jest samotność starego człowieka? Samotność wśród licznej rodziny, dzieci, wnuków itd. Strasznie mi z tym ciężko. Mam 68 lat, zdrowie mi dopisuje, ale nie mogę sobie znaleźć miejsca na świecie. Chodzę na spacer, do parku, pomagam córce wychowywać dzieci. I właśnie, gdy siedziałam kiedyś samotnie w parku, podszedł do mnie taki sam jak ja staruszek i zaczęliśmy rozmawiać. Tak samo mu ciężko, jak mnie. Przyjaźniliśmy się, spotykamy się teraz stale. Minęło już dwa miesiące od naszego poznania. I oto przed paroma dniami rozmowa zeszała na temat małżeństwa. Dłaczego właściwie nie mielibyśmy się pobrać? Materialnie jesteśmy oboje niezależni. On ma wygodne mieszkanie, ja mieszkam z córką. Rozumiemy się bardzo dobrze. Mamy o czym mówić ze sobą. Lubimy podobne filmy czy podobne programy w telewizji. Nawet te same potrawy są naszymi przysmakami. Czy uważa Pani, że coś stoi na przeszkodzie takiemu związkowi? Bo moje dzieci, gdy im o tym powiedziałam, zaczęły się ze mnie wyśmiewać. Zrobiło mi

się bardzo przykro i zamilkłam. Przystałam o tym mówić, ale od tej chwili moja decyzja wydała mi się rzeczywiście śmieszna i niecyfrowa. Bardzo byłabym Pani wdzięczna za kilka słów. Bo widzi Pani, młodzi nie rozumieją, że starzy mogą się pokochać, zaprzyjaźnić, nawet wtedy, gdy już sprawy seksualne nie mają znaczenia. Proszę napisać, co Pani o tym sądzi.

ZAKOCHANA STARUSZKA

KOCHANA PANI!

Mnie to nie dziwi ani nie śmieszy. Zresztą coraz częściej ostatnio słyszę o takich przypadkach. Nawet literatura i filmy się tym zajmują. Widocznie jest to poważny współczesny problem, ściśle związany właśnie z samotnością ludzi starych, którzy już są na rencie, nie prowadzą aktywnego życia zawodowego i nie zawsze chcą żyć tylko cudzymi sprawami. Na Pani miejscu nie odwoływałabym decyzji. Tylko po prostu przestałabym się radzić dzieci, słuchać ich śmiechów i kpin. Takie zachowanie młodych uważam za nietaktowne i nie na miejscu. Dlatego proponuję, żeby Pani ich po fakcie zawiadomiła — wczoraj odbył się mój ślub. I to wszystko. Życzę wiele szczęścia i radości w tym nowym, wspólnym życiu. ANNA

Piąty i ostatni odcinek porad dotyczących wątroby musimy poświęcić żółdkowi, bo choć ten dłużej trzyma się w normie i nie dokucza nam wcześniej niż wątroba, od niego rozpoczynają się kłopoty wątrobowe.

Już przy pierwszych objawach niestrawności należy zwrócić uwagę na to, że żółdek jest zmęczony i nie trawi należycie. Zaczyna się on buntować przy pokarmach ciężkostrawnych (np. groch, kapusta i surowizny). I dlatego (to, co się nam wydaje prawie nieważne, staje się sygnałem ostrzegawczym pierwszorzędnej wagi, sygnałem, który mówi, że powinniśmy pomyśleć o środkach trawien-nych.

Co i do czego należy stosować, żeby mieć dobre trawienie, a tym samym i witamin dostatek, i wątrobę zdrową?

Tak jak stara polska kuchnia zawsze tego przestrzegała, należy dodawać kminek do wszelkich mięs, bigosów, razowego chleba i kapusty; majeranek — do wszelkich rodzajów grochu, grochówek itp.; koperek zielony — do ziemniaków, zup zabielenych śmietaną; pietruszkę — do rosołu, a jej nać wszędzie, gdzie się tylko da taką zieleninę dodać, gdyż należy ona do najbogatszych w witaminy artykułów.

Z borówek robi się sos cumberland do duszonego lub pieczonego drobiu w sposób następujący: zwykłą zasmażkę białą rozprowadza się sokiem z rozartnych borówek, surowych lub mrożonych, odpowiednio dosładzając i dokwaszając. Aby był wyraźnie słodki i wyraźnie kwaśny należy dodać trochę soli.

Mięso baranie naszpikowane czosnkiem dusi się z dodaniem jałowca, żeby straciło przykry zapach baraniny, ale nie straciło wartości odżywczych i witaminowych. Jałowiec można śmiało dodawać szczególnie wtedy, gdy ktoś ma chore nerki.

Mielone nasienie kozieradki (Fenugrec) jest wysokowartościowym dodatkiem do wszelkich serów, twarogu itp.

Gorczyca biała (Moutarde blanc) w całości — do wszystkich marynat mięsnych, rybnych i warzywnych, a zmielona — do sosów mięsnych, którym nadaje smak musztardy.

Pamiętajmy o tym, że wszelkie przyprawy są nie tylko smaczne, ale i konieczne dla zdrowia!

DWIE Ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

43

— Chłop może dostał kolki po kapuście, niedługo pewnie mu przejdzie, a jeśli coś się stanie Achillesowi, kto będzie za to odpowiadał przed panią Borowiecką...?

— Ja — powiedział twardo Jamroz.

— Przed młodą panią Borowiecką!

— Także ja — podkreślił z naciskiem.

— Zosiu! — Andrzej objął ją, pocałował w czoło. — Rozumiesz przecież, że musimy. To w końcu tylko trzydzieści kilometrów...

— Jedź! — powiedziała, odsuwając się od niego. — Usłyszałeś przecież, że ktoś jęczy... Andrzej! — zawołała nagle, zarzucając mu ręce na szyję. Całowała go szybko, gwałtownymi pocałunkami. — Wracaj prędko! Wracaj zaraz, jak tylko będziesz mógł!

— Oczywiście, że wrócę natychmiast. — Emil! — zwrócił się do chłopca. — Siodło na Achillesa i grubą derkę. I... — ściszył głos — uważaj na panią. Przez cały czas, dopóki nie wrócę, ani kroku z domu.

— Ani kroku — powtórzył Emil.

— A temu tam — skinął głową ku drzwiom prowadzącym do pokoju — powiedzcie, że wezwano mnie na wieś do chorego.

— Mimo godziny policyjnej?

— Za specjalną przepustką.

Ten z drugiego pokoju nie wyszedł wcześniej, dopóki na podwórzu nie umilkły głosy, dopóki nie oddalił się tętent koński; dopiero wtedy uchylił drzwi; kompletnie ubrany, w butach, a nawet w kurtce, z czapką w ręku. — Co to było? — zapytał drżącym jeszcze z lęku głosem.

Uśmiechnęła się do niego. — Mąż powiedział nam, żeby się pan nie bał. Wezwano go do chorego.

— Teraz? Po nocy?

— Choroba nie czeka. Niech się pan położy.

— Już pewnie nie zasną. Pójdę, jak się tylko rozwidni.

— Do świtu jeszcze daleko. Rodzice na pewno się martwią, że nie wrócił pan na noc.

Skinął tylko głową, przypomnienie rodziców sprawiło mu wyraźną przykrość.

— Nie uprzedzał pan, że będzie pan może musiał nocować?

— Uprzedzałem, ale matka jest najszczęśliwsza, gdy jestem w domu.

— Pan najmłodszy?

Speszył się. — Skąd pani wie?

— Tak mi się to jakoś skojarzyło. Nie wygląda pan na najstarszego.

— Zartuje pani ze mnie.

— Ależ skąd. Po prostu tak sobie pomyślałam. Pan z Lublina?

— Z Lublina.

— Ma pan pociąg o wpół do siódmej rano. Zbudzę pana o piątej.

— Dziękuję.

— Przykro mi, że nie wykonał pan rozkazu... Bo rozumie pan chyba, że to ja jestem tego powodem?

Zwiesił głowę, zarumienił się. — Rozumiem.

— Musi pan powiedzieć, jak jest. Jaką pan zastał sytuację. Czy w ogóle można polecać coś takiego...?

— Ależ nikt mi nie polecał. Sam się zgłosiłem. Na ochotnika. Musimy powiększać nasze szeregi...

— I trafił pan aż do nas?

— Kolegę mam w Lichnowcu — powiedział cicho. — Uważał, że dobrze by było, żeby pan doktor był z nami.

— Też tak myślę.

— Też tak pani myśli? — ucieszył się.

— Tak. Też myślę, że dobrze by było, żeby był z nami. Ze mną i z Emilem. Chłopak stracił rodziców pod Zamościem jeszcze w październiku w trzydziestym dziewiątym. Teraz ma już tylko nas. A właściwie tylko jego, mego męża.

— Przepraszam — powiedział chłopak, jak się jej wydało, lekko pociągając nosem.

— Niechże więc pan powie komu trzeba, jak tu z nami jest.

— Przepraszam — powiedział jeszcze raz.

— Jak panu na imię?

— Stanisław.

— Matka mówi na pana Stasio?

— Stasio.

— A więc, panie Stasiu, niech pan idzie spać. Obudzę pana o piątej.

Położyła się także, ale wiedziała, że nie zaśnie. Nie zamykając oczu wpatrywała się w sufit bielejący nad głową. Z kuchni i z drugiego pokoju dochodziły głośne oddechy śpiących chłopców i posapywanie Diany, rozkoszującej się ciepłem przy piecu. Było ich więcej niż i jeszcze to piąte życie w niej, to poruszające się już wyraźnie, kopiące matkę chyba w samo serce. Dumna była dzisiaj z niego, bo to przecież ono — jeszcze nie narodzone — sprawiło, że Stasio nie poszedł z Jamrozem w las, że już jutro zobaczy go jego matka. Czując to kopanie w samo serce, wyobrażała sobie, jak czekać bę-

Dalszy ciąg na stronie 26

dzie tamta kobieta... Jak będzie czekać... Oczy Diany pochylonej nad koszykiem z małymi, gdy z początku prerażenia zbyt dużym przychówkiem chcieli je potopić, głos ptaka okrywającego skrzydłami swe piskłeta w gnieździe, Łaciatka ogromnym jeźdźcem liżąca ciele... — to było właśnie to, nikt nie mógł tego dać ani nauczyć, przychodziło samo, nowe, ale od razu zwyczajne, zrozumiałe, nieodzowne.

Mimo niepokoju o Andrzeja czuła się prawie szczęśliwa. Rano, zanim Emil się obudził, wstała, rozpałała ogień, zrobiła śniadanie i dopiero wtedy obudziła chłopców. Obaj byli niewiele od niej młodszy, ale nie zdawała sobie z tego sprawy. Dojrzała w ciągu nocy swoją nową mądrością, jakby to nie ją tak jeszcze niedawno huśtała Leosia na swych okrągłych kolanach, układając menu na jej weselne przyjęcie: kwiczoły i tort pistacjowy...

Na śniadanie była zupa mleczna i po kawałku chleba, po jednej kromce tylko — cały zapas zabrał Jamroz dla swoich ludzi. Kiedy Stasio odszedł, po rannej rozmowie prawie zaprzyjaźniony z Emilem, obydwie zrozumieły, do czego potrzebna im była jego obecność. Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, zaczęły czekać na Andrzeja. Najpierw, ukrywając to przed sobą, pośród czynności zwykłych, narzuconych określoną porą dnia, potem z jawnym obumieraniem wszystkiego, co człowiek zaczynał, do czego się brał bez ochoty, bez nadziei, aby konieczne było skończenie, skoro on nie wracał, skoro on wciaż nie wracał...

Koło południa Emil zakrzętał się koło kuchni i wyciągnął spod ławy ceratową torbę. — Skoczę na wieś. U Skoczylasów mieli piec dzisiaj chleb. Jak starego kolka sparała, pan doktor od obiadu polecał, a grosza nie zapłacili.

— Czy pan doktor kazał ci się upominać o zapłatę?

— Nie kazał. Ale chleba w domu nie mamy...

— Zdaje się, że miałeś ani na krok nie oddalać się z domu. — Ale ja cię nie zatrzymuję...

— Nie pójdę — mruknął chłopak.

— Ależ idź!

— Nie pójdę.

— Tylko proszę cię, jeśli zostajesz, to weź do ręki jakąś książkę, ucz się albo czytaj, a nie siedź tak z oczami w drzwiach, oszaleć od tego można.

— Pani też tak patrzy.

— Ja? — krzyknęła. — Ja?

Andrzej wrócił dopiero nad ranem następnego dnia, zmęczony, niewyspany, zmarnięty, ale jakiś prawie szczęśliwy. Przeraziła ją ta nieledwie obłąkana radość w jego oczach, jakiej nie umiał przed nią ukryć, a trzeba było, trzeba było choćby dla tego powodu, który zaledwie zaczęła sobie uświadamiać.

— Będzie żył! — powtarzał. — Będzie żył. Ostry przypadek ślepej kiszki... no i operacja w tych warunkach, możesz sobie wyobrazić, dobrze, że spirytus miałem ze sobą...

— Oczywiście będziesz musiał tam przyjechać jeszcze raz pojechać?

Nie zauważył nic szczególnego w jej głosie, umył ręce, odpowiedział wesoło: — Przeszkoliłem trochę Jamroza, ale oczywiście przynajmniej raz będę musiał pojechać.

— Powinien cię wziąć na etat.

— Na etat? — nie zrozumiał złośliwości. —

Kto?

— Jamroz. Któż by inny? Stajesz się nadwornym lekarzem jego grupy.

— Zosiu! — zmartwił się Andrzej. Podniósł znad miednicy twarz, w której oczy nie straciły jeszcze swego dawnego wyrazu. — Sądziłem, że zrozumiesz...

Była już przy nim, już całowała, obejmowała ramionami, gładziła jego kark, czoło, włosy... — Nie! Nie! Nie! Przepraszam. Wróciłeś! Jesteś!

Emil, zawsze skrępowany ich czułościami, tym razem nie uciekał z kuchni. — Nie zmarł pan doktor?

— Nie.

— A Achilles?

— W drodze nie. A tam bardzo dbano o niego. Boże drogi! Jak ci biedni ludzie tam żyją!

Potem były długie opowieści o obozowisku Jamroza, opowieści, których Emil mógł słuchać bez końca, aż ją to złościło i niepokoiło zarazem, przerwała Andrzejewi, chłopaka wysyłała po drzewo albo po cokolwiek na strych czy do spiżarni.

— Przypatrz się tylko jego oczom — mówiła do Andrzeja.

Kiedy pojechał drugi raz, czekali tak samo, tylko nauczyli się już ukrywać to przed sobą. Emil meł w ustach jakieś słówka łacińskie, a potem wargi mu nieruchomiały i przez godzinę nie przewracał kartki w zeszycie. Ona cerowała skarpetki, coraz wolniej poruszając igłą. Wracającego witali już spokojniej. Jak szybko rozdziło się przyzwyczajenie w tych okrutnych czasach.

Chory w lesie przychodził do zdrowia. Jamroz go doglądał, zmieniał mu opatrunki. Sam powiedział, że nie trzeba już doktora fatygować. Drzewo od pani Borowieckiej pozwoliło im na postawienie kilku całkiem porządnych ni to baraków, ni szałasów, wysoko dla ciepła i zacisności obsypanych ziemią. W każdym razie mieli zabezpieczenie przed deszczem, wiatrem i mrozem, we wszystkich pomieszczeniach można było palić ogień, a wtedy jeszcze samoloty niemieckie nie krążyły nad lasami, wypatrując dymu. Żywili się głównie zwierzyną, co dawało im także skóry na legowiska. Od czasu do czasu Jamroz wypuszczał się do którejś z okolicznych wsi, przywoził ziemniaki, kaszę, chleb — za pieniądze, w które zaopatrywała go pani Borowiecka, albo za tuszę dzika lub jelenia.

— Nie strzelają do Niemców? — dopytywał się rozczarowany Emil.

— Jeszcze nie.

— Dlaczego?

— Żeby zacząć strzelać, trzeba mieć pewnością, że się zwycięży.

Rozmowa na ten temat z Jamrozem brzmiała nieco inaczej. Patrzył na swoich ludzi, łączących niemrawo po obozowisku i mówił: — Kiedy ja z tych gnojków strzelać nauczę? Kiedy ja z nich żołnierzy zrobię? Dostyc już tego siedzenia, chcę wreszcie zobaczyć, co potrafią.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Doroczny turniej między szachistami Nordu a graczami szachowymi z belgijskiej prowincji Hainaut odbył się w tym roku w Valenciennes i zakończył się zwycięstwem Francuzów. W obu reprezentacjach znajdowali się szachiści polonijni. W barwach Ligi Nordu wystąpili m. in. Ciupek, Stanis Kawiak, Marcin junior, Przymeński, Stawiarski i Wróblewski, a w barwach Ligi Hainaut — dwóch Majewskich i gracz nazwiskiem Sylwester.

Wychodzący w Lille dziennik francuski „La Voix du Nord” opublikował cykl reportaży pióra Pierre Béal pod ogólnym tytułem „Kopalnia i górniczy”. Omawiając pokrótce w jednym z tych reportaży dzieje północnego zagłębia węglowego Pierre Béal pisze m.in.: „W latach 1920—1925 departamenty Nord i Pas-de-Calais — to była poniekąd Ameryka. Przybyli wtedy emigranci polscy. Kompanie kopalniane potrzebowały rąk do pracy. Siłę roboczą znalazły na Wschodzie. Ta znakomita siła robocza już dawno wrosła w nasze społeczeństwo. Lekarz, do którego chodzicie, profesor, który was uczy, noszą być może nazwiska polskie.”

Federacja młodzieżowa France-Europe zaplanowała na lipiec br. akcję, której celem jest przywrócenie do życia wioski Les Ages. Ta opuszczona przez swoich mieszkańców wioska leży w centralnej Francji, w departamencie Corrèze. Jej wskrzeszenie będzie dziełem sześćdziesięciorga dzieci, które jesienią ub. roku stanęły do konkursu odnoszącego się tematycznie do projektowanego odrodzenia wioski Les Ages i które uzyskały w tym konkursie nagrody. Jednym z owych młodocianych wskrzesicieli Les Ages będzie dwunastoletni André Szep z Petite-Forêt — miejscowości znajdującej się nieopodal Valenciennes.



CZY TRZEBA JEŚĆ FUSY?

W szkole dowiedzieliśmy się, że aby zaspokoić pragnienie i do sporządzenia posiłków człowiek potrzebuje dwa lub trzy litry wody na dobę. Po francusku ZASPOKOIĆ PRAGNIENIE to ÉTANCHER SA SOIF, a NAPOJ to BOISSON (buasa). Bo prócz wody człowiek używa codziennie także i innych napojów. W Polsce na przykład spożywa się dużo herbaty, a we Francji i Belgii — dużo kawy.

Po francusku HERBATA to THÉ (ty), KAWA to CAFÉ (kafy), a ZWYCZAJ to COUTUME. Bo zwyczaj picia kawy rozpowszechnił się w Europie dopiero w osiemnastym wieku, choć napój ten znany był już wcześniej. Po francusku ROZPOWSZECHNIĆ SIĘ to SE PROPAGER (se propaży), a KAWIARNIA to także CAFÉ. Bo pierwszą w Europie kawiarnię otworzył w r. 1683 we Wiedniu Polak, który nazywał się Kulczycki. Było to po zwycięstwie, jakie odniósł wówczas pod Wiedniem nad Turkami polski król Jan III Sobieski. Kulczycki znalazł wtedy znaczny zapas kawy w obozie tureckim.

Po francusku GOSPODYNI to MÉNAGÈRE (mynażer), MLECZ to MOUDRE (mudr), a ZAPARZAĆ to INFUSER. Bo podobnie jak wszystkie francuskie i belgijskie gospodynie, nasze mamy każdego rana mielą i zaparzają kawę. Ale chociaż ta kawa jest pozbawiona kofeiny, nie chcą nam jej nalać do filiżanek, tylko każą nam pić mleko.

Po francusku FILIŻANKA to TASSE (tas), a USTA to BOUCHE (busz). Bo tatuś nam powiedział, że gdy Napoleon po bitwie pod Waterloo podnosił filiżankę kawy do ust, kula wytrąciła mu ją z rąk. Nie potrafimy powiedzieć, czy Napoleonowi podano wtedy nową filiżankę kawy, ale za to wiemy, że Brigitte Bardot musiała w dzieciństwie zjeść dużo fusów. Po francusku FUSY to MARC DE CAFÉ (mar de kafy), a ZYSKAĆ NA CZYMŚ to GAGNER EN QUELQUE CHOSE (ganjy ę kelke szoz). Bo babcia twierdzi, że kto je dużo fusów, ten zyskuje na urodzie. Ale czy to prawda?

JÉRÔME

FAUT-IL MANGER DU MARC DE CAFE?

Nous avons appris à l'école que pour étancher sa soif et préparer ses repas, l'homme a besoin de deux à trois litres d'eau par jour. En polonais ÉTANCHER SA SOIF c'est ZASPOKOIĆ PRAGNIENIE (zaspokoitchie prague-nièniè), et BOISSON c'est NAPOJ (napouille). Parce qu'en outre de l'eau, l'homme use journellement de plusieurs autres boissons. En Pologne par exemple on consomme énormément de thé, et en France et en Belgique, on s'abreuve de café.

En polonais THÉ c'est HERBATA, CAFÉ c'est KAWA (kava), et COUTUME c'est ZWYCZAJ (zvèchaille). Parce que ce n'est qu'au dix-huitième siècle que la coutume de boire du café s'est propagée en Europe, mais cette boisson y était déjà connue antérieurement. En polonais SE PROPAGER c'est ROZPOWSZECHNIĆ SIĘ, et UN CAFÉ, c'est-à-dire un établissement où l'on peut consommer du café, c'est KAWIARNIA (caviargna). Parce que le premier café d'Europe fut ouvert en 1683 à Vienne par un Polonais nommé Kulczycki. C'était au lendemain de la victoire que le roi de Pologne Jean III Sobieski remporta sous les murs de Vienne sur les Turcs. Kulczycki avait alors trouvé une importante provision de café dans le camp turc.

En polonais MÉNAGÈRE c'est GOSPODYNI (gospodèni), MOUDRE c'est MLECZ (mlèchcie), et INFUSER c'est ZAPARZAĆ (zapajatchie). Parce que comme toutes les ménagères de France et de Belgique, chaque matin, nos mamans moulent et infusent du café. Mais bien que ce café soit décaféiné, elles ne veulent pas nous en verser dans nos tasses et ne nous donnent que du lait.

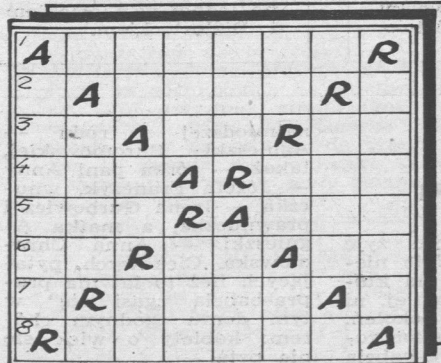
En polonais TASSE c'est FILIŻANKA (filizanne-ka), et BOUCHE c'est USTA (ousta). Parce qu'il paraît que comme après la bataille de Waterloo Napoléon portait une tasse de café à sa bouche, une balle la lui fit tomber des mains. Nous ignorons si l'on servit alors à l'Empereur une nouvelle tasse de café, mais en revanche, nous sommes certains que du temps qu'elle était enfant, Brigitte Bardot a dû manger beaucoup de marc de café. En polonais MARC DE CAFÉ c'est FUSY (foussé) et GAGNER EN QUELQUE CHOSE c'est ZYSKAĆ NA CZYMŚ (zèskatchie na tchémchic). Parce que grand-mère prétend que qui mange beaucoup de marc de café gagne en beauté. Mais est-ce bien vrai?

SYLVIE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

DOPEŁNIANKA

Do wolnych kratek podanego rysunku prosimy wpisać brakujące litery w ten sposób, aby w rzędach poziomych powstało 8 wyrazów 8-literowych, których znaczenia określamy niżej.



Znaczenie wyrazów: 1) krokodyl amerykański, hodowany dla cennej skóry, 2) namiętny, małogowy gracz w karty, 3) czwarta część kwarty, 4) miejsce silnie nasłonecznione do opalania się na nagusa, 5) komplet rzeczy niezbędnych dla niemowlęcia, 6) grupa podróźnych wędrujących na wielbłądach przez pustynię, 7) maczka ziemniaczana, skrobła, 8) niepokój wewnętrzny, wahanie się przed powzięciem decyzji.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozdajemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 17

SPIRALA Z PRZYŚLOWIEM

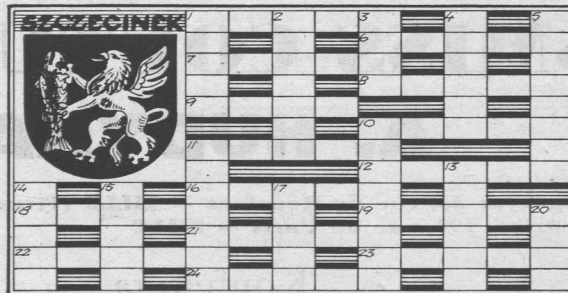
Każdy pies rządzi swoim ognem.

Znaczenie wyrazów: 1) szkielec, 2) tank, 3) krawęż, 4) kardynał, 5) łapaduch, 6) herszt, 7) trzos, 8) skapiec, 9) cudak, 10) kozik, 11) kosodrzewina, 12) agonia, 13) Amor, 14) rygor, 15) rynek, 16) komik.

ROZETKA

Prawoskrętnie dośrodkowo: 1) szatan, 3) szarfa, 5) sobota, 7) szarak, 9) skutek, 11) stonka, 13) strefa, 15) sygnet, 17) szofer.

Lewoskrętnie dośrodkowo: 2) szafot, 4) szuter, 6) sopran, 8) szkoła, 10) skarpa, 12) statek, 14) stanik, 16) Syrena, 18) szansa.



POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) urok, czar, wdzięk, 6) o takim zalotni'cu, który poluje na panny z dużym posagiem, 7) komplet kart do gry, 8) inaczej silnik, 9) krawędź albo oszustwo, 10) ręczne pokrętko kłatorynki, 11) drzwi, 12) orszak podróźnych na wielbłądach, 13) satyryczno-rozrywkowy teatrzyk estradowy w kawiarni lub restauracji, 14) wielka miłość A. Mickiewicza, 15) cienka, rzadka tkanina bawełniana, gaza, 16) posłannictwo, 17) krew zwierzęca, farba, 20) dozwonna towarzyska życia.

Pionowo: 1) strumień górski, struga, 2) wysokie buty wojłkowe, 3) futrzane podszycie płaszcza, 4) rodzaj puloweru, 5) automatyczny zamek u drzwi, 10) orszak podróźnych na wielbłądach, 11) satyryczno-rozrywkowy teatrzyk estradowy w kawiarni lub restauracji, 13) wielka miłość A. Mickiewicza, 14) cienka, rzadka tkanina bawełniana, gaza, 15) posłannictwo, 17) krew zwierzęca, farba, 20) dozwonna towarzyska życia.



**Wyjazdy do Polski
pociągiem lub samolotem
po cenach zniżkowych!**

**Nowość 1975 —
podróż do Wrocławia
oraz Krakowa
trwa tylko jedną noc!**

**Pociągi bezpośrednie —
na życzenie
miejsca leżące (couchettes)**

METZ — WROCŁAW — METZ	F. 340,—
METZ — KRAKÓW — METZ	F. 380,—
PARIS Est — WROCŁAW — PARIS	F. 420,—
PARIS Est — KRAKÓW — PARIS	F. 450,—
PARIS Nord — POZNAŃ — PARIS	F. 420,—
PARIS Nord — WARSZAWA — PARIS	F. 450,—

**Podróż samolotem
po cenach specjalnych!**

TRANSTOURS

WASZE BIURO PODRÓŻY

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski
- wystawia bilety kolejowe i samolotowe po cenach normalnych i zniżkowych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

**Zwracajcie się do nas z zaufaniem
unikniecie kłopotów i oszczędzicie czas!**

TRANSTOURS PARIS

49, av. de l'Opéra — 75002 PARIS, tél. 742-47-39

LILLE: Janina DEMBOWSKI dawniej ZUWAL
4, Place des Patiniers 59000 — LILLE, tel: 55-18-66

KNUTANGE: FROMENT WAWER — 5, rue des Argonnes
57240 KNUTANGE Tél: 84-15-84

**oraz korespondenci terenowi
Licence 132**

»MISS COUTURE« A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines — LILLE (Fives) tel. 52-08-87
Siedziba: 199, rue de Paris — LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja

męska, damska i dziecięca

suknie ★ spódnice ★ swetry ★ bluzki

★ popeliny, tergal i płaszcze ★

pierze ★ wsypy ★ poszwy ★ damasy

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

Najstarszy w Polsce?

Tak przynajmniej twierdzą mieszkańcy Nowego Targu, w którym jarmarki odbywają się od 1346 roku. Wtedy to właśnie król Kazimierz Wielki przyznał miastu prawo organizowania raz do roku „w uroczystość św. Katarzyny — dziewicy, w okresie ośmiu dni jarmarków, w których to dniach każdy może do Nowego Targu przybyć i dowolnie kupczyć bez opłaty celnej”. Prawa te rozszerzył Kazimierz Jagiellończyk, który dorzucił miastu prawo do drugiego jarmarku na św. Jakuba i

dotatkowo — w każdy czwartek tygodnia.

W te właśnie dni zbierają się do dziś w Nowym Targu okoliczni górale, oferując i kupując bydło, owce, konie, uprząż, wyroby drewniane, obuwanie, słynne skarpety wełniane i także czapki zimowe tzw. bacołki. Wreszcie — różności przez krewniaków z Ameryki przysyłane. Z tego ostatniego towaru co najcenniejsze sztuki kupują chętnie, jeszcze o świtanie kobiety przyjeżdżają z całej Polski, które potem łącznie na ciuchach obaczyć można w Krakowie, Rzeszowie, Lublinie, Wrocławiu, Katowicach i w innych miastach ze stolicą łącznie.

Najwięcej w Lubelskiem

Najwięcej w Kraju muzeów biograficznych, bo aż pięć, działa na Lubelszczyźnie. Są to placówki wyspecjalizowane, poświęcone twórcom wywodzącym się lub związanym z ziemią lubelską. Dwa muzea biograficzne istnieją w Nałęczowie: w pałacu Małachowskich, gdzie Bolesław Prus pisał „Placówkę” i w „chacie Żeromskiego”, będącej letnią rezydencją pisarza. Ciekawe zbiory zawiera także muzeum im. Józefa Czechowicza w Lublinie (rękopisy, pierwodruki i różne wydania twórczości tego wybitnego lubelskiego poety). W Woli Okrzejskiej (pow. Łuków) otwarto niedawno nową ekspozycję pamiątek po Henryku Sienkiewicz, który w miejscowym dworku (obecnej siedzibie muzeum) urodził się przed 129 laty. W podobnym dworku rodziny Kraszewskich w Romanowie (pow. Włodawa) zgromadzono wiele rękopisów, listów, zbiorów dzieł, portretów rodzinnych i przedmiotów osobistego użytku autora „Starej Baśni”, który w tym dworku spędził swe dzieciństwo.

Dziecięce wioski

W Biłgoraju, woj. lubelskie, rozpocznie się w br. budowę pierwszej w Polsce tzw. „wioski dziecięcej”. Chodzi o rzecz i piękną, i głęboko humanitarną: stworzenie opuszczonego i dzieciom opuszczonym warunków prawie rodzinnych.

Idea ta legła u podstaw zorganizowanego w 1946 r. w Austrii międzynarodowego stowarzyszenia SOS — wiosek dziecięcych. Istnieją one dziś już w 46 krajach. Do grona tych krajów dołączyła obecnie Polska.

Biłgorajska wioska pomyślana jest jako kompleks kilkunastu domków rodzinnych. W każdym zamieszka przybrana matka z dziewięciorgiem dzieci w różnym wieku i płci. Każdy domek będzie zapewniać dobre warunki bytowe do nauki oraz gier i zabaw. Jeden w całości przeznaczony na „własny” Dom Kultury. Przewiduje się, że poza Biłgorajem powstaną jeszcze dalsze cztery wioski: dwie następne w Lubelskiem i po jednej w Kieleckiem i Białostockiem.

Babinec z pra- pra-babcią

W Nowym Sączu żyje zgodnie i przykładowie niecodzienna rodzina, na którą składa się ni mniej, ni więcej — tylko... 5 pokoleń. Anna Łapka — senior rodziny i pra-pra-babcia

najmłodszej z rodu — Agnieszki Chromowskiej, także — córka pani Anny — Józefa Franczyk, wnuczka — Irena Gurbowicz i prawnuczka, a matka Agnieszki — Anna Chromowska. Ciekawych, pytających ileż to lat ma pra-pra-babcia „gasi się” w tym domu zgodnym chórem: kobiety o wiek się nie pyta.

Spotkanie na dworcu

Dalszy ciąg ze strony 18

— Nie wiem jak długo wytrzymam jeszcze na budowie. Wyznaczyłam sobie pewną granicę wieku. Póki jeszcze jako tako wyglądam mogę latać między chłopami. Później, później — mówi — będzie to po prostu nieestetyczne.

Robotnicy ją szanują, wystarczy posłuchać, jak o niej mówią, jakich dobierają słów. Uważają, aby nie zakłócić w jej obecności, bo to przecież kobieta i choć fach ma męski i sama na nich potrafi krzyknąć niezgorzej, to przecież nie uchodzi się wyrażać przy pani inżynier.

Kosztom wizyty u fryzjera

— Ostra jestem, muszę być taka. Spalam się tu na tej budowie okropnie, ale co robić. Denerwuje mnie, że znowu do pracy mi kilku nie przyszło, widocznie imieniny sobie wczoraj urządzili... A mnie potrzebny jest każdy człowiek. Kieruję 200 robotnikami fizycznymi i 10 pracownikami technicznymi. To spora grupa ludzi. Trzeba mieć na wszystko oczy otwarte. Ale trudno je mieć otwarte przez 10, 16 godzin, bo i takie dni zdarzały się na budowie. Dzisiaj prawie już nie pamiętam strachu i zdenerwowania, kiedy nocami, zimą dogładałam betonowania. Wszystko odbywa się kosztem snu. Cóż, ciekawa praca kosztuje, ciągle się za coś płaci, a to własnym wyglądem, zrezygnowaniem z fryzjera, ze spokojnego wieczoru nad książką. Jestem już trochę zmęczona, ale się nie daję. Chorobie też nie. Tu na budowie nie można sobie pozwolić na chorowanie, wszystko trzeba trzymać w rękę. Wytrzymam trzy lata bez zwolnienia lekarskiego. Cóż, czasem się zdarza, że muszę „przechodzić” grype, przeziębienie, ostatnio nawet, jak twierdził lekarz, zapalenie oskrze-

li. Muszę być silna. I ze zmęczeniem też sobie daję radę, a jednak chociaż nie wiem jak byłabym zmęczona, to zawsze można mnie namówić na zabawę, na spotkanie z przyjaciółmi. Najlepiej jednak odpoczywam w domu, a jak jest ciepło to na zielonej trawce — zabieramy wtedy namiot, kochery. Najczęściej tak właśnie we czwórkę spędzamy wakacje. Dziewczynki już są duże i możemy sobie pozwolić na biwakowanie. Zdjęcia córki inż. Młotkowska nosi przy sobie, w portfelu jak większość matek. Kiedy o nich opowiada, jej głos brzmi ciepło i można w nim wyczuć nutę dumy i zażenowania jednocześnie.

— Nie mam z nimi żadnych kłopotów wychowawczych. Dobrze się uczą i są naprawdę wspaniałe. Nie dalej jak tydzień temu na wywiadówce nauczycielka powiedziała o Agnieszce, że jest niezwykle pozytywna, po prostu „kryształ” tak się wyraziła. Byłam zadowolona i szczęśliwa z tej oceny mojego dziecka, a jednocześnie czułam się zakłopotana. W domu powiedziałam mężowi, aby zaczął sam chodzić na szkolne zebrania, bo mnie oneśmielają te pochwały. Martyna jest zdolna, ale mniej pracowita od Agnieszki, ale może przyjdzie to z wiekiem, ona ma dopiero 10 lat...

Do baru wpada któryś z robotników. Na jednym z peronów zainstalowano ruchome schody. Zasapany informuje:

— Pani inżynier, słowo honoru, ruszyła, może chce się Pani przejechać?

Pani inżynier skorzysta chyba z zaproszenia, musi doglądać swego gospodarstwa. Do jej grupy należy wykończenie hali peronowej wraz z zapleczem, wykonanie wszystkich przejść dla pieszych na poziomie galerii, tunel pod Alejami Jerolimskimi.

★

Miniaturkę Dworca Centralnego z okazji zdobycia tytułu warszawianki roku 1975 inż. Młotkowska otrzymała od „Hortexu”, w charakterze tortu. Dach dworca był czekoladowy, perony orzechowe, filary z wafłowych rurek.

— Jak smakował? — pytam.

— Wyśmienicie! Próbowała go cała moja grupa. Tylko był za mały...

— Tort?

— Tak! Cukiernicy upiekli dworzec z trzema peronami, a nasz Dworzec Centralny będzie miał ich cztery.

EWA BŁAHIJ

W POLSKICH PRACOWNIACH NAUKOWYCH

Kraków 2000 i skarby przyrody

Na tle rozwoju Kraju, region krakowski wyróżnia się szybkimi przemianami strukturalnymi oraz dużym udziałem inwestycji przemysłowych. Ze względu na naturalne walory regionu, którego specjalnością pozostaną turystyka i lecznictwo uzdrowiskowe, ochrona środowiska mobilizuje krakowskie placówki naukowe.

Uwaga nauki została zwrócona na sprawy środowiskowe samego Krakowa, czyli jego zespołu miejskiego. Poświęcono im specjalne studium sięgające roku 2000; opinię o tym opracowaniu wydała grupa specjalistów zebrana w Radzie Naukowej „Kraków 2000”. M. in. naukowcy powiedzieli się na temat rozbudowy miasta w kierunkach dla niego niekorzystnych ze względu na wpływy przemysłu. I tak np. ciąg w kierunku Skawiny został uzależniony od ograniczenia emisji związków fluoru z kominów hut aluminium, co ma nastąpić w latach osiemdziesiątych. Z kolei zahamowanie wzrostu zanieczyszczenia wody warunkuje rozwój samego przemysłu: od powstrzymania zasolenia Wisły (wodami dołowymi z kopalni) zależy działalność Huty im. Lenina, która z Wisły czerpie wodę do celów produkcyjnych. I te sprawy również przysparzają tematów i trosk naukowcom krakowskim.

Jak wyciszyć miasta?

Warunki akustyczne w miastach, to aktualny obecnie temat badań naukowych, które koordynuje Zakład Akustyki Instytutu Techniki Budowlanej. Zastępca tego Zakładu jest opracowanie map akustycznych dla trzech miast — Warszawy, Gdańska i Poznania — co wykonano przy pomocy Katedry Akustyki Uniwersytetu Poznańskiego, miejscowej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej i Instytutu Transportu.

Mapy akustyczne wytyczają szczególnie obciążone arterie miejskie, na których trzeba zabezpieczać przed hałasem domy mieszkalne.

Według wskazań akustyków, w Warszawie zmieniono na lotnisku trasy samolotów startujących i lądujących — z wyłączeniem pasa startowego skierowanego na zabudowę miejską. Badania wykazały bowiem, że hałas lotniczy poważnie szkodzi zdrowiu mieszkańców osiedli w pobliżu lotniska.

Po grypie — ciąg dalszy

Wirus grypy, który od szeregu lat, przybierając różne postacie, nie opuszcza Europy, powoduje komplikacje pogrypowe, najczęściej płucne. Dostarczają one tematów badawczych licznym placówkom naukowym. Zajęła się nimi m. in. Klinika Chorób Wewnętrznych AM we Wrocławiu.

Badacze stwierdzili, że infekcja wirusowa poprzez uszkodzenie mechanizmów obronnych ustroju toruje drogę powikłaniom płucnym — i że uszkodzenia nabłonków dróg oddechowych i śródbłonków naczyń włosowatych stwarzają korzystne warunki szerzeniu się infekcji bakteryjnej. Dlatego też wśród powikłań płucne są najczęstsze. W okresie infekcji wirusowej obniża się nabyta odporność — powstają powikłania gronkowcowe płuc o złośliwym przebiegu. Odporność gronkowców na antybiotyki stwarza konieczność częstego zmieniania ich, co stosuje się obecnie w lecznictwie.



Chaque année, on procède à l'élection de la „Varsoviennne de l'année”. Ces Varsoviennes se recrutent dans tous les métiers, il y a eu une présentatrice de la télévision, l'organisatrice d'une Maison de l'Enfant, un sociologue... La Varsoviennne 1975 est tout simplement un ingénieur, Anna Młotkowska qui dirige tout un secteur de travaux sur le terrain de la future Gare Centrale et c'est la seule femme à ce poste sur le chantier.

La gare sera achevée en décembre 1975, pour l'instant le bureau de l'ingénieur Młotkowska est une baraque et dans sa tenue entrent des bottes et un casque. Le travail est intensif sur le chantier, il faut surveiller, donner des ordres, conseil-

ler, courir dans tous les sens. Elle dirige 200 ouvriers et 10 techniciens, parfois elle est 10, 16 heures sur le chantier, pour cela elle a renoncé aux visites chez le coiffeur et aux soirées tranquilles en famille, un livre à la main. Car l'ingénieur Młotkowska est mère de famille, ses deux fillettes ont 13 et 10 ans et, par chance, elles travaillent toutes deux très bien et n'apportent que des satisfactions à leurs parents (le mari est aussi ingénieur), ce qui facilite le travail débarrassé des soucis d'éducation. Quand elle reçut son titre de Varsoviennne de l'année, l'ingénieur Młotkowska se vit offrir une pièce montée qui était une miniature de la Gare Centrale! Le toit était de chocolat, les quais de noix les piliers de biscuit. Toute l'équipe a goûté à ce chef d'oeuvre de sucre mais il s'avéra que le gâteau était trop petit, non par la taille, mais par le nombre de quais, il y en aura quatre et non trois!

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS
Téléphone: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

poleca

nowe wydanie książki pt.

KUCHNIA POLSKA

W książce tej znajdują się następujące działy:

Przekąski zimne i gorące

Zupy i dodatki do zup

Potrawy z jaj, mleka i sera

Potrawy z mąki i kasz

Potrawy z warzyw

Potrawy z grzybów

Potrawy z ryb

Potrawy mięsne

Potrawy półmięsne

Potrawy z drobiu, ptactwa dzikiego i dziczyzny

Sosy

Potrawy słodkie i desery

Ciasta

Napoje

Przetwory owocowe, warzywne i z grzybów

Konserwowanie mięsa

Książka składa się z 800 stron dużego formatu
z wieloma kolorowymi planszami.

Cena w płóciennnej oprawie 38,00 F

z przesyłką pocztową zwykłą 44,80 F

z przesyłką pocztową poleconą 47,20 F

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52

Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Carriet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT



Mecz Polska — Włochy. Pojedynek Wł. Żmudy z Antonionim

POLSKA CZY HOLANDIA?

Polska czy Holandia? Która z tych dwóch futbolowych potęg zajmie pierwsze miejsce w V grupie eliminacji Mistrzostw Europy? Która z tych dwóch wielkich jedenastek piłkarskich znajdzie się w finałowej elicie najlepszych drużyn europejskich? Tak się bowiem złożyło — dzięki mądrej taktycznej grze Polaków na Stadio Olimpico w Rzymie — że trzeci wielki rywal, włoska Squadra Azzurra została wyeliminowana już z konkurencji. Stracony punkt na własnym terenie, a wcześniej stracone dwa punkty w meczu z Holandią na wyjeździe 1:3 — praktycznie pozbawiły piłkarzy włoskich, niegdyś potęgę futbolu światowego, szans na awans do finałowej stawki.

Polacy — powtarzamy — rozegrali w Rzymie bardzo dobre spotkanie pod względem taktycznym. Od sześciu lat nikt bowiem nie wygrał z Włochami na gorącym rzymskim terenie. W 1965 roku Polacy zeszli z rzymskiego boiska wysoko pokonani 6:1. Teraz, gdy nadeszła pora rewanżu, trzeba było wziąć jeszcze pod uwagę, że gospodarze pragnęli rewanżu za inny wynik. Za stuttgartskie 1:2, które wyeliminowało optymistycznie nastawionych Włochów z finałów zeszłorocznych Mistrzostw Piłkarskich Świata w Republice Federalnej Niemiec.

Nowe jedenastka Fulvio Bernardiniego miała przecież rozbić w pył gości z Warszawy. Widzowie włoscy żądni byli rewanżu za Stuttgart, pragnęli zobaczyć odrodzoną reprezentację Włoch, chociaż już bez Rivieri i Mazzoli czy Rivy, ale z nowymi asami jak bożyszcze Rzymu — Giorgio Chinaglia czy błyskawiczni skrzydłowi Graziani i Pulici.

Plany Włochów całkiem pokrzyżowała polska drużyna. Znakomicie nastawiona na rozbijanie ataków gospodarzy w zarodku, dzięki destruktywnej pracy środkowej linii z Deyną, Maszczykiem i Ćmikiewiczem, jak też taranów-stoperów Gorgonia i Żmudy, potrafiła zabezpieczyć przedpole bramki Jana Tomaszewskiego.

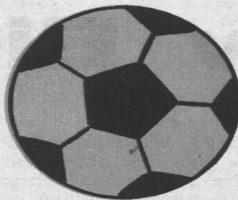
Wynik 0:0 w Rzymie, w meczu wiosny Włochy — Polska, uznany został przez świat piłkarski jako niewatpliwe osiągnięcie jedenastki Gadochy, Deyny i Szymanowskiego. Ten właśnie punkt zdobyty na rzymskim Stadionie Olimpijskim wysunął Polskę na czoło tabeli grupy V eliminacji Mistrzostw Europy, która przedstawia się obecnie następująco:

1. Polska	3 gry 5 pkt 5-1
2. Holandia	2 „ 4 „ 6-2
3. Włochy	2 „ 1 „ 1-3
4. Finlandia	3 „ 0 „ 2-8

Na progu sezonu 1975 polscy piłkarze wypadli zupełnie do-

brze. Trzeba pamiętać, że w Polsce wiosna to właśnie początek sezonu (podczas gdy na zachodzie Europy zimowa przerwa trwa o wiele krócej i piłkarze są już w kwietniu w pełni sił). W porównaniu z drużyną, która wywalczyła w roku ubiegłym na Mistrzostwach Świata srebrne medale i trzecią lokatę, nastąpiła zmiana tylko na jednej pozycji. Kontuzjowanego Adama Musiałę zastąpił na lewej bocznej obronie Henryk Wawrowski, 26-letni zawodnik szczecińskiej Pogoni. Wprowadził się on znakomicie do drużyny, będąc w Rzymie jednym z najlepszych piłkarzy na boisku.

I chociaż pozostali polscy gracze jeszcze wyraźnie odbiegali poziomem od swej własnej formy z Mistrzostw Świata, to jednak trener Kazimierz Górski optymistycznie ocenił postawę wykazaną przez nich w Rzymie. Na szczyt formy jeszcze jest czas. Szczyt formy ma bowiem przyjść właśnie na dwa decydujące mecze ze wspaniałymi Holendrami — 10 września (w Polsce) i 15 października. (JJ)



WSPANIAŁA OSZCZEPNICZKA

Felicja Kinderówna była jedną z sensacji minionego sezonu. Po pierwsze — poprawiła swój najlepszy wynik w rzucie oszczepem o ponad 9 metrów! Po drugie — uzyskała pierwszeństwo w tej konkurencji w Kraju (słynącym przecież od lat ze świetnych oszczepniczek!) i to wynikiem na poziomie światowym — 63 m 8 cm. Po trzecie — tak świetny rezultat osiągnęła dziewczyna bynajmniej nie z tzw. szkolenia centralnego, lecz z prowincjonalnego klubu KKS Kluczbork, dziewczyna normalnie pracująca i pomagająca jeszcze rodzinie w prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego.

Jej trener Zbigniew Wojnarowski zdecydował, że w sezonie 1974 należy „odkryć karty”. Rezultat 63,08 m osiągnięty w dodatku w pojedynku z rutynowaną oszczepniczką Danielą Jaworską, zwrócił na Kinderównę oczy fachowców całego świata.

Trener Wojnarowski zakłada, że utalentowana 24-letnia oszczepniczka powinna w sezonie 1975 ustabilizować swoje rzuty na poziomie powyżej 60 metrów, a więc wejść do światowej czołówki.

Kinderówna jest pracownikiem kolei w Kluczborku. Ma 173 cm wzrostu i waży 73 kg.

Okruchy sportowe

22 kolejka spotkań piłkarskich o mistrzostwo Polski zakończyła się kilku niespodziewanymi wynikami. Szombierki wysoko wygrały ze Śląskiem — rewelacja wiosennych rozgrywek; Lech nieoczekiwanie przegrał na własnym boisku z Polonią Bytom i Gwardią w Zabrzu urwała jeden punkt Górnikiem.

W Warszawie i Poznaniu odbyły się półfinałowe turnieje koszykarzy walczących o Puchar Polski; w spotkaniach warszawskich awans do finału wywalczyły Legia i krakowska Korona. Sensacją tego turnieju były porażki Resovii. W imprezie poznańskiej do finału zakwalifikowały się tamtejszy Lech i warszawska Polonia.

W Paryżu zakończył się międzynarodowy turniej bokserski z udziałem czołowych zawodników: Czechosłowacji, Francji, Holandii, Maroka i Polski. Polskie barwy reprezentowało trzech bokserów: w wadze lekkiej Gajda, w średniej Kucharczyk i w półciężkiej Adamski. Wszyscy oni znaleźli się w finale. Gajda i Kucharczyk zajęli pierwsze miejsca w swoich wagaach, a Adamski był drugi.

W Budapeszcie zakończył się drużynowy turniej szablowy mistrzów 13 krajów o Puchar Europy. Pięknie wypadli w tej imprezie szablści Legii, którzy w bardzo silnej konkurencji wywalczyli drugie miejsce.

Na poznańskim jeziorze Malta rozegrano centralne regaty otwarcia sezonu. Wzięło w nich udział ponad 200 zawodników i zawodniczek reprezentujących barwy 11 okręgów. Doskonale zaprezentowali się w zawodach przede wszystkim juniorzy z Centralnego Ośrodka Szkoleniowego. Pozostali zawodnicy także nie zawiedli.



Teatr w Eisdzen

Eisdzen to osada górnicza najdalej położona w Limburgii. Ukryta wśród lasów. Dojść i dojechać tu trudno. Z zieleni sosnowych zagajników wyłania się góra, obok dymi kopalnia, w której od przeszło pół wieku pracują Polacy. Przed wojną stanowili oni większość kopalnianej załogi. Do dziś pozostała tu spora polska kolonia, chociaż zaraz po wojnie wiele rodzin wyjechało do Kraju. Polacy tu zamieszkali kultywują polską mowę i polskie obyczaje. Działają tu dwie szkółki sobotnie nauki języka polskiego. Pierwsza to dawna szkółka konsularna, która istniała jeszcze przed wojną. Nauczycielką jej — p. Zofia Bryńska — zginęła podczas bombardowania przez Niemców Limburgii. Po wojnie dzięki staraniom Związku Patriotów Polskich, a szczególnie Franciszka Osieki, zorganizowano szkółkę od nowa. Początkowo mieściła się nawet w izbie u Osieków. Obecnie dzieci uczą się w wypożyczonej klasie belgijskiej szkoły. Drugą szkółkę katolicką prowadzi polski ksiądz Stanco.

Przed rokiem powstał w Eisdzen zespół pieśni i tańca „Pieniny”, dziecięcy zespół „Stokrotka” oraz kółko teatralne. Z trudem, ale udało się zebrać miłośników teatru, w osobach: Helena Chuda, żona emerytowanego górnika, matka dorosłej zameżnej córki; Rozalia Duś, również matka dorosłych córek, w Belgii urodzona, ale dobrze mówiąca po polsku i pełna energii; Czesław Kuźniak — syn górnika, urodzony w Belgii, był nauczycielem, jego żona Wa-

leria oraz Włodzimierz Pietras — syn górnika wraz z żoną. Na pierwszym zebraniu było obecnych dziewięć osób. Na początek wybrano jednoaktówkę Stefani Grodzieńskiej.

Wyreżyserował to pierwsze przedstawienie Czesław Kuźniak. Na Barburkę, w grudniu ub. roku teatr amatorski przedstawił humoreskę, pt. „Ideal”. Spodobała się publiczności, chociaż nie było dobrych warunków, aby ją odegrać. W Eisdzen Polonia nie dorobiła się własnego lokalu, który nadawałby się do urządzania większych imprez. Zażywają wszystkie spotkania i próby odbywają się w kawiarni u państwa Budzyńskich, gdzie panuje tłok, a mała scena nie jest przystosowana ani do występów tak dużego zespołu jak „Pieniny”, ani do organizowania przedstawień teatralnych. Ale cóż robić, jak nie ma swojego domu, to trzeba pracować w takich warunkach, jakie są.

Ostatnio odbyła się premiera nowej sztuki. Przedstawienie, które odbyło się w kawiarni u Budzyńskich, zakończyło się pełnym sukcesem zespołu. Stało się to dzięki dobrej atmosferze panującej w tym kole i dzięki pani Helenie, która potrafiła odnaleźć takich utalentowanych artystów jak p. Kurzejewski i takiego miłośnika sceny amatorskiej jak p. Józef Wisiołek. On to nie szczędząc trudu pomógł zespołowi wystawić komedię Józefa Jaremy-Mirskiego pt. „Mundur Swatem”. Komedia ta cieszy się powodzeniem na scenach amator-

skich od przeszło pół wieku. Cięty dowcip i humor sytuacyjny rozśmieszają widzów do łez. Oczywiście, że najlepiej napisana sztuka nie będzie sukcesem, jeżeli aktorzy nie sprostają zadaniu. Na szczęście aktorzy z Eisdzen zaprezentowali się bardzo dobrze. Świetnie pokazali atmosferę wsi przedwojennej z jej obyczajami. Bohaterką tej komedii jest Hanka — sierota, którą wychowuje ciotka (gra ją bardzo dobrze p. Helena Chuda). O roli Hanki trzeba powiedzieć, że zagrała ją z dużym wdziękiem Rozalia Duś. Potrafiła bardzo dobrze odegrać nieśmiałość, zastraszoną przez ciotkę dziewczynę. Świetnie spisał się też Włodzimierz Pietras w roli Staszka, Janek Krakowiński w roli Wicka i Edward Blacha w roli Janka.



Trzeba przyznać, że reżyser p. Wisiołek trafnie obsadził wszystkie role.

— Kocham teatr i wiele lat występowałem na scenie amatorskiej. Reżyserowałem też — zwraca się p. Wisiołek.

Do Belgii przyjechał, gdy miał cztery lata, ze wsi Kosów w Poznańskim. Ojciec był górnikiem w Eisdzen. Dzieci wychował po polsku i w wielkim poszanowaniu tradycji swego Kraju. Józef Wisiołek miał 7 lat, gdy pierwszy raz wystąpił na scenie amatorskiej w Waterschei. Ojciec chciał, by dzieci dobrze znały polski język. Uczył się też prowadzenia teatru w czasie pobytu w wojsku. W 1939 r. zgłosił się na ochotnika do polskiego wojska we Francji. Walczył między innymi pod Narwikiem. W Eisdzen znany jest z działalności kulturalnej. Wręczając po przedstawieniu kwiaty 74-letniej Pelagii Gonderowej, matce i babci, p. Wisiołek powiedział: To tobie i wszystkim matkom chcę podziękować za to, żeście nauczyły nas mówić i czuć po polsku...

Po udanej premierze zespół teatralny z Eisdzen ma zamiar wyjechać z przedstawieniem do innych kolonii polskich w Limburgii. Gratulacje w imieniu Konsulatu aktorom z Eisdzen złożył konsul Edward Studnicki. „Tygodnik” również pragnie zespołowi teatralnemu z Eisdzen złożyć jak najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy i sukcesów. „Oby — jak powiedział (witając gości) Czesław Kuźniak — teatr dostarczał wam jak najwięcej okazji do kulturalnego wywyższenia się po trudach i troskach codziennego życia”.

WŁADYSŁAWA MAJEWSKA

1 Oto aktorzy teatru w Eisdzen: Kurzejewski, Chuda, Duś, Pietras, Krakowiński, Blacha

2 Rozalia Duś, matka dwóch dorosłych córek, potrafiła z wdziękiem zagrać rolę młodej zakochanej dziewczyny. Obok Włodzimierz Pietras w roli Staszka — żołnierza

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Brigitte Mielczarek — Joël Therage w Fouquières-lez-Lens; Jocelyne Maćkowiak — Daniel Krystek w Rouvroy; Krystyna Wiśniewski — François Kotarski w Courcelles-lez-Lens; Evelyne Cuvelier — Bernard Meisnerowski w Libercourt; Cathy Agacińska — Gérard Sergent i Annie Ghienne — Roger Szymura w Somain; Anick Creve — Jean-Claude Tarnowski w Annezin; Josiane Droulez — Patrick Kuczyński i Monique Piaczyńska — Michel Lordet w Noeux-les-Mines; Sylvie Lutz — Jean-Claude Lastakowski w Metz.

KONKURSY SZKOLNE

Avion. W konkursie dykcji i rysunków organizowanym dla okręgu szkolnego Avion przez UFOLEA, wzięło udział przeszło 300 dzieci. W grupie dziewcząt w konkursie dykcji Laurence Wasielewicz zajęła drugie miejsce, Cathy Gora — siódme, a Laurence Konczak — dwunaste; w grupie chłopców Pannick Szybowski był szósty, a Patrice Królik — dziesiąty. W konkursie rysunków wyróżnienia otrzymali: Nathalie Kawalerczyk, Fryderyk Stupianiec, Denis Kasprzak, Sylvain Pulka i Fryderyk Retatowski.

Liévin. W konkursie rysunkowym UFOLEA w kategorii ateliers sp-

cialisés główną nagrodę otrzymał Fryderyk Kuchajda. W pozostałych kategoriach pierwsze nagrody otrzymali: Fryderyk Solecki, Nathalie Szelağ, Nathalie Jarzembowska, Bruno Sisiak oraz Francis Leśniak.

Mazingarbe. W konkursie dykcji dla okręgu szkolnego Lens trzy pierwsze wyróżnienia otrzymały: Waleria Szwancka z centre Mazingarbe, Françoise Wiśniewska z CES Mazingarbe, a drugie — Sylvie Sobkowiak z Beuvry-Quinty.

Béthune. W konkursie dykcji w okręgu Béthune 3 w kategorii A-5 pierwsze miejsce zajął Łukowski z Noeux. W kategorii M-2 Krymański z Roussel był drugi. Dalsze miejsca zajęli Turkowski i Urbański z centre Noeux.

Montchanin. W konkursie gimnastycznym stowarzyszenia Indépendance wyróżnienia otrzymały: Waleria Rogowicz, Christine Kowal, Pascale Stawińska, Nathalie Kmieć, Agnieszka Kubiak, Isabelle Lisieńska, Fryderyk Miłonasz i Nathalie Soroka.

Liévin. W konkursie dykcji w klasach wstępnych wyróżnili się: Jean-Paul Dombrowski z Ecole J. Macé i Karine Burzyńska z Ecole Littre.

Méricourt. W okręgowym konkursie w zakresie dykcji, pierwsze wyróżnienia otrzymały dzieci: Christelle Czarnecka z Ecole Pasteur, Carole Wieczorek, Regina Zgrzedeł, Patrice Mrolik, Corinne Królikowska z Ecole J. Mermoz, Laurent Szybowski, Yannick Szybowski i Marylène Meisner z Ecole St. Exupéry. W zakresie rysunków pierwsze miejsce zajęli: J. Bernard Szewczyk z Ecole Curie, Fryderyk Szewczyk z Ecole J. Mermoz i J. Pierre Słoiński z Ecole St. Exupéry.

DYPLOMY NA- UCZYCIELSKIE

Północ Francji. W terminie zimowym dyplomy nauczycielskie na poziomie certificat d'aptitude pédagogique otrzymali: p. Helena Maćkowiak, p. Eliane Pomian, p. Helena Walczak-Newman, p. Liliane Budzyn, p. Mirosław Hatt, p. Marie-Thérèse Pawłowski, p. Dominique Prosek-Bachelard, p. Marie-Rose Szymczak, p. Georges Zywiecki, p. Bernadette Wypioczyk, p. Sabina Wardak i p. Eugène Durynk.

WALNE ZEBRANIA

Lens. Walne zebranie miejskiego towarzystwa muzycznego „Harmonie” wybrało do zarządu na bieżący okres administracyjny p. Edwarda Florka jako członka Komisji Technicznej.

Drocourt. Na wiceprezesa stowarzyszenia lokatorów dzielnicy Palma został wybrany p. Borczykowski a na zastępcę skarbnika p. Kubiak.

Carvin-Fosse 4. W ramach walnego zebrania rodziców zgrupowania Fosse 4 aktualne zagadnienia wychowawcze szkoły omówił p. Frąckowiak, sekretarz generalny rodzicielskiej rady departamentalnej.

Béthune. Miejscowa sekcja medalistów pracy odbyła ostatnio swoje doroczne walne zebranie. W czasie tego zebrania medale za usługi związkowej otrzymali m. in. p. Tadeusz Godziaszek, p. Władysław Zmuda i p. Edward Szuany.

Douai. Walne zebranie

stowarzyszenia „Cercle de pétanque des enfants” wybrało na prezesa p. Jean-François Krzeszewskiego, powierzając mu równocześnie funkcję głównego organizatora konkursów.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LE CREUSOT: Jean-Luc Jankowski. **METZ:** Magalie Sieja, Marjorie Owczarek (Talange). **MONTIGNY-les-METZ:** Christine Hrycelak, Jean-François Kubik. **MONTCEAU - les - MINES:** Sabine Lipnicka. **DOUCHY - les-MINES:** Stefania Femiak. **ESCAUDAIN:** Fabrice Adamczak. **BARLIN:** Cedric Andrzejewski, Laurent Konieczny. **LENS:** Magalie Mazurek, Michał Skrzypczak, Hervé Grandys, Nathalie Strugacz, Cedric Mikołajewski. **VENDIN-le-VIEIL:** Michał Kuśnierek. **HENIN-BEAUMONT:** Karoline Wieszkilis, Nathalie Borowczak, Betty Marciniak, Stefan Sokół, Waleria Łukaszczyk. **BULLY - les - MINES:** Jimmy Bzdynka (Barlin). **MERICOURT:** A. Zandecki.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

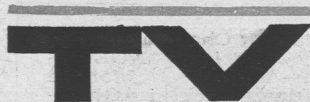
BULLY - les - MINES: Czesława Adamek i Luxor Delattre, Jocelyne Wiśniewska i Patrick Mayeux, Jacqueline Duczmal i Jean-Pierre Mikolarczyk, Elżbieta Szatny i Roland Brice. **METZ:** Jeannine Hagen i Jean-Marie Maciejewski. **CHAMBLEY-BRUSSIERES:** Patricia Guerard i Norbert Matuszczak. **PONT-à-VENDIN:** Marie-Christine Verstaete i Marc Naider. **LIEVIN:** Michele Zielińska i Jean-Paul Lepez. **BLANZY:** Bernadette Swierkosz i Jacky-Maurice Rov. **MONTCEAU - les - MINES:** Anne-Marie Olejniczak i Ryszard Witkowski, Ginette Jacob i Michał Mańka. **OIGNIES:** Anna Terpiłowska i Xavier Swaenepoel, Esther Gazda i

Patrick Champagne (Succy-en-Brie). **NOEUX-les-MINES:** Martine Kunsztowicz i Ghislain Michard, Elaine Aelbrecht i Jean Robakowski, Monique Piaczyńska i Michel Lordet. **LALLAING:** Maryline Siodmak i Edmund Cieślak (Pecquencourt). **HARNES:** Sylvianne Paczkowska i Christian Houvenaghel. **BRUAY - en - ARTOIS:** Claudine Kujawa i Jean-Paul Ratel. **GUESNAIN:** Daniele Baczek i Jean-Michel Burrette.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

DENAIN: Władysława Radola z domu Seidler, lat 67. **LOISON-sous-LENS:** Józefa Matyja z domu Karolczyk, lat 74. **LALLAING:** Franciszek Wichlacz, lat 72. **DIVION:** Stanisław Misiuda, medalista pracy, lat 61. **HOU-DAIN:** Franciszek Moczydlarz. **DECHY:** Jadwiga Dembowski z domu Sroczynska. **DOURGES:** Marianna Twardowska z domu Nowak. **ELEU - dit - LEAUWETTE:** Kazimiera Juszcak z domu Świda. **HAILLICOURT:** Andrzej Fietko, lat 74. **BRUAY - en - ARTOIS:** Jan Michałkiewicz, lat 61. **EVIN - MALMAISON:** Cyprien Czopownik. **OSTRICOURT:** Helena Cugier z domu Mielczarek, Franciszek Polak, lat 67. **LIEVIN:** Edwin Kubiak, lat 36. **SAILLY - LABOURSE:** Stanisława Burdzińska, lat 74. **GUESNAIN:** Marcin Urbaniak, lat 89. **HENIN - BEAUMONT:** Liliane Patyn z domu Mazur, lat 39. **Ryszard Borucki, lat 18. BARLIN:** Alina Gruszkiewicz z domu Osman, Jeannine Kuc. **SOMAIN:** Janina Kruczek z domu Turz, lat 41. **NOEUX-les-MINES:** Wanda Kaczmarek z domu Jankowska, lat 62. **MAIZIERES - les - METZ:** Klementyna Jasiewicz z domu Zion, lat 51. **ARGANCY:** Michał Kazmierczak, lat 55. **DIEUZE:** Ludwik Galewski. **METZ-VAL-LIERES:** Lucienne Glowacz z domu Louis, lat 52. **ST. VALLIER:** Edward Grzybek, lat 50. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 17 AU 23 MAI

PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.03, et à la fin du programme
LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„ARPAD LE TZIGANE” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 17 MAI
11.55. Le monde de l'accordéon
13.33. Magazines artistiques régionaux de FR 3
14.05. La France défigurée
14.35. Samedi est à vous
18.00. IT 1 — Sports-Magazine Auto Moto 1
19.45. La vie des animaux
20.35. Variétés — „Numéro 1”
21.35. Série: „Columbo” n° 5

DIMANCHE 18 MAI
12.00. La séquence du spectateur
12.30. IT 1 Magazine d'Yves Mourousi
13.20. „Le Petit Rapporteur”
14.05. Les Rendez-vous du dimanche
18.12. „Le Grand saut périlleux” n° 7
19.15. Réponse à tout
19.33. IT 1 — Sports-Droit au but
20.35. „La Captive aux yeux clairs” — un film d'Howard Hawks (Kirk Douglas, Dewey Martin, Elisabeth Thraet)

LUNDI 19 MAI
14.10. „Les Eclaireurs du ciel” série, n° 1 „Feu à bord”, réal. Leslie Norman (Robert Urquhart, Jack Waling, Kate O'Mara)
15.00. Sports
17.00. „Un Souper chez Lauzun” d'André Josset, réal. Georges Lacombe
18.25. Concert — Orchestre National
20.35. La Caméra du lundi: „Le Zinzin d'Hollywood” — un film de Jerry Lewis Entretien pour rire

MARDI 20 MAI
13.35. Je voudrais savoir
20.35. Les animaux du monde
21.00. Noir et Blanc
21.50. Livres: Pleine Page

MERCREDI 21 MAI
13.35. Les Visiteurs du mercredi
20.30. Dramatique: „Sara” d'après Restif de la Bretonne, réal. Marcel Bluwal
22.15. Interrogations

JEUDI 22 MAI
20.35. „Maitres et valets” n° 4 „Mariage blanc”
21.20. IT 1 Magazine „Satellite”
22.25. Variétés: Le Club de dix heures

VENDREDI 23 MAI
20.35. Au Théâtre ce soir: „Je veux voir Mioussou” de Valentin Kataiev, mise en scène de Jacques Fabbri, réal. TV Pierre Sabbagh

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30
HIER AUJOURD'HUI ET DEMAIN — 14.35 (sauf samedi dimanche et lundi)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35
„OPERATION VOL” — vers 15.30
JEUX CROISES, MAGAZINES, MAJAZINES, AUJOURD'HUI LE CINEMA, IL ETAIT UNE FOIS, „LE PALMARES DES ENFANTS” — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

VIOLETA WIERZBA — ul. Reymonta 31/6, 46-100 Namysłów — pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą francuską lub belgijską. Ma 17 lat. Interesuje się sportem, turystyką, literaturą. Chciałaby wymieniać poglądy na temat problemów współczesnej młodzieży. Może pisać w językach: francuskim, rosyjskim i polskim.

STANISŁAW KAZMERCZAK — ul. Emili Piater 34, 80-522 Gdańsk 7 — chciałaby wymieniać poglądy z młodzieżą z Francji lub Belgii. Ma 20 lat. Przynajmniej odpowiesz na każdy list.

ANDRZEJ BORTKIEWICZ — ul. Emili Piater 34, 80-522 Gdańsk 7 — chętnie nawiąże koleżeńską korespondencję z dziewczyną z Francji w wieku 15-20 lat. Jego zainteresowania to: film, muzyka młodzieżowa, geografia Europy, turystyka, problemy młodzieżowe. Ma 18 lat. Odpowiedz na każdy list.

MARIA WÓLKOWICZ — ul. Reymonta 31/6, 46-100 Namysłów — pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą francuską lub belgijską. Ma 17 lat. Interesuje się sportem, turystyką, literaturą. Chciałaby wymieniać poglądy na temat problemów współczesnej młodzieży. Może pisać w językach: francuskim, rosyjskim i polskim.

JERZY DABROWSKI — al. Wojska Polskiego 59/54 m. 30, 01-554 Warszawa — chciałby ko-

respondować najchętniej z samotną Panią z Francji lub Belgii. Interesuje się różnymi sprawami dotyczącymi świata współczesnego, literaturą polską i obcą, muzyką. Posiada średnie wykształcenie, jest samotny. Będzie bardzo rad, gdy ktoś zechce do niego napisać.

EWA ANDRZEJEWSKA — 64-114 Lasocice 109, powiat Leszno, woj. poznańskie — poszukuje przyjaciół, najchętniej wśród Polonii francuskiej. W tym roku kończy 2-letnie studium na wydziale teletransmisji. Języka francuskiego uczy się przez radio. Wierzy, iż wymiana korespondencji w tym języku pozwoli na lepsze jego poznanie. Ma 21 lat, obok lingwistyki, interesuje się krótkofalarstwem, architekturą, muzyką, sportem i historią Francji.

FLASH JOURNAL ET LE LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.45 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE SUEDOISE A PARIS” — 19.44 (sauf le dimanche)

SAMEDI 17 MAI
14.05. Un Jour Futur
18.10. Magazine du spectacle. Peplum — de José Artur
20.35. Dramatique: „Le vie de Plaisance”
22.00. Pièces à conviction

DIMANCHE 18 MAI
12.45. Journal de l'A 2
13.15. Le défi
14.30. Rugby: Finale de la Coupe de France
16.10. Dimanche Illustré: Les Invités de Pierre Tchernia, Coup d'Oeil, Monsieur Cinéma

17.55. „Ma Sorcière Bien-Aimée”
18.45. Sports sur l'A 2
19.30. Système 2 (suite à 20.25)
21.30. „François Gaillard” ou „La vie des autres” n° 5

LUNDI 19 MAI
20.35. Série: „Les Grands Détectives” n° 5
21.35. Documentaire: „Les Monastères Moldaves”

MARDI 20 MAI
20.35. Les Dossiers de l'Écran: „État de siège” — un film de Costa Gavras (Yves Montand, Renato Salvatori) Débat

MERCREDI 21 MAI
15.30. „Les Monroes” n° 8
16.10. Le Dossier du Mercredi
20.35. Série: Le Justicier” n° 3
21.45. Le Point sur l'A 2
22.45. Sports sur l'A 2

JEUDI 22 MAI
20.35. Dramatique: (programme non déterminé)

VENDREDI 23 MAI
20.35. „Bouvard en liberté”
21.40. Apostrophes
22.55. Ciné-Club: (N) „Sternberg Gesture” — un film de Joseph Von Sternberg (Gene Tierney, Victor Mature, Walter Huston, Dalio, Ana Munsar)

TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55 et à la fin du programme
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
LA TELEVISION REGIONALE — 20.05 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 17 MAI
19.40. Un homme, un événement
20.00. Le festival de Cannes 1975
20.30. La TV Suisse Romande présente: „Passion et mort de Michel Servet”

DIMANCHE 18 MAI
19.05. „Les cousins de Constance” n° 2
20.10. „Héros en série”

LUNDI 19 MAI
20.35. Prestige du cinéma: „Triple Cross” — un film de Terence Young avec Ch. Plumber, Romy Schneider

MARDI 20 MAI
20.05. Connaissance: „La vie sauvage”
20.35. Westerns, films policiers, aventures: „La brigade du diable” — un film de Andrew V. McLaglen

MERCREDI 21 MAI
20.35. Les grands noms de l'histoire du cinéma: „Le vent de la plaine” — un film de John Huston avec: Burt Lancaster, Audrey Hepburn

JEUDI 22 MAI
20.00. Jeu. Altitude 10 000
20.35. (N) Un film, un auteur: „Main basse sur la ville” — un film de Francesco Rosi avec Rod Steiger

VENDREDI 23 MAI
20.35. „Paul Gauguin” n° 1
21.25. Prix Nobel: Linus Pauling (Prix Nobel de la Chimie)

RADIO-
WARSZAWAPROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH W JĘZYKU
FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
11.30—12.00 31 i 41 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 41 i 49 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 41 i 49 m

POLECAMY SZCZEGÓLNICIE

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczy — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIEVOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
ÉMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00— 6.30 31 et 41 m
11.30—12.00 31 et 41 m
18.00—18.30 31 et 41 m
20.00—20.30 41 et 49 m
20.30—21.00 49 et 200 m
21.30—22.00 41 et 49 m

NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT

- PARTICULIÈREMENT:
- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
 - nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
 - le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
 - le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE VOUS
OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30 et 00.03
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00 et 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — jeudi à 17.30

T

urystom od-
wiedzającym Polskę, doskona-
le znane jest Pojezierze Ma-
zurskie czy Augustowskie. Ma-
ło jednak jest wśród nich ta-
kich, którzy słyszeli o innym
regionie Kraju, nieco mniej
reklamowanym, lecz równie
pięknym, którego głównym
atutem są też wspaniałe lasy
i jeziora — o Pojezierzu Ka-
szubskim, zwanym niekiedy
Szwajcarią Kaszubską.

Ziemie Kaszubów rozpości-
rajają się od Słupi po Zatokę
Gdańską. Wystarczy przeje-
chać zaledwie około 30 km
szosą biegnącą z Gdańska w
kierunku zachodnim, aby zna-
leźć się w centrum tego pię-
knego regionu. Ta niezwykle
malownicza część Pojezierza
Pomorskiego zyskała sobie
duży rozgłos dzięki wspania-
łym widokom, jakie rozciąga
przed oczyma turyści krajina
jezior ukrytych wśród lasów i
pagórków.

Interesujący szlak na Po-
jezierzu Kaszubskim stanowi
dolina rzeki Raduni, płynącej
w kierunku Zukowa wśród
stoków wyniosłych pagórków
przez liczne jeziora. Na nie-
których odcinkach jar rzeki
przybiera postać urwistego,
zalesionego wąwozu, często
trudnego do przebycia ze
względu na bezdroża i obsu-
wający się brzeg.

Na całym Pojezierzu Ka-
szubskim rozsiane są liczne
rezerwaty chronionych zespó-
łów leśnych, roślinności je-
ziornej i bagiennej porastają-
cej charakterystyczne dla Ka-
szub torfowiska wrzosowisko-
we, a także rezerwaty ptac-
twa: kormoranów, żurawi,
głuszców, czapli.



Nie znana Szwajcaria

Piękna i urozmaicona jest
nie tylko przyroda Pojezierza
Kaszubskiego, ale także ży-
cie mieszkańców. Wytworzy-
ła się tam charakterystyczna
dla tego regionu sztuka ludo-
wa i budownictwo, zachowa-
ły się pieśni i tańce kaszub-
skie oraz obyczaje. Słynna w
całej Polsce jest kaszubska
ceramika, piękne wielobarwne
hafty, wyroby z bursztynu.

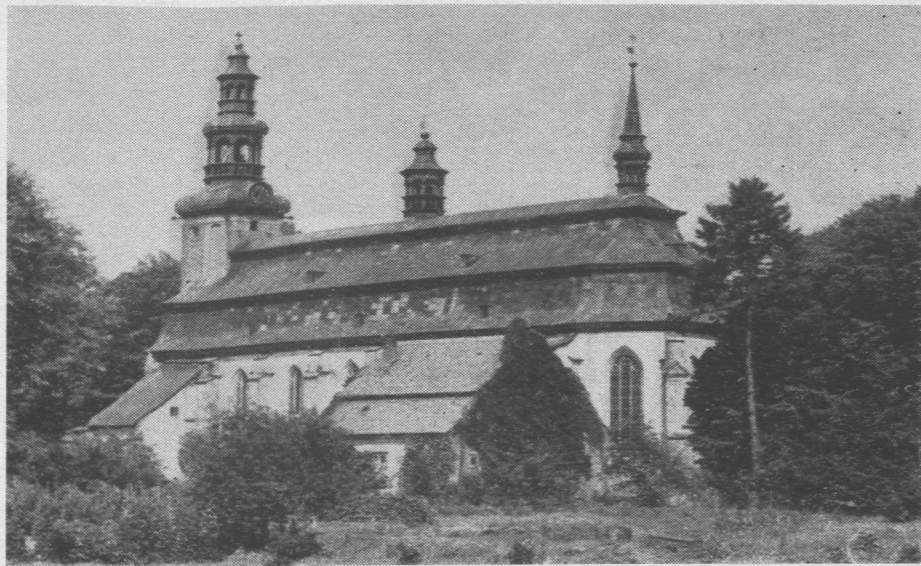
Z interesujących miejsc-
wości na tym obszarze wy-

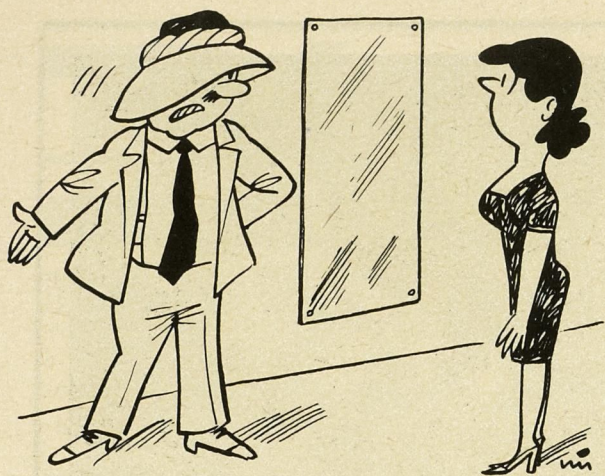
mienić trzeba stolicę regionu
— Kartuzy, założone w XIV
w. przez zakon Kartuzów.
Miasto położone jest zaledwie
31 km od Gdańska w sąsiedz-
twie trzech jezior, wśród
pięknych lasów. Do najcie-
kawszych jego zabytków na-
leży kościół klasztorny z koń-
ca XIV w. z pięknym ołta-
rzem gotyckim z 1444 r. i
wspaniałymi stallami. Część
ołtarza z Kartuz znajduje się
w zbiorach British Museum

**Na
trasach
turystycznych**

w Londynie. Skarbnicą pa-
miątek dawnej kultury, sztuki
i historii regionu jest ciekawe
Muzeum Kaszubskie w
Kartuzach, gdzie znajdują się
unikalne zbiory etnograficzne.

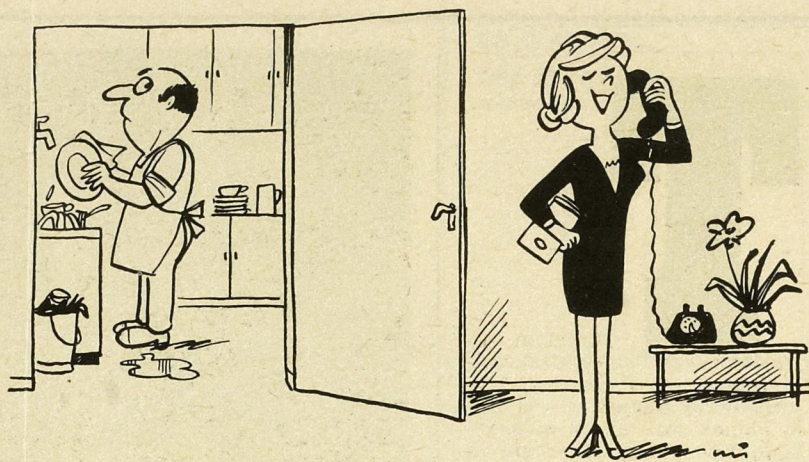
Zachęcamy więc wszystkich,
aby w czasie wycieczek po
polskim wybrzeżu zapuścili
się nieco w głąb lądu i pozna-
li ten pełen uroku i mało
jeszcze znany przez turystów
region o niezwykłym uroku i
bogatych tradycjach. (AR)





— No przyjrzyj się! Może teraz uwierysz, że w tym kapeluszu wyglądasz idiotycznie!

— Regarde-moi un peu! Maintenant tu reconnaîtrais peut-être que tu as l'air idiot dans ce chapeau!

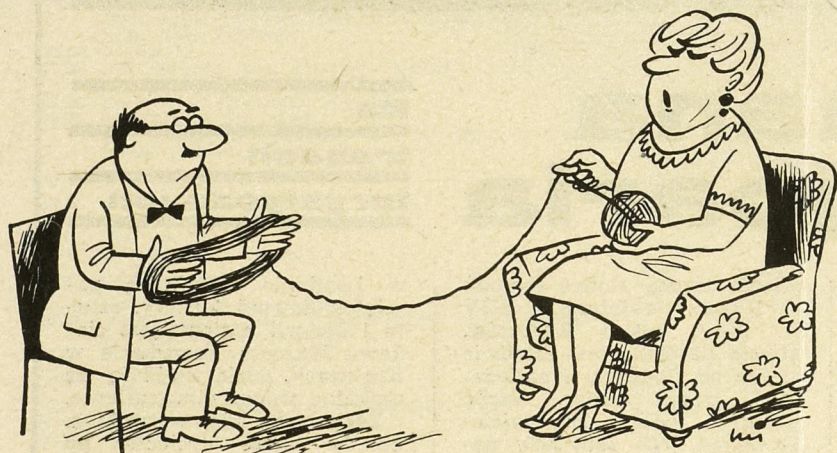


— Ależ oczywiście, że przyjdziemy... to znaczy mój mąż może przyjdzie trochę później!...

— Mais bien sûr nous viendrons... C'est à dire que mon mari viendra un petit peu plus tard!...

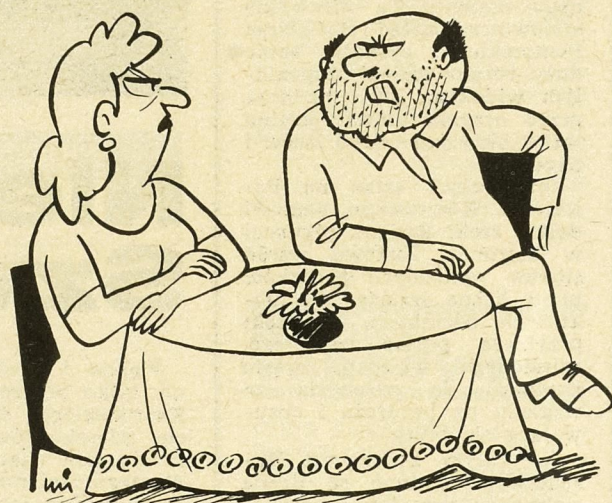
Gwidon Miklaszewski

Scenki małżeńskie...



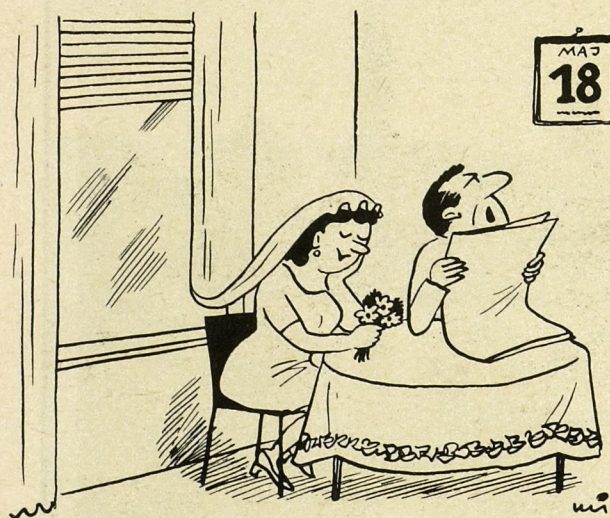
— Później mi opowiesz, jaką zrobiłeś awanturę twojemu szefowi — a teraz trzymaj włóczkę porządnie!

— Après tu me raconteras l'aventure que tu as faite à ton chef — pour l'instant tiens bien l'écheveau de laine!



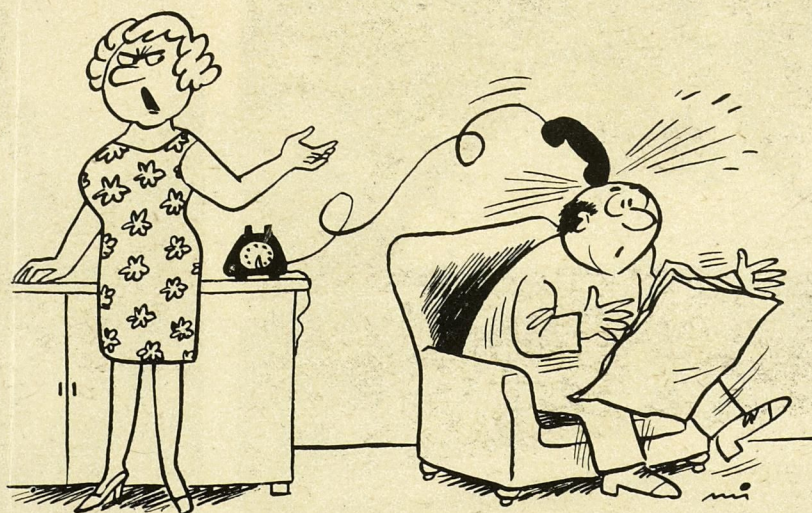
— Kiedy przed 20 laty byłem czasem nieogolony, to mówiłaś, że jestem taki męski!

— Quand, il y a vingt ans, il m'arrivait de ne pas être rasé, tu disais alors que je faisais mâle!



— Czy wiesz, że dziś jest rocznica naszego ślubu?!

— Sais-tu que c'est l'anniversaire de notre mariage aujourd'hui?!



— Masz!... Jakaś kobieta do ciebie!

— Tiens!... Il y a une femme qui te demande!